

Zeszyty *Siemczyńsko - Henrykowskie*



FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO WYDANIE TOMU IV
ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH



Konsorcjum Andziak sp. j.
78-100 Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemysł, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com



Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno, Siemczyno 81
biuro@palacsiemczyno.pl

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl

Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie

Tom IV

**Ze słowem wstępnym
Janusza Piechocińskiego
Wicepremiera i Ministra Gospodarki**

Siemczyno 2014

© Copyright by Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, 2014

© Copyright by Ministerstwo Gospodarki (tekst wstępu), 2014

Wydawca: Zakład Usługowy „TEMPOPRINT” Teresa Polak na zlecenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie

Projekt okładki: Łukasz Romaniuk

Na I stronie okładki: Widok pałacu w Siemczynie od strony parku

Na IV stronie okładki zdjęcie Janusza Piechocińskiego.

Fot.: Dariusz Iwański

ZESZYTY SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKIE. Kolegium redakcyjne:
redaktor naczelny: Bogdan Andziak; zastępcy redaktora naczelnego:
Marian P. Romaniuk, Wiesław Krzywicki; sekretarz redakcji: Robert
A. Dyduła; członkowie redakcji: Magdalena Bekier, Maria Witek, Zdzisław
Andziak, Zbigniew Januszaniec, Jarosław Leszczelowski, Kamil
Poleć, Zbigniew Mieczkowski, Waldemar Witek .

Adres redakcji: Siemczyno 81, 78-551 Siemczyno. Tel.: 94 37 58 621
www.palacsiemczyno.pl; e-mail: zeszyty@palacsiemczyno.pl

Redakcja składa serdeczne podziękowania za wydatne wsparcie finansowe
Hotelowi Pałac Siemczyno Adam Andziak;
e-mail: biuro@palacsiemczyno.pl; fax: +48 94 37 58 621

Druk i oprawa: Drukarnia „Tempoprint”, Szczecinek, ul. Harcerska 2
www.tempoprint.pl

ISBN 978-83-919421-6-1

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

Janusz Piechociński, Wicepremier i Minister Gospodarki, <i>Słowo wstępne</i>	7
---	---

Bogdan Andziak, Redaktor Naczelny „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich, <i>Przedmowa</i>	9
--	---

Zdzisław Andziak, <i>W drodze do celu. Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie</i>	10
--	----

WYDARZENIA - Siemczyno 2014

Bogdan Andziak, <i>Zawiedzione nadzieje... III edycja Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie</i>	22
---	----

Teksty wystąpień

Jacek Chrzanowski, <i>Rozwój energetyki prosumenckiej w zachodniopomorskiem</i>	29
---	----

Radosław Grzegorzczuk, <i>Nowe plany zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000 w województwie zachodniopomorskiem</i>	35
--	----

Dr Zbigniew Mieczkowski, <i>Z historii OZE w Powiecie Drawskim. Elektrownia wodna w Borowie</i>	42
---	----

Waldemar Witek, <i>Młyny wodne i wiatraki w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego – („Płyn wodo, wiej wietrze”)</i> ..	55
---	----

HISTORIA

Juliusz Sienkiewicz, <i>Sienkiewiczowski „Potop” wobec historii</i>	71
--	----

Jarosław Leszczełowski, <i>Von Arnimowie z Siemczyna (cz.1)</i>	76
---	----

Zbigniew Januszaniec, <i>O drahimskim zamku</i>	86
---	----

Magdalena Bekier, <i>Dzieci i moda w XVIII stuleciu</i>	117
---	-----

KULTURA I WYCHOWANIE

Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski, <i>Nieco uwag antropologicznych o współczesnej kulturze i wychowaniu</i>	122
--	-----

ZDROWIE

Dr Stanisław Tuzinek, <i>Miejsce gimnastyki kompensacyjno -korekcyjnej w treningu zdrowotnym</i>	129
--	-----

REDAKTOR NACZELNY POLECA

Jarosław Leszczełowski, <i>Henrykowscy Golczowie</i>	144
--	-----

Jarosław Leszczełowski, <i>Między Drawskiem Pomorskim a Złocińcem</i>	144
Jarosław Leszczełowski, <i>Złocieniec – miasto dobrego sukna</i>	145
Maria Witek i Cezary Nowakowski, <i>Między słupem i rygłem</i>	146
Zbigniew Mieczkowski, <i>Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie</i>	147
Maria Witek, Cezary Nowakowski, <i>Tajemnice codzienności</i>	148

OBRAZEM MALOWANE

Wiesław Krzywicki, <i>Wystawa malarstwa Grażyny Osman</i>	150
---	-----

ZAPOWIEDŹ TOMU NADZWYCZAJNEGO ZESZYTÓW

Wiesław Krzywicki, <i>Trudne początki.</i> <i>Z historii Siemczyna po 1945 roku</i>	153
--	-----



Warszawa, 10 marca 2014

Polityka energetyczna powinna uwzględniać różne uwarunkowania gospodarcze oraz dostosowywać się do dynamicznych zmian w sektorze. Jednym z naszych priorytetów jest zapewnienie Polsce i Polakom własnej i taniej energii, która będzie fundamentem naszej konkurencyjności. Takie podejście gwarantuje nam rozwój przemysłu. Rosnące potrzeby gospodarcze wymuszają zwiększenie produkcji energii. Obok budowy nowych wysokosprawnych elektrowni węglowych trzeba także szukać innych źródeł energii.

Podstawą mixu energetycznego Polski są i będą krajowe zasoby węgla. Niemniej jednak, w coraz większym stopniu wykorzystywane są inne źródła wytwarzania energii, w tym wykorzystujące energię odnawialną (OZE), gaz czy energię jądrową. W przyszłości jednym z kluczowych elementów naszego energy-mix będą OZE. Są one alternatywą dla tradycyjnych paliw kopalnych, a ich zasoby uzupełniają się w naturalnych procesach, co praktycznie pozwala traktować je jako niewyczerpalne.

Odnawialne źródła energii mają wpływ m.in. na zwiększenie dywersyfikacji kierunków dostaw energii, tworzenie nowych miejsc pracy oraz obniżenie emisyjności gospodarki. Szeroka promocja energetyki rozproszonej oraz wykorzystania surowców lokalnych do jej wytwarzania, zwiększa też bezpieczeństwo energetyczne oraz zmniejsza ewentualne straty przesyłowe. Do końca 2020 r., zgodnie z zobowiązaniami pakietu energetyczno-klimatycznego powinniśmy osiągnąć, co najmniej 15 proc. udziału energii z odnawialnych źródeł w końcowym zużyciu energii brutto.

Przejęcie w kierunku energetyki niskoemisyjnej, opartej w dużym stopniu na wykorzystaniu OZE, to długotrwały proces. Wymaga on dobrej strategii, zapewnienia odpowiednich podstaw prawnych, a także

źródeł finansowania i zaplecza wykonawczego. Dlatego w Ministerstwie Gospodarki przygotowaliśmy kompleksowe rozwiązania porządkujących system wsparcia dla odnawialnych źródeł energii. Nasze propozycje dotyczą m.in. utrzymania obecnego systemu wsparcia dla istniejących instalacji OZE, co zagwarantuje poszanowanie praw nabytych dla wszystkich, którzy byli wytwórcami energii elektrycznej z OZE przed wejściem w życie ustawy; wprowadzenia nowych możliwości dla istniejących instalacji odnawialnych źródeł energii, w celu optymalizacji rachunku ekonomicznego oraz wdrożenia nowoczesnego systemu aukcji dla nowych i zmodernizowanych instalacji OZE, gwarantującego maksymalizację korzyści związanych z potrzebą osiągnięcia określonego udziału energii z OZE do 2020 roku.

Potencjał wykorzystania odnawialnych źródeł energii w Polsce jest bardzo duży, lecz nierównomiernie rozmieszczony. Obszary specjalizujące się w produkcji rolniczej lub tereny z dużą ilością lasów, mają znaczący potencjał produkcji biomasy na cele energetyczne. Tereny północne z kolei charakteryzują się bardzo dobrą wietrznością. Obszary południowej Polski natomiast są najlepiej nasłonecznione. Należy jednak pamiętać o ograniczeniach wynikających z uwarunkowań środowiskowych (obszary chronione i cenne krajobrazowo) i technicznych (stan infrastruktury energetycznej).

Dlatego też istotną kwestią jest opracowanie takich zasad wsparcia dla odnawialnych źródeł energii, które będą maksymalizowały wykorzystanie potencjału poszczególnych obszarów. System wsparcia powinien promować rozwój jednostek wytwórczych w lokalizacjach charakteryzujących się najniższym kosztem wytwarzania energii. Budowane jednostki wytwórcze powinny spełniać także kryteria ekonomiczne, a przy okazji przyczyniać się do tworzenia trwałych łańcuchów dostaw. Pozwoli to utworzyć nowe miejsca pracy i utrzymać konkurencyjność polskiej gospodarki.

Pamiętajmy, że podstawowym filarem bezpieczeństwa energetycznego kraju jest oparcie systemów energetycznych o własne zasoby i zagwarantowanie odpowiedniego od nich dostępu. Dlatego powinniśmy szczególnie rozwijać i promować te technologie, które pozwolą wykorzystać nasze surowce energetyczne. Duży udział w realizacji tego celu może mieć lokalnie dostępne zasoby energii odnawialnej.

Życzę Państwu udanej konferencji oraz nawiązania licznych kontaktów biznesowych. Jestem przekonany, że spotkanie w Siemczynie będzie cenną platformą wymiany wiedzy i doświadczeń.

Janusza Piechociński
wicepremier, minister gospodarki



Siemczyno, 20 maja 2014

Drodzy Czytelnicy,

To już czwarty tom naszych Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich, w znacznej mierze został on poświęcony konferencji nt. energii odnawialnej, która odbyła się w Siemczynie w dniu 15 maja br. Konferencję zorganizowaliśmy w ramach III Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie. Głównym założeniem i tematem wiodącym konferencji była teza Pomorze Zachodnie jako potencjalny lider zielonej energii w Polsce. Mogę z dumą podkreślić, że wszyscy prelegenci znakomicie udowodnili zasadność tego stwierdzenia. Istotnie, w naszym zachodniopomorskim makroregionie są najlepsze warunki do instalowania urządzeń wytwarzających energię, którą eufemistycznie nazywamy energią odnawialną.

Rekomendowany Państwu zeszyt został ubogacony o tematykę historyczną. Dział otwiera znakomity artykuł Juliusza Sienkiewicza, wnuka noblisty, o sienkiewiczowskim potopie. Na uwagę zasługują również dwa materiały: Jarosława Leszczałowskiego o von Arnimach z Siemczyna i Zbigniewa Januszańca nt. historii zamku drahimskiego.

W bieżącym numerze wprowadzamy również nowy dział z recenzjami i rekomendacjami książek zarówno kolegów z redakcji jak i innych autorów. Będziemy sygnalizowali zapowiedzi wydawnicze publikacji, które właśnie mają się ukazać.

Dziękuję na koniec Panu Premierowi Januszowi Piechocińskiemu za słowo wstępu do niniejszego tomu. Pan Premier wielokrotnie zapraszany na naszą konferencję, nie przybył, a to ze względu na obowiązki reprezentowania państwa w rozmowach negocjacyjnych. Niemniej nasze zaproszenie ponowimy przy następnej okazji.

Dziękuję wszystkim autorom za nadesłane materiały, Z uwagi na niewielką objętość każdego z zeszytów publikujemy zaledwie znikomą część otrzymanych tekstów. Pozostałe opublikujemy w następnych numerach.

Wszystkim Czytelnikom życzę ciekawej lektury.

Bogdan Andziak

Redaktor naczelny „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich



Zdzisław Andziak

*Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie
Współwłaściciel Zespołu Pałacowo-Folwarcznego*

W DRODZE DO CELU

Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie

*„Tylko wyjątkowy lider może kierować grupą prawdziwych dziwaków
i znaleźć sposób, aby razem osiągnęli jak najlepsze rezultaty”*

Donald Trump

15 lutego 2014 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie na którym oceniono ósmy rok jego działalności oraz zarysowano zamierzenia na najbliższą przyszłość.

W zgromadzeniu uczestniczyło 19 członków zwyczajnych Stowarzyszenia (jest ich 20) i 2 honorowych oraz liczne grono zaproszonych gości, a wśród nich:

- Andrzej Jakubowski – wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego,



- Sławomir Preiss – senator RP z małżonką,
- Adam Kośmider – burmistrz Czaplinka z małżonką,
- Mathias von Bredow – prezydent Rodziny von Bredow,
- Ks. Andrzej Naporowski – proboszcz Siemczyńskiej Parafii,

- Krzysztof Zacharzewski – prezes LGD „Partnerstwo Drawy”,
- Janina Gąszcz – dyrektor Czaplineckiego Ośrodka Kultury
- Michał Olejniczak – sołtys Siemczyna z małżonką,
- Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej z małżonką,
- inne zasłużone dla Stowarzyszenia osoby.

Zgromadzenie prowadzili: Prezes Stowarzyszenia Zdzisław Andziak oraz jego zastępca Bogdan Andziak, a miało ono następujący porządek obrad:

1. Przywitanie obecnych na Walnym Zgromadzeniu Członków HSS oraz zaproszonych gości.
2. Uczczenie minutą ciszy śmierci członka HSS Heleny Andziak.
3. Wybór przewodniczącego zebrania i protokolanta.
4. Sprawozdanie Zarządu Stowarzyszenia za rok 2013.
5. Sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej za rok 2013.
6. Podjęcie uchwały o zatwierdzeniu sprawozdania Zarządu za 2013 rok.
7. Podjęcie uchwały o zatwierdzeniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej za 2013 rok.
8. Podjęcie uchwały zatwierdzającej sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia za rok 2013.
9. Podjęcie uchwały o sposobie rozliczenia zysku za rok 2013.
10. Podjęcie uchwały o udzieleniu absolutorium władzom Stowarzyszenia na wniosek Komisji Rewizyjnej.
11. Dyskusja i wolne wnioski.
12. Zakończenie zebrania.



SPRAWOZDANIE ZARZĄDU

Rok 2013 był bardzo bogaty w wydarzenia, które przedstawiamy chronologicznie. Oczywiście przedstawiamy tylko te wydarzenia, których byliśmy organizatorami.

Styczeń 2013 – wydanie Tomu I Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich

Staraniem powołanego przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie Kolegium Redakcyjnego w skład, którego weszli:

- Bogdan Andziak – redaktor naczelny
- Wiesław Krzywicki – zastępca redaktora naczelnego
- Marian P. Romaniuk – zastępca redaktora naczelnego
- Jarosław Leszczelowski – członek redakcji

- Dr Zbigniew Mieczkowski – członek redakcji
- Zbigniew Januszaniec – członek redakcji
- Kamil Połec – członek redakcji

Wydaliśmy tom I zeszytów poświęcony historii regionu, oraz konferencji naukowej pt. „W trosce o nasze dzieci”, która odbyła się podczas Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie we wrześniu 2012 roku. Zawarto w nim również kącik z poezją.

9 lutego 2013 – Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie



O godzinie 15.00 prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie otworzył obrady Walnego Zgromadzenia członków HSS. Po powitaniu przedstawił sprawozdanie z działalności, a w nim wydarzenia, które stowarzyszenie zorganizowało w roku 2012. Członkowie większością głosów ocenili pozytywnie pracę zarządu stowarzyszenia oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Zatwierdzono także plan działania stowarzyszenia na rok 2013. Po zakończeniu obrad wszyscy członkowie oraz zaproszeni goście, a wśród nich władze samorządu terytorialnego mogli skorzystać z zajęć w Kuźni Ceramicznej oraz zwiedzać zabytkowe założenie pałacowo-parkowe. Wieczorem, po choince dla dzieci, wszyscy zebrali się w Sali Restauracyjnej na uroczystej kolacji.

17 maja 2013 – II Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie

W ten europejski słoneczny dzień, zarówno dosłownie jak i w przenośni, rozpoczęła się konferencja naukowa pt.: *II Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie -Słońce dla każdego, czyli mikroinstalacje OZE jako podstawa rozwoju energetyki prosumenckiej w Polsce.*

Konferencję otworzyli współorganizatorzy tego wydarzenia: wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Bogdan Andziak oraz Krzysztof Zacharzewski, prezes Lokalnej Grupy Działania „Partnerstwo Drawy”.

Podczas konferencji wystąpili następujący prelegenci:

- Andrzej Jakubowski, wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego,
- Jacek Chrzanowski, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,
- Małgorzata Swastek, dyrektor kołobrzeskiego oddziału BZ WBK,

- Krzysztof Lewandowski, przedstawiciel Energa Operator,
- dr inż. Janusz Teneta, adiunkt Katedry Elektrotechniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie,
- prof. Aleksy Patryn, kierownik katedry podstaw elektroniki Politechniki Koszalińskiej,
- Jakub Guzdek - przedstawiciel firmy Czapla Solar.

W trakcie konferencji Janina Gąszcz dyrektor Czaplineckiego Ośrodka Kultury, będąca partnerem tego wydarzenia oraz wice prezes HSS Bogdan Andziak, prezes WFOŚiGW, Jacek Chrzanowski i burmistrz Czaplinka Adam Kośmider ogłosili wyniki konkursu plastycznego pt.: „Solarowe słoneczko” i wręczyli laureatom nagrody.

Po zakończeniu konferencji uczestnicy zwiedzali barokowy pałac i przypałacowy park, po czym zostali zaproszeni na uroczysty obiad.

Równolegle odbywała się „mała” konferencja dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych. Prelekcje wygłosili: prof. Aleksy Patryn i dr Janusz Teneta. Konferencję wizytował Prezes WFOŚiGW Jacek Chrzanowski i Prezes HSS Zdzisław Andziak. Po konferencji młodzież pod przewodnictwem Prezesa HSS i członka Roberta A. Dyduły zwiedzała zabytkowy barokowy pałac, a potem w przypałacowym parku zorganizowano dla niej piknik z ogniskiem i pieczonymi kiełbaskami.

Przedsięwzięcie to zostało częściowo sfinansowane ze źródeł zewnętrznych.

22 czerwca 2013 – zorganizowano spektakl teatralny

Na scenie Sali Koncertowo-Konferencyjnej w Zespole Pałacowo-Folwarcznym w Siemczynie Bałtycki Teatr Dramatyczny z Koszalina wystawił spektakl w reżyserii i wg scenariusza Piotra Krótkiego. W spektaklu łączącym słowo mówione, ruch sceniczny, utwory śpiewane oraz wkomponowane w to sekwencje filmowe wystąpili: Katarzyna Ulicka-Pyda, Żanetta Gruszczyńska-Ogonowska, Piotr Krótki, Leszek Żentara i Wojciech Rogowski. Sztuka ta była wystawiona na powitanie lata i każdy po wcześniejszej rejestracji na stronie www.palacsiemczyno.pl mógł rozkoszować się tymi wyśmienitymi doznaniem artystycznymi nieodpłatnie.



Koniec czerwca 2013 – wydanie Tomu II Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich

Tom II zeszytów zawierał teksty wystąpień z konferencji Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie oraz artykuły o tematyce historycznej i problematyce lokalnej społeczności. Dla pokrzepienia ducha znalazł się w nim także kącik z poezją.

5-7 lipca 2013 – X Henrykowskie Dni w Siemczynie

W związku z dziesięcioleciem obchodów Henrykowskie Dni tego roku były wyjątkowe, miały przebogaty program i trwały 3 dni.

Pierwszego dnia (piątek) odbyła się konferencja naukowa pt.: „Z dziejów ziemi drawskiej –Siemczyno i okolice poprzez wieki” pod kierownictwem naukowym dr Zbigniewa Mieczkowskiego. Prelekcje wygłosili:

- Waldemar Witek z Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Szczecinie,
- Radosław Walkiewicz z Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Szczecinie,
- Jan Jerzy Nałęcz, znawca heraldyki,
- Tomasz Choroba, pasjonat historii,
- Magdalena Bekier, projektantka i rekonstruktor strojów historycznych,
- Zbigniew Januszaniec, pasjonat historii regionu,
- Juliusz Sienkiewicz, wnuk noblisty,
- dr Zbigniew Mieczkowski, historyk, pasjonat historii regionu,
- Paweł Pawłowski, dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu,
- Jarosław Leszczałowski – historyk, pasjonat historii regionu.
- Po konferencji nastąpiło oficjalne otwarcie Alei Rzemieślników oraz wystaw muzeów Pomorza Zachodniego pn.: „Muzea w Pałacu”, a także pokaz mody barokowej na pałacowych schodach. Odbył się także przemarsz przez wieś grupy rekonstrukcji historycznych Dreispitz odgrywającej werbunek do wojska.

Drugiego dnia miały miejsce na terenie zespołu pałacowo-folwarcznego liczne wydarzenia, a między innymi:

- przemarsz grupy rekonstrukcji historycznych przez Siemczyno w czasie którego zapraszano mieszkańców na uroczystość X Henrykowskich Dni w Siemczynie,
- otwarcie „Jarmarku produktów regionalnych”,

- występy zespołów ludowych i śpiewaczych,
- oficjalne otwarcie dwóch wystaw ilustrujących historię Siemczyna do roku 1945 oraz po 1945 roku,
- piknik historyczny na błoniach pałacowych połączony ze zwiedzaniem obozu wojsk pruskich z okresu wojny siedmioletniej oraz prezentacja scenek z życia obozowego i musztry obozowej,
- inscenizacja potyczki pod Heinrichsdorf w wykonaniu polsko-niemieckiej grupy rekonstrukcji historycznych Dreispitz – nawiązującej do bogatych wydarzeń historycznych tego miejsca,
- pokaz na dziedzińcu pałacu strojów z epoki baroku,
- wieczorny występ Orkiestry Filharmonicznej z solistami z Koszalin zamknął drugi dzień obchodów.

Trzeciego dnia (niedziela) w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej uczestniczyliśmy w uroczystej liturgii, którą sprawował bp Krzysztof Zardako. Po jej zakończeniu wykonano pamiątkową zbiorową fotografię.

2-4 sierpnia 2013 – ceremonia srebrnych godów Beate i Mathiasa von Bredow

Potomek przedwojennych właścicieli siemczyńskiego majątku Mathias von Bredow poprosił nas o zorganizowanie uroczystości jubileuszu 25-lecia jego pożycia małżeńskiego z Beate. Na uroczystość zaprosił liczne grono krewnych i przyjaciół z Niemiec i Polski. Dla jubilatów i ich gości zorganizowaliśmy wiele atrakcji. Takimi było pływanie po jeziorze Drawsko, spływ kajakowy rzeką Drawą, wycieczka po okolicy odkrytym wozem połączona z zapoznaniem z historią naszego regionu. a tym towarzyszyły im pikniki na łonie natury. Na zakończenie odbył się bal dla jubilatów i gości.

7 września 2013 –Wojewódzka Inauguracja Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie

Po raz kolejny odbyły się wrześniu Europejskie Dni Dziedzictwa, tym razem pod hasłem „Nie od razu Polskę zbudowano”. Było to wydarzenie o randze wojewódzkiej, a jego organizatorem przy wsparciu Narodowego Instytutu Dziedzictwa i Biura Dokumentacji Zabytków było Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie.

Uczestniczyli w tym wyjątkowym wydarzeniu znamienici goście:

- Sławomir Preiss, senator RP,
- Marek Hok i Wiesław Suchowiejko, posłowie na Sejm RP,
- Wojciech Drożdż -wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego,

- Jacek Jekiel, dyrektor Wydziału Kultury, Nauki i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego,
- Damian Greś, dyrektor Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego,
- Ewa Stanecka, wojewódzki konserwator zabytków w Szczecinie,
- Cezary Nowakowski, dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie,
- Maryla Witek, zastępca dyrektora Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie,
- Waldemar Witek, przedstawiciel Narodowego Instytutu Dziedzictwa OT Szczecin,
- Tomasz Tamborski, starosta powiatu kołobrzeskiego,
- Andrzej Olichwiruk, zastępca prezydenta Kołobrzegu,
- Stanisław Cybula, starosta powiatu drawskiego,
- Andrzej Brzeziński, zastępca starosty powiatu drawskiego,
- Jerzy Lauersdorf, przewodniczący Rady Powiatu drawskiego,
- Adam Kośmider, burmistrz Czaplinka,
- Waldemar Włodarczyk, burmistrz Złocieńca,
- Jan Szewczyk, wójt Wierchowa,
- Wacław Micewski, wójt Ostrowic,
- Krzysztof Zacharzewski, prezes LGD „Partnerstwo Drawy”,
- ks. Andrzej Naporowski, proboszcz Parafii w Siemczynie,
- Mathias von Bredow, prezydent rodu i wnuk przedwojennych właścicieli Pałacu w Siemczynie,
- Ryszard Swęd, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej z Czaplinka,
- Marian Felsztyński, prezes Złocienieckiej Organizacji Turystycznej.

Uroczystego otwarcia oraz powitania znamienitych gości dokonał wiceprezes HSS Bogdan Andziak. Następnie wręczono Honorowe Henryki (przyznane przez Kapitułę działającą przy HSS) dla osób szczególnie zasłużonych dla Siemczyna. Odznaczenia otrzymali:

- ks. Andrzej Naporowski,
- Michał Olejniczak,
- Jarosław Leszczałowski,
- Janina Gąszcz,
- Zbigniew Januszaniec,
- Zbigniew Gawroński.

Natomiast niżej wymienione osoby, udzielające szczególnej pomocy dla HSS przy wypełnianiu jego zadań statutowych, otrzymały grawertyny z podziękowaniami:

- Adam Kośmider,
- dr Zbigniew Mieczkowski,
- Kamil Połec,
- Marian Romaniuk,
- Wiesław Krzywicki,
- Krzysztof Zacharzewski,
- Cezary Nowakowski,
- Maryla Witek,
- Beata Makowska,
- Waldemar Witek,
- Ewa Stanecka,
- Paweł Pawłowski,
- Magdalena Bekier,
- Mathias von Bredow.

Znaczącym wydarzeniem było wręczenie przez Wojciecha Drożdża wicemarszałka Województwa Zachodniopomorskiego złotych odznak „Za opiekę nad zabytkami” przyznanych dla Zdzisława Andziaka i Bogdana Andziaka przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Gryfa Zachodniopomorskiego przyznanego przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego dla Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Obaj nagrodzeni traktują to wyróżnienie jako szczególne podziękowania dla nich i Henrykowskiego Stowarzyszenia za wieloletnie starania w zakresie ochrony zabytków.

Część oficjalną zakończyło zaprezentowanie przez Bogdana Andziaka najnowszej historii zespołu pałacowo-folwarcznego w Siemczynie.

W części artystycznej na przypałacowych błoniach występowali:

- ▶ Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Drawskiego Pomorskiego,
- ▶ Zespół Taneczny „Gracja” działający przy Politechnice Koszalińskiej,
- ▶ tenor Jan Subocz z Czaplinka.

Natomiast w części kulturalno-historycznej odbyły się:

- ▶ zwiedzanie zabytkowego zespołu pałacowo-folwarcznego i zabytkowego kościoła w Siemczynie,
- ▶ zwiedzanie wystaw w salach folwarku i pałacu,
- ▶ warsztaty ceramiczne w kuźni ceramicznej,
- ▶ warsztaty tkackie prezentowane przez Złocieniecki Ośrodek Kultury.

5 października 2013 – Jubileusz 40-lecia Parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczynie

Organizatorem jubileuszu był proboszcz wraz z wiernymi parafii Siemczyno. Było to wydarzenie połączone z odpustem w uroczystość Matki Bożej Różańcowej, patronki kościoła i parafii w Siemczynie. Mszę świętą jubileuszową koncelebrował J.E. ks. Bp. Krzysztof Zadarako, a wśród uczestniczących znajdowali się byli proboszczowie parafii ks. Bolesław Kujawa i ks. Krzysztof Łada. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli między innymi: Stanisław Cybula, starosta powiatu drawskiego, Adam Kośmider, burmistrz Czaplinka, Genowefa Polak, radna powiatu drawskiego, Wiktor Woś, radny i członek zarządu powiatu drawskiego i Janina Gąszcz, dyrektor CzOK w Czaplinku.

Grudzień 2013 – wydanie Tomu III Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich

Tom ten ze słowem wstępnym Bogdana Zdrojewskiego, ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, poświęcony był w głównej mierze Henrykowskim Dniom w Siemczynie, wojewódzkiej inauguracji Europejskich Dni Dziedzictwa oraz 40-leciu parafii. Nadto część publikacji stanowiły tematy historyczne. W tomie tym znalazł się także kącik poezji.



Grudzień 2013 – wydanie tomu nadzwyczajnego Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich – p.t. „Henrykowsy Golczowie”

Autorem tej nadzwyczajnej publikacji Zeszytów p.t. „Henrykowsy Golczowie” jest nasz przyjaciel i członek kolegium redakcyjnego, wyróżniony w roku 2013 statuetką „Honorowego Henryka”, Jarosław Leszczelewski. Z zamiłowania pasjonat historii regionu i pieczołowity badacz jej dziejów. Słowo wstępne do tej publikacji napisał profesor Marian Marek Drozdowski.

Podsumowując Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie osiągnęło cele statutowe zaplanowane na rok 2013. Ponadto:

- ▶ uzyskano pozwolenie na budowę i rozpoczęto roboty budowlane adaptacji budynku byłej hydroforni na toalety publiczne. Rozliczenie nakładów nastąpi po zakończeniu prac.
- ▶ wykonano projekt budowlany „Remont stawów przypałacowych, wykonania drenażu opaskowego pałacu wraz z remontem kanalizacji deszczowej”. Uzyskano pozwolenie budowlane na realizację tego projektu.
- ▶ złożono wnioski do Lokalnej Grupy Rybackiej i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dotyczące sfinansowania w/w projektu. Zostały one pozytywnie zweryfikowane. Inwestycja i jej rozliczenie nastąpi w roku 2014.
- ▶ wydano trzy tomy Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich w nakładzie po 500 egz. oraz jeden tom nadzwyczajny w nakładzie 1.000 egz. Wydawnictwa te zostały sfinansowane przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie przy wydatnym wsparciu finansowym firmy „Pałac Siemczyno” i firmy „Konsorcjum Andziak sp.j” w Kołobrzegu.
- ▶ wykonano projekt branży architektoniczno-konstrukcyjnej barokowego pałacu. Był on częściowo dofinansowany przez Urząd Marszałkowski w Szczecinie. Zostało ono pozytywnie zweryfikowane i rozliczone.
- ▶ w trakcie realizacji są pozostałe elementy dokumentacji remontu pałacu (CO, wod.-kan., elektryka).

Podsumowując rok 2013 należy uznać za udany dla działalności Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, szczególnie, że Lokalna Grupa Rybacka i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznały dofinansowanie na inwestycję remontu stawów i opaski drenażowej pałacu.

Zarząd HSS przyjmuje do realizacji w 2014 roku następujące zadania statutowe:

- ▶ dokończenie opracowania dokumentacji remontu pałacu,
- ▶ uzyskanie pozwolenie budowlanego na remont pałacu,
- ▶ zakończenie prac budowlanych przy adaptacji budynku hydroforni na toalety,
- ▶ dokończenie projektu modernizacji warsztatu na obiekt „Wszechnica Rzemiosł Różnych”,
- ▶ uzyskanie pozwolenie na budowę obiektu „Wszechnica Rzemiosł Różnych”,
- ▶ wykonanie remontu stawów przypałacowych i drenażu opaskowego pałacu wraz z remontem kanalizacji deszczowej,

- uzyskanie dofinansowania na: Organizację III Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie, XI Henrykowskich Dni w Siemczynie, IV Europejskich Dni Dziedzictwa oraz wydanie kolejnych dwóch tomów Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich.



Zarząd HSS zaplanował również na rok 2014 następujące wydarzenia:

- 15 maja 2014 r. – III Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie,
- 4-6 lipca 2014 r. – XI Henrykowskie Dni w Siemczynie
- 6 września 2014 r. – IV Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie

Następnie Michał Andziak, członek Komisji Rewizyjnej, przedstawił Sprawozdanie KR Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie za rok 2013.

Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie podjęło następujące uchwały:

1. Zatwierdzenie sprawozdania zarządu Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie za rok 2013.
2. Zatwierdzenie sprawozdania Komisji Rewizyjnej za 2013 rok.
3. Zatwierdzenie sprawozdania finansowego za 2013 rok.
4. Zatwierdza sposób rozliczenia zysku za 2013 rok i przekazuje go na zwiększenie przychodów roku 2014.
5. Udzielenie absolutorium władzom HSS za 2013 rok.



Uczestniczący w Walnym Zgromadzeniu goście wyrazili wielkie uznanie dla Henrykowskiego Stowarzyszenia za jego działalność dla pogłębiania i utrwalania wiedzy historycznej regionu, tworzenia lokalnej tradycji oraz działania na niwie kultury. W ich opinii działalność Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie jest ewenementem nie tylko w skali regionalnej, lecz ogólnopolskiej i nobilituje Siemczyno do rangi swoistego regionalnego centrum kultury i nauki. Życzyli też dal-

szych sukcesów i deklarowali swe zainteresowanie oraz życzliwość i wsparcie. Mathias von Bredow wyraził radość z kolejnych dokonań stowarzyszenia i złożył na ręce jego Przewodniczącego wierną kopię I tomu Starej Henrykowskiej Księgi Gości (Altes Heinrichsdorfer

Gästebuch) i obiecał w przyszłości przekazać dalsze tomy. Ten cenny dar pozwoli poznać stosunki dawnych właścicieli pałacu z okolicznymi ziemianami.

Po zakończeniu Walnego Zgromadzenia odbyła się zabawa noworoczna dla dzieci, połączona z wręczaniem upominków przez św. Mikołaja. Dzieci były bardzo tym przejęte, pięknie deklamowały wiersze przed licznym audytorium, a potem wspaniale się bawiły.

*

Minęło 13 lat od chwili jak bracia Andziakowie stali się właścicielami pałacu, a potem reszty nieruchomości. Minęło 8 lat od powołania Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. W tym czasie Stowarzyszenie stało się bardzo ważnym animatorem życia kulturalnego naszego regionu, a zabudowania fol-



warczno - pałacowe miejscem wielu ważnych wydarzeń o charakterze historycznym i naukowym. Uzyskailiśmy także pewność, że największy pałac barokowy na Pomorzu Zachodnim wróci do dawnej świetności i będzie dumnie świadczył o historii tej ziemi i służył jej mieszkańcom i przyjezdnym turystom. Wraz z moim bratem Bogdanem, pozostałymi członkami Henrykowskiego Stowarzyszenia oraz przyjaciółmi i pasjonatami skupionymi wokół nas będziemy dążyli z uporem i wytrwałością do tego wielkiego, szlachetnego celu.



Bogdan Andziak

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

III edycja Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W SZCZECINIE

Organizacja konferencji pt.: „Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie: słońce, biomasa, energia” oraz powiatowego konkursu plastycznego pod hasłem „Europejskie Słoneczne Dni 2015” i druk

wydawnictwa zostały dofinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

Przed wszystkim zmieniliśmy prawo. System podatkowy i dotacje... Zobowiązaliśmy gminy, by sięgały do alternatywnych źródeł energii. A na koniec zaostrzyliśmy normy środowiskowe. Minęło 30 lat i PKB wzrosło o 80%, zużycie energii nie drgnęło, a emisja CO₂ spadła o 9%.

Gunnar Haglund szwedzki ekspert ds. energetyki

Słońce jest źródłem praktycznie całej energii docierającej do Ziemi. W ciągu każdej minuty dociera do ziemi energia równa rocznemu zapotrzebowaniu całej ludzkości. Oznacza to, że w ciągu pół roku do Ziemi dociera tyle energii słonecznej, ile zawierają w sumie wszystkie istniejące złoża węgla, ropy, gazu i uranu.

Od tysięcy lat korzystamy z promieni słonecznych, ale dopiero niedawno zaczęliśmy wykorzystywać Słońce do generowania ener-



gii. Szczególnie szybki rozwój tej najnowocześniejszej i absolutnie czystej energetyki występuje w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i w Chinach. Polska natomiast znajduje się w ogniu państw europejskich.

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, doceniając znaczenie energetyki solarnej organizuje od 2012 r. regionalne konferencje naukowe poświęconą tej tematyce. 15 maja odbyła się w Siemczynie kolejna, trzecia już konferencja podczas Europejskich Słonecznych Dni i czwarta poświęcona OZE. Otworzyli ją współorganizatorzy: Stanisław Cybula Starosta Drawski, Krzysztof Zacharzewski prezes Lokalnej Grupy Działania „Partnerstwo Drawy i Bogdan Andziak, wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia.



Konferencja z udziałem około 120 osób odbyła się w Sali Kamiennej - Pałac Siemczyno Hotel i Restauracja. Zaszczycili ją swą obecnością Senator RP Sławomir Preiss z małżonką, Stanisław Cybula, starosta Drawski oraz Adam Kośmider, burmistrz Czaplinka.

Referat wprowadzający *Elektrownia wodna w Borowie - woj. zachodniopomorskie* w tematykę wygłosił **dr Zbigniew Mieczkowski**. Ten powszechnie znany historyk regionalista przedstawił dzieje zbiornika wodnego w Borowie, wybudowanego w latach 1916-1918 dla celów energetycznych. Stwierdził, że wykorzystano do tego celu naturalne zakole Drawy, które skrócono poprzez połączenie sztucznymi przekopami kilku naturalnych jezior. Przekop otrzymał nazwę Prostynia (Nowa Drawa, w przeciwieństwie do dawnego koryta zwanego Starą Drawą). Tu w 1918 roku oddano do użytku elektrownię wodną, która pracuje bez przerw do dzisiaj, z zachowaniem oryginalnych głównych urządzeń technicznych (poza automatyką i sterowaniem). To był pasjonujący odczyt ukazujący jak ogromne ilości czystej energii niosą nasze rzeki.

W części merytorycznej konferencji pierwszym i bardzo ważnym było wystąpienie **Jacka Chrzanowskiego**, prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie – *Program „Prosument” szansą na rozwój energetyki prosumenckiej w Województwie Zachodniopomorskim*. Zgodnie z nowelizacją ustawy prawo energetyczne z 11 września 2013 r. osoba fizyczna (prosument) może podłączyć swoją instalację odnawialnych źródeł energii (do 40 kW) do sieci operatora dystrybucyjnego (OSD) i sprzedawać nadwyżki produkowanego prądu, bez potrzeby prowadzenia działalności gospodarczej, koncesji, wnoszenia dodatkowych opłat oraz uzyskania warunków przyłączeniowych.

Prezes Chrzanowski wskazał, że Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska uruchamia właśnie program *Prosument*, który umożliwia uzyskanie kredytu, pożyczki lub dotacji dla osób fizycznych chcących zainwestować w odnawialne źródła energii. Co równie istotne, ta oferta dotyczy nie tylko posiadaczy domów i działek ale także innych podmiotów: spółdzielni, wspólnot mieszkaniowych i samorządów. Te również mogą z pomocą państwa inwestować w niezależność energetyczną, ekologię i uzyskać mniejsze koszty utrzymania dla swoich mieszkańców. Nawet na blokowych balkonach już coraz częściej zauważamy panele solarne ustawione w kierunku słońca.

W programie „Prosument”, którego budżet wyniesie 600 mln zł. o finansowanie w formie pożyczki lub dotacji na montaż domowych instalacji fotowoltaicznych, będą mogły ubiegać się gospodarstwa domowe i wspólnoty mieszkaniowe. Realizację projektu przewiduje się na lata 2014-2020, a instytucją zarządzającą będzie Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Kolejny referat wygłosił **prof. dr hab. Aleksy Patryn** z Politechniki Koszalińskiej p.t. *Badania naukowe i szkolnictwo wyższe w zakresie technologii OZE, jako jeden z filarów przyszłości gospodarczej regionu Pomorza Zachodniego*. Przedstawił badania w zakresie rozwoju Odnawialnych Źródeł Energii oraz ważkiego zagadnienia szkolenia specjalistów dla nowej, czystej ekologicznie energetyki. W Niemczech dzięki rozwojowi fotowoltaiki stworzono dotychczas 300 tys. nowych miejsc pracy i co roku powstają następne.

W następnym wystąpieniu Piotr Wolski w zastępstwie **Andrzeja Jakubowskiego – wicemarszałka Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie** w referacie: *Finansowanie OZE w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014 - 2020 - sposoby i wysokość finansowania oraz kto może być beneficjentem* przedstawił bardzo ważne dla potencjalnych inwestorów zasady refundacji i kredytowania zakupu i instalacji urządzeń zaliczanych do Odnawialnych Źródeł Energii w tym szczególnie fotowoltaicznych. Zgodnie z założeniami Re-

gionalnego Programu Operacyjnego dla instalacji małych mocy (do 40 kW) będzie istniała możliwość sfinansowania inwestycji bez wydatkowania środków własnych.

W kolejnym wystąpieniu **Jolanta Spychalska, dyrektor „Solar-World-Polska** przedstawiła największą w Niemczech i przodującą w świecie swoją firmę w dziedzinie fotowoltaiki. Produkowane przez nią panele i urządzenia są nie tylko najnowocześniejsze w Europie, ale też znane są z bardzo wysokiej jakości i trwałości.

Radosław Grzegorzczak, naczelnik Wydziału Spraw Terenowych RDOŚ Szczecin przedstawił uczestnikom konferencji temat: *Nowe plany zadań Ochronnych dla Obszarów Natura 2000 na terenie woj. Zachodniopomorskiego - wpływ na rozwój OZE w województwie*. Nie wszystkie Odnawialne Źródła Energii są obojętne dla środowiska naturalnego, które jest szczególnie chronione na obszarach Natura 2000. Stąd też przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych konieczność i obowiązek przeprowadzania wstępnych analiz ich wpływu na środowisko. Nie dotyczy to w zasadzie instalacji fotowoltaicznych.

Dr inż. Janusz Teneta z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej przedstawił temat p.t. - *Północ-Południe. Analiza porównawcza regionów w odniesieniu do potencjału zastosowania mikroinstalacji PV*. To już był trzeci występ tego naukowca- pasjonata fotowoltaiki w Siemczynie i jak poprzednie bardzo interesujący i inspirujący. W swym wykładzie przedstawił wielkość promieniowania słonecznego w zależności od położenia geograficznego, możliwości wykorzystania energii solarnej, rodzaje instalacji fotowoltaicznych oraz praktyczne możliwości magazynowania energii elektrycznej. Ponadto dokonał krytycznej oceny nowej ustawy o OZE, a w szczególności programu Prosument.



Waldemar Witek z Narodowego Instytutu Dziedzictwa (Oddział Terenowy w Szczecinie) przedstawił prezentację multimedialną *Wiatraki i młyny w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego*. Korespondowała ona świetnie z referatem wstępnym dr. Z. Mieczkowskiego. Otóż dawni mieszkańcy tych ziem potrafili lepiej niż współcześni wykorzystywać naturalne źródła energii takie jak wiatr i spiętrzona woda. Wiedza na temat budowy i użytkowania młynów i wiatraków została przyniesiona na Pomorze Zachodnie przez zakony, stanowiła jedną ze swoistych konsekwencji wypraw krzyżowych. Z czasem przywileje młyńskie otrzymywały miasta, rody szlacheckie, czy osoby prywatne. Rozwój młynarstwa umożliwiło ustawodawstwo pruskie: 1772 rok - zniesiono monopol dworu na budowę nowych młynów, 1810 rok - zniesiono przymus mielenia w określonym młynie oraz ograniczenia w zakresie wykonywanego zawodu i wolności przemysłowej.

Jeszcze po wojnie było na Pomorzu Zachodnim wiele takich obiektów, lecz niewiele z nich dotrwało do naszych czasów. Świetną ilustracją wykładu była wystawa plansz prezentujących najciekawsze zabytki tej dawnej techniki.

Ostatnim z prelegentów była **Ewa Michałowska**, reprezentująca **BZ WBK O/Regionalny Gdańsk**, która zaprezentowała możliwości wsparcia finansowego inwestycji OZE przez Bank Zachodni WBK.

Część najbardziej interesujących referatów, jako plon konferencji jest opublikowana w dalszej części niniejszego tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich.

Podczas konferencji Sławomir Preiss, senator RP, Stanisław Cybula, starosta Drawsko, Adam Kośmider, burmistrz Czaplinka oraz Bogdan Andziak wręczyli nagrody i dyplomy laureatom Konkursu Plastycznego **Europejskie Słoneczne Dni 2014** dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Celem konkursu była edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży w temacie odnawialnych źródeł energii. Wszystkie nagrodzone prace zostały wyeksponowane w sali konferencyjnej i były jej prawdzi-



wą, ozdobą. Konkurs zorganizowany został przez Czaplinecki Ośrodek Kultury, natomiast nagrody ufundowało Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie.

Oto laureaci konkursu:

1. Daria Bernat z Czaplinka,
2. Emilia Szczęsna z Czaplinka,
3. Dawid Wypyszcak z Broczyna,
4. Dominika Kucal z Broczyna,
5. Natalia Zduńczyk z Czaplinka,
6. Alicja Szczęsna z Czaplinka,
7. Aleksandra Olszewska z Czaplinka,
8. Michał Nowak z Czaplinka,
9. Adrian Jurczyszyn z Czaplinka.

Autorzy wyróżnionych prac:

1. Dominika Bruckaz - Broczyna,
2. Anna Mytko z Czaplinka,
3. Oliwia Cichaczewska z Czaplinka,
4. Patrycja Zduńczyk z Czaplinka

W przerwie uczestnikom konferencji zaprezentowano pokaz firmy DIMPLEX - POMPY CIEPŁA. Przedstawiciele firmy wykonali sondażowy odwiert tzw. dolnego źródła ciepła. Dzięki nowoczesnemu



specjalistycznemu urządzeniu w ciągu zaledwie kilku godzin powstał odwiert o głębokości 100 m. Warto dodać, że odwierty sondażowe wykonuje się dla zbadania możliwości pozyskiwania ciepła z ziemi przy projektowaniu instalacji grzewczych z zastosowaniem pomp ciepła. Tą samą techniką wykonywane są też potem odwierty robocze. Na ogół dla uzyskania odpowiedniej mocy dolnego źródła ciepła dla instalacji geotermalnej średniej wielkości z pompą ciepła trzeba wykonać kilkadziesiąt, a nawet kilkaset odwiertów roboczych. Bardzo istotną sprawą dla utrzymania w dłuższym czasie wysokiej sprawności odwiertów jest wypełnianie ich specjalnymi mieszankami pośredniczącymi w wymianie ciepła.



Równolegle z konferencją naukową odbyła się konferencja n.t. OZE dla młodzieży ponadgimnazjalnej z Czaplinka i Złocieńca. Łącznie przybyło ok. 80-ciu uczniów i opiekunów. Prelegentami na tej konferencji byli: prof. dr. hab. Aleksy Patryn i dr.inż. Janusz Teneta. Prezentacje dotyczyły informacji n.t. fotowoltaiki i kształcenia specjalistów w tej dziedzinie. Młodzież z zainteresowaniem wysłuchała ciekawych wykładów i można mieć nadzieję, że zainspirują one wielu z nich do wyboru zawodu związanego z tą najczystsza i najnowocześniejszą energetyką. Po wykładach czekał na słuchaczy posiłek, a następnie zwiedzanie pałacu.

*

Dwa lata temu podczas pierwszej konferencji jednym z najważniejszych jej tematów była zapowiadana nowelizacja ustawy o odnawialnych źródłach energii. Zgłoszono wówczas wiele krytycznych uwag do prezentowanego projektu. Minęło od tego czasu dwa lata, a nowa ustawa o OZE i rządowy plan rozwoju energetyki odnawialnej w Polsce do 2020 roku zawiodła oczekiwania i specjalistów i potencjalnych inwestorów w tej dziedzinie. Zawiedzione zostały nadzieje na szybki rozwój tej najnowocześniejszej i najczystszej energetyki i towarzyszący mu znaczący przyrost ilości miejsc pracy, szczególnie dla młodych wykształconych ludzi. Przy takiej polityce energetycznej wkrótce staniemy się skansenem energetycznym Europy.





Jacek Chrzanowski
Prezes WFOŚiGW w Szczecinie

Rozwój energetyki prosumenckiej w zachodniopomorskiem

Rok 2013 był ostatnim, w którym można było skorzystać z programu dopłat do kolektorów słonecznych wdrażanym przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Nie znaczy to jednak, że tego typu instalacji nie będzie już można sfinansować ze wsparciem środków publicznych.

W 2014 r. NFOSiGW uruchomił program pod nazwą PROSUMENT. Zakłada on wspieranie w latach 2014-2020 budowę małych instalacji produkujących na własne potrzeby energię z odnawialnych źródeł. To kontynuacja i rozszerzenie programu „Wspieranie rozproszonych, odnawialnych źródeł energii. Dopłaty na częściowe spłaty kapitału kredytów bankowych przeznaczonych na zakup i montaż kolektorów słonecznych dla osób fizycznych i wspólnot mieszkaniowych”.

Cel Programu

Głównym celem programu jest promowanie nowych technologii OZE, podniesienie świadomości ekologicznej inwestorów, a także rozwój rynku dostawców urządzeń i instalatorów. Efektem ekologicznym programu będzie coroczne ograniczenie emisji CO₂ w wysokości 165 000 Mg oraz roczna produkcja energii z odnawialnych źródeł 360 000 MWh.

Co można sfinansować?

Finansowane będą instalacje do produkcji energii elektrycznej lub ciepła wykorzystujące źródła ciepła opalane biomasą, pompy ciepła oraz kolektory słoneczne o zainstalowanej mocy cieplnej do 300 kWt, lub systemy fotowoltaiczne, małe elektrownie wiatrowe, oraz układy mikrokogeneracyjne (w tym mikrobiogazownie) o zainstalowanej mocy elektrycznej do 40 kWe.

Kto może otrzymać dofinansowanie i jak?

Beneficjentami programu mogą być osoby fizyczne, spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty mieszkaniowe oraz jednostki samorządu terytorialnego. Dofinansowanie będzie można otrzymać na trzy sposoby.

Pierwszy za pośrednictwem NFOSiGW dla jednostek samorządu terytorialnego, gdzie wybór osób fizycznych, wspólnot mieszkaniowych lub spółdzielni mieszkaniowych dysponujących lub zarządzających budynkami wskazanymi do zainstalowania małych lub mikroinstalacji OZE) należy do samorządu terytorialnego(gminy).

Drugi za pośrednictwem Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z procedurą analogicznie, jak w pierwszym wariancie.

Trzeci za pośrednictwem banku, gdzie środki udostępnione bankowi wybranemu w przetargu, z przeznaczeniem na dotacje i udzielanie kredytów bankowych. Nabór wniosków od osób fizycznych, wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych, w trybie ciągłym, prowadzony przez bank.

Ile?

Budżet programu wynosi 600 mln zł na lata 2014-2020 z możliwością zawierania umów kredytu do 2018 r. Na dotacje przewidziano kwotę 150 mln zł, a na pożyczki 450 mln zł.

W ramach programu można uzyskać pożyczkę/kredyt preferencyjny wraz z dotacją łącznie do 100% kosztów kwalifikowanych instalacji. W 2014 i 2015 roku dotacja w wysokości 20% (źródła ciepła opalane biomasą, pompy ciepła, kolektory słoneczne) lub 40% (systemy fotowoltaiczne, małe elektrownie wiatrowe, mikrokogeneracja).

Po 2015 r. dotacja będzie mogła wynieść odpowiednio 15% lub 30%. Oprocentowanie pożyczki/kredytu: 1% w skali roku, a maksymalny okres finansowania pożyczką/kredytem: 15 lat.

Maksymalna wysokość kosztów kwalifikowanych na potrzeby budynku mieszkalnego dla źródła ciepła opalanych biomasą, pompy ciepła, kolektorów słonecznych wynosi:

- a. 100 tys. zł – w przypadku osoby fizycznej (za wyjątkiem instalacji układu mikrokogeneracyjnego na biogaz),
- b. 300 tys. zł – w przypadku wspólnoty lub spółdzielni mieszkaniowej

oraz w każdym przypadku dla instalacji układu mikrokogeneracyjnego na biogaz;

Maksymalna wysokość kosztów kwalifikowanych zakupu i montażu instalacji, na potrzeby budynku mieszkalnego dla systemów fotowoltaicznych, małych elektrowni wiatrowych, mikrokogeneracji wynosi:

- a. 150 tys. zł – w przypadku osoby fizycznej (za wyjątkiem instalacji układu mikrokogeneracyjnego na biogaz),
- b. 450 tys. zł – w przypadku wspólnoty lub spółdzielni mieszkaniowej oraz w każdym przypadku dla instalacji układu mikrokogeneracyjnego na biogaz;

Jakie wymogi techniczne trzeba spełnić?

Projekt instalacji powinien być wykonany przez osobę posiadającą uprawnienia budowlane do projektowania w odpowiedniej specjalności instalacyjnej,

Moc cieplna instalacji ogrzewczej powinna wynikać z obliczeniowego zapotrzebowania budynku na ciepło określonego według normy PN-EN 12831 „Instalacje ogrzewcze w budynkach - Metoda obliczania projektowego obciążenia cieplnego” lub równoważnej. Zapotrzebowanie na ciepło nie może przekroczyć: w przypadku budynków nowych - 50 W/m², w przypadku budynków modernizowanych - 80 W/m² powierzchni ogrzewanej.

W przypadku instalacji służących wyłącznie na potrzeby przygotowania wody użytkowej (c.w.u), z dofinansowania wyklucza się podłączonych odbiorców ciepła ze scentralizowanej sieci ciepłowniczej.

Dla źródeł energii elektrycznej obowiązkowym elementem instalacji jest licznik umożliwiający gromadzenie i lokalną prezentację danych o ilości energii elektrycznej wytworzonej w instalacji oraz podłączenie modułu komunikacyjnego do przesyłania danych.

Źródła ciepła opalane biomasą - ogólne wymagania techniczne dla instalacji

Znamionowa moc instalacji: do 300 kW

Technologia: kotły z automatycznym lub ręcznym zasilaniem w paliwo.

Biomasa: stałe substancje pochodzenia roślinnego, które ulegają biodegradacji, pochodzące z produktów, odpadów i pozostałości z produkcji rolnej i leśnej, za wyjątkiem drewna pełnowartościowego, z przemysłu przetwarzającego ich produkty oraz niepełnowartościowe ziarna zbóż.

Wyklucza się dofinansowanie instalacji opalanych biomasą na obszarach miast powyżej 10 000 mieszkańców (wg ostatnich danych GUS)

oraz na obszarach o statusie uzdrowiska.

Koszty kwalifikowane m.in.: zakup, montaż i uruchomienie kompletnej instalacji umożliwiającymi jej współpracę z instalacjami odbiorczymi w budynku, zakup układów oczyszczania spalin, wykonanie układów podawania paliwa, magazynowanie paliwa (silosy, pomieszczenia przy kotłowe), zakup i montaż urządzeń do magazynowania ciepła (w tym zasobniki ciepła), koszt wykonania niezbędnych projektów technicznych oraz dokumentacji do uzyskania pozwoleń administracyjnych,

Pompy ciepła - ogólne wymagania techniczne dla instalacji

Znamionowa moc instalacji: do 300 kW

Instalacja c.o. współpracująca z pompą ciepła powinna być niskotemperaturowa (maksymalna temperatura zasilania 55°C dla temperatury pomieszczenia 20°C).

Obowiązkowy element instalacji – licznik energii elektrycznej pobieranej przez wszystkie urządzenia instalacji lub licznik gazu służącego do zasilania pompy.

Koszty kwalifikowane m.in.: zakup, montaż i uruchomienie kompletnej instalacji umożliwiającymi jej współpracę z instalacjami odbiorczymi w budynku, modernizacja przyłącza energetycznego lub gazowego, modernizacja instalacji c.o. i/lub c.w.u., zakup i montaż urządzeń do magazynowania ciepła, koszt wykonania niezbędnych projektów technicznych oraz dokumentacji do uzyskania pozwoleń administracyjnych.

Kolektory słoneczne - ogólne wymagania techniczne dla instalacji

Znamionowa moc instalacji: do 300 kW

Instalacja powinna służyć do ogrzewania wody użytkowej albo do ogrzewania wody użytkowej i wspomagania zasilania w energię innych odbiorników ciepła.

Obowiązkowy element instalacji – licznik ciepła.

Koszty kwalifikowane m.in.: zakup, montaż i uruchomienie kompletnej instalacji umożliwiającymi jej współpracę z instalacjami odbiorczymi w budynku, licznik ciepła, zakup i montaż urządzeń do magazynowania ciepła, koszt wykonania niezbędnych projektów technicznych oraz dokumentacji do uzyskania pozwoleń administracyjnych

Systemy fotowoltaiczne - ogólne wymagania techniczne dla instalacji

Znamionowa moc instalacji: do 40 kWp

System powinien posiadać odpowiednie zabezpieczenia: przeciwpożarowe, przepięciowe, odgromowe.

Koszty kwalifikowane m.in.: zakup, montaż i uruchomienie kompletnej instalacji umożliwiającymi jej współpracę z instalacjami odbiorczymi w budynku, przyłącze do sieci elektroenergetycznej, licznik energii elektrycznej, zakup i montaż urządzeń do magazynowania energii elektrycznej lub ciepła, koszt wykonania niezbędnych projektów technicznych oraz dokumentacji do uzyskania pozwoleń administracyjnych, roboty budowlane np. wzmocnienie więźby dachowej, modernizacja instalacji odgromowej.

Małe elektrownie wiatrowe - ogólne wymagania techniczne dla instalacji

Znamionowa moc instalacji: do 40 kW

Koszty kwalifikowane m.in.: zakup, montaż i uruchomienie kompletnej instalacji umożliwiającymi jej współpracę z instalacjami odbiorczymi w budynku, przyłącze do sieci elektroenergetycznej, licznik energii elektrycznej, zakup i montaż urządzeń do magazynowania energii elektrycznej lub ciepła, koszt wykonania niezbędnych projektów technicznych oraz dokumentacji do uzyskania pozwoleń administracyjnych, roboty budowlane np. wzmocnienie więźby dachowej

Mikrokogeneracja – ogólne wymagania techniczne dla instalacji

Znamionowa moc instalacji: do 40 kW

Rodzaj paliwa: biogaz, do którego otrzymania podstawowe substraty pochodzą z własnych zasobów wnioskodawcy lub biopłyny lub biomasa stanowiąca odpad z produkcji leśnej i biomasa pochodzenia rolniczego.

Koszty kwalifikowane m.in.: zakup, montaż i uruchomienie kompletnej instalacji umożliwiającymi jej współpracę z instalacjami odbiorczymi w budynku, instalacja zasilania w paliwo, zakup i montaż układu technologicznego biogazowni, przyłącze do sieci elektroenergetycznej, licznik energii elektrycznej i ciepła, zakup i montaż urządzeń do magazynowania energii elektrycznej lub ciepła, koszt wykonania niezbędnych projektów technicznych oraz dokumentacji do uzyskania pozwoleń administracyjnych.

Maksymalne poziomy jednostkowych kosztów kwalifikowanych:

Biomasa: kotły o załadunku ręcznym – 1000 zł/kW, kotły o załadunku automatycznym – 1600 zł/kW

Pompy ciepła:

p.c. powietrze/woda dla c.o. i c.w.u. – 3000 zł/kW

p.c. powietrze/woda dla c.w.u. i zasobniku 150-250 l – 5000 zł/kW

p.c. powietrze/woda dla c.w.u. i zasobniku pow. 250 l – 8000 zł/kW

pozostałe p.c. – 5500 zł/kW

Kolektory słoneczne - 3500 zł/kW**Systemy fotowoltaiczne:**

instalacje o mocy do 10 kW – 8000 zł/kWp

instalacje o mocy 10-40 kW – 6000 zł/kWp

Jeśli przewidziany jest montaż akumulatorów to maksymalny koszt powiększa się o 5000 zł/kWp

Małe elektrownie wiatrowe:

instalacje o mocy do 10 kW – 11000 zł/kW

instalacje o mocy 10-40 kW – 6500 zł/kW

Jeśli przewidziany jest montaż akumulatorów to maksymalny koszt powiększa się o 5000 zł/kWp

Mikrokogeneracja:

instalacje na biogaz o mocy do 20 kWe – 40000 zł/kWe

instalacje na biogaz o mocy 20-40 kWe – 30000 zł/kWe

instalacje na biopłyny lub biomasę o mocy do 20 kWe – 9000 zł/kWe

instalacje na biopłyny lub biomasę o mocy 20-40 kWe – 7000 zł/kWe

Terminy

Na dzień 4 czerwca 2014 roku NFOŚiGW ogłosił nabór wniosków dla samorządów. W trzecim kwartale br. planowany jest nabór wniosków poprzez fundusze wojewódzkie, a pod koniec roku uruchomienie akcji kredytowej przez banki.

JACEK CHRZANOWSKI (1962-), urodził się w Karlinie, dzieciństwo spędził w Białogardzie, gdzie ukończył Liceum im. Bogusława X. Absolwent Akademii Rolniczej w Szczecinie, po której rozpoczął pracę zawodową. W latach 1994–2008 burmistrz i zastępca burmistrza w Bornem Sulinowie, Białym Borze, Karlinie i Szczecinku. Od roku 2008 prezes zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.



Radosław Grzegorzcyk
Naczelnik Wydziału Spraw Terenowych w Złocieńcu
Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Szczecinie

Nowe plany zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000 w województwie zachodniopomorskim. Wpływ na rozwój odnawialnych źródeł energii w województwie

Wejście Polski do Unii Europejskiej wiązało się z wymogiem dostosowania prawa krajowego do unijnych dyrektyw. W ochronie przyrody najważniejszymi były dwie dyrektywy: Dyrektywa Ptasia i Dyrektywa Siedliskowa. Celem ich wprowadzenia w Unii Europejskiej jest zachowanie wybranych typów siedlisk przyrodniczych oraz gatunków, które są zagrożone w skali europejskiej. Wspólne uregulowania prawne w krajach Unii mają zapewnić zachowanie właściwego stanu tych siedlisk i gatunków przy optymalizacji kosztów i nakładów na ich ochronę. W tym celu powstał program utworzenia w krajach UE wspólnej sieci obszarów objętych ochroną przyrody – Natura 2000. W tym programie wyznacza się obszary specjalnej ochrony ptaków (OSO) oraz specjalne obszary ochrony siedlisk (SOO).

Pierwsze z nich są wyznaczane samodzielnie przez każde państwo członkowskie i zgłaszane do Komisji Europejskiej, która sprawdza ich

zgodność z siecią tzw. IBA (Important Bird Areas). W przypadku specjalnych obszarów ochrony siedlisk państwo członkowskie opracowuje i zgłasza Komisji Europejskiej listę proponowanych SOO. Lista ta przechodzi następnie proces ewaluacji i selekcji, podczas którego ocenia się kompletność sieci dla każdego z gatunków i siedlisk przyrodniczych występujących w danym państwie. Następnie Komisja Europejska zatwierdza obszary pod nazwą obszarów mających znaczenie dla Wspólnoty. Obecnie w Polsce wyznaczono łącznie ok. 1000 obszarów Natura 2000.

W województwie zachodniopomorskim utworzono 19 obszarów specjalnej ochrony ptaków i 63 specjalne obszary ochrony siedlisk. Nadzór nad obszarami Natura 2000 w granicach województwa (za wyjątkiem obszarów morskich sieci Natura 2000) sprawuje Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Szczecinie. Z wyznaczeniem tych obszarów wiąże się obowiązek ich ochrony. Ustawa z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody zabrania podejmowania działań mogących, osobno lub w połączeniu z innymi działaniami, znacząco negatywnie oddziaływać na cele ochrony obszaru Natura 2000. Planowane na obszarach Natura 2000 działania nie mogą pogarszać stanu siedlisk przyrodniczych lub siedlisk gatunków roślin i zwierząt, dla których ochrony wyznaczono obszar Natura 2000 lub wpływać negatywnie na gatunki, dla których ochrony został wyznaczony obszar Natura 2000, lub pogarszać integralności obszaru Natura 2000 i jego powiązania z innymi obszarami. Ta sama ustawa nakazuje sprawującemu nadzór nad obszarem Natura 2000 sporządzenie planu zadań ochronnych. Plan ten sporządza się na okres 10 lat. Pierwszy plan zadań ochronnych sporządza się w terminie 6 lat od dnia zatwierdzenia obszaru przez Komisję Europejską jako obszaru mającego znaczenie dla Wspólnoty lub od dnia wyznaczenia obszaru specjalnej ochrony ptaków.

Podczas opracowywania planu zadań ochronnych umożliwia się zainteresowanym osobom i podmiotom prowadzącym działalność w obrębie obszaru udział w pracach związanych ze sporządzaniem projektu planu. Sporządzający projekt planu zadań ochronnych zapewnia możliwość udziału społeczeństwa, na zasadach i w trybie określonym w ustawie z 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, w postępowaniu, którego przedmiotem jest sporządzenie projektu.

Plan zadań ochronnych zawiera m.in. identyfikację istniejących i potencjalnych zagrożeń dla zachowania właściwego stanu ochrony siedlisk przyrodniczych oraz gatunków roślin i zwierząt i ich siedlisk będących przedmiotami ochrony, cele działań ochronnych oraz określenie działań ochronnych ze wskazaniem podmiotów odpowiedzialnych za ich wykonanie. Elementem planu zadań ochronnych są także wskazania do zmian w istniejących studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania

przestrzennego gmin, miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, planach zagospodarowania przestrzennego województw, dotyczące eliminacji lub ograniczenia zagrożeń wewnętrznych lub zewnętrznych, jeżeli są niezbędne dla utrzymania lub odtworzenia właściwego stanu ochrony siedlisk przyrodniczych oraz gatunków roślin i zwierząt, dla których ochrony wyznaczono obszar Natura 2000.

Celem tych wskazań jest usunięcie „pułapek dla inwestorów” – sytuacji, w których istniejące studia i plany zagospodarowania przestrzennego, nie poddane w chwili ich powstawania właściwej ocenie strategicznej w zakresie oddziaływania na obszar Natura 2000, spowodowałyby w konsekwencji istotne negatywne oddziaływanie na ten obszar. Opierający się na takim planie inwestor może zostać zaskoczony tym, że zgodna z planem inwestycja nie będzie mogła zostać zrealizowana na obszarze Natura 2000. Dotyczy to głównie studiów i planów, które ustanowione zostały przed wejściem Polski do Unii Europejskiej.

Plan zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 stanowi akt prawa miejscowego w formie zarządzenia regionalnego dyrektora ochrony środowiska. Regionalny dyrektor ochrony środowiska ustanawia plan zadań ochronnych kierując się koniecznością utrzymania lub przywrócenia do właściwego stanu ochrony siedlisk przyrodniczych oraz gatunków roślin i zwierząt, dla których ochrony wyznaczono dany obszar Natura 2000. Biorąc pod uwagę ustawową konieczność sporządzenia planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000, prowadzony jest projekt pn. „Opracowanie planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000 na obszarze Polski”, który obejmuje opracowanie planów zadań ochronnych dla 406 obszarów Natura 2000. Projekt, zaplanowany na lata 2009-2015, koordynuje Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska przy udziale wszystkich regionalnych dyrekcji ochrony środowiska. W ramach tego projektu na terenie województwa zachodniopomorskiego do maja 2014 r. sporządzono plany zadań ochronnych dla 10 obszarów specjalnej ochrony ptaków i 20 specjalnych obszarów ochrony siedlisk.

Oto wykaz obszarów Natura 2000 w województwie zachodniopomorskim, dla których sporządzono plany zadań ochronnych (stan na maj 2014 r.)¹:

Lp. Nazwa obszaru Natura 2000

1. Bagno i Jezioro Ciemino PLH320036
2. Bobolickie Jeziora Lobeliowe PLH320001
3. Jeziora Szczecineckie PLH320009
4. Jezioro Śmiadowo PLH320042

¹ Z planami zadań ochronnych dla 30 obszarów Natura 2000 wymienionymi w tabeli można zapoznać się na stronie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Szczecinie: www.szczecin.rdos.gov.pl w zakładce „zarządzenia”.

5. Ostoja Cedyńska PLB320017
6. Jezioro Wielki Bytyń PLH320011
7. Pojezierze Myśliborskie PLH320014
8. Trzebiatowsko-Kołobrzeski Pas Nadmorski PLH320017
9. Uroczyska w Lasach Stepnickich PLH320033
10. Warnie Bagno PLH320047
11. Dolina Płoni i jezioro Miedwie PLH320006
12. Dolna Odra PLH320037
13. Diabelskie Pustacie PLH320048
14. Dolina Iny koło Recza PLH320004
15. Dzikzy Las PLH320060
16. Jeziora Czaplineckie PLH320039
17. Jeziora Wełyńskie PLH320018
18. Jezioro Bukowo PLH320041
19. Jezioro Kozie PLH320010
20. Jezioro Świdwie PLB320006
21. Mirosławiec PLH320045
22. Wybrzeże Trzebiatowskie PLB320010
23. Łąki Skoszewskie PLB320007
24. Jezioro Lubie i Dolina Drawy PLH320023
25. Jezioro Miedwie i okolice PLB320005
26. Ostoja Drawska PLB320019
27. Ostoja Ińska PLB320008
28. Wzgórza Bukowe PLH320020
29. Puszcza Goleniowska PLB320012
30. Dolina Dolnej Odry PLB320003

Projekty planów zadań ochronnych były przygotowywane przy czynnym udziale społeczeństwa. Udział społeczeństwa w powstawaniu planów zadań ochronnych oparty był na dwóch filarach. Pierwszym z nich była warsztatowa forma pracy realizowana w utworzonych Zespołach Lokalnej Współpracy (ZLW). Do prac w ZLW zapraszano m.in.: nadleśnictwa, lokalne samorządy, regionalne zarządy gospodarki wodnej, Zachodniopomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych, Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, organizacje pozarządowe, placówki naukowe, rolników, przedsiębiorców i przedstawicieli mieszkańców. Dawało to możliwość zapoznania się z oczekiwaniami różnych środowisk w odniesieniu do powstających dokumentów. Drugim filarem była

platforma informacyjno-komunikacyjna (PIK) – aplikacja zaprojektowana w ramach projektu, która wspierała proces opracowywania planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000. Zdalny dostęp przez Internet ułatwiał prace ZLW oraz umożliwiał wnoszenia uwag i wniosków do projektu planu każdemu zainteresowanemu w ramach ustawowych konsultacji społecznych. Plany zadań ochronnych opracowywano niezależnie dla poszczególnych obszarów Natura 2000, z uwzględnieniem ich specyfiki i uwarunkowań. Przy sporządzaniu planów zadań ochronnych, zgodnie z wytycznymi ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody, dokonano identyfikacji istniejących i potencjalnych zagrożeń dla zachowania właściwego stanu ochrony siedlisk przyrodniczych oraz gatunków roślin i zwierząt i ich siedlisk będących przedmiotami ochrony. Analizowano zagrożenia pochodzenia naturalnego oraz zagrożenia spowodowane przez działalność człowieka. W pracach opierano się na dostępnej wiedzy, istniejących opracowaniach, ekspertyzach, studiach i planach oraz na pracach terenowych. Analizie poddano zarówno obecną presję człowieka na obszary Natura 2000, jak również zamierzenia inwestycyjne i trendy zapisane m.in. w studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin oraz w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Pod uwagę wzięto wszelkie dziedziny działalności człowieka mogące negatywnie wpływać na przedmioty ochrony w obszarach Natura 2000. Szczególną uwagę zwrócono na przedsięwzięcia, które są lub mogą stanowić przedsięwzięcia mogące znacząco oddziaływać na środowisko. Do takich przedsięwzięć może także zaliczać się część z odnawialnych źródeł energii OZE. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2010 r. w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, do przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko zaliczono m.in.: elektrownie wiatrowe o łącznej mocy nominalnej nie mniejszej niż 100 MW i budowle piętrzące wodę o wysokości piętrzenia nie mniejszej niż 5 m. Do przedsięwzięć mogących potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko zaliczono m.in.: elektrownie wodne, elektrownie wiatrowe lokalizowane na obszarach objętych formami ochrony przyrody, systemy fotowoltaiczne o powierzchni zabudowy nie mniejszej niż 0,5 ha na obszarach objętych formami ochrony przyrody, instalacje do wytwarzania biogazu rolniczego o mocy elektrycznej powyżej 0,5 MW. Biorąc pod uwagę cel utworzenia sieci obszarów Natura 2000 i konieczność zachowania właściwego stanu ochrony siedlisk przyrodniczych i gatunków roślin i zwierząt będących przedmiotami ochrony w tych obszarach, stwierdzono, że część z odnawialnych źródeł energii może stanowić zagrożenie w niektórych obszarach Natura 2000. Jako potencjalne zagrożenie dla zachowania właściwego stanu ochrony gatunków i ich siedlisk dla 9 obszarów specjalnej ochrony ptaków oraz dla 2 specjalnych obszarów ochrony siedlisk zaliczono elektrownie wiatrowe.

Spośród nich dla 8 obszarów specjalnej ochrony ptaków i 1 specjalnego obszaru ochrony siedlisk wprowadzono zapisy o nielokowaniu w ich granicach elektrowni wiatrowych. W przypadku obszaru specjalnej ochrony ptaków Wybrzeże Trzebiatowskie PLB320010 elektrownie wiatrowe zaliczono do istniejących zagrożeń dla zachowania właściwego stanu ochrony gatunków ptaków i ich siedlisk. Istniejące na tym obszarze elektrownie wiatrowe stanowią bariery zagrażające życiu ptaków, wymuszające zmiany tras migracji, miejsc postojowych i żerowiskowych. Dla obszarów Wybrzeże Trzebiatowskie PLB320010, Ostoja Drawska PLB320019 oraz Jeziora Czaplinskie PLH320039 do zagrożeń nie zaliczono małych pojedynczych elektrowni wiatrowych o wysokości do 30 m zgodnych ze standardem BAT (Best Available Technology). W obszarze specjalnej ochrony ptaków Puszcza Goleniowska PLB320012, pomimo zaliczenia elektrowni wiatrowych do potencjalnych zagrożeń, nie wyłączono tego obszaru z możliwości lokalizowania na nim tego rodzaju inwestycji. Zaostrzono jedynie warunki, które należy spełnić przy wyborze lokalizacji elektrowni wiatrowych – prowadzenie dwu lub trzy-letniego monitoringu przedinwestycyjnego i zachowanie odległości od gniazd i terenów bagiennych. W czterech obszarach specjalnej ochrony ptaków stwierdzono, że farmy fotowoltaiczne stanowią potencjalne zagrożenie dla zachowania właściwego stanu ochrony gatunków ptaków i ich siedlisk. Nie wyłączono jednak tych obszarów z możliwości lokalizowania w ich granicach instalacji fotowoltaicznych. W tym przypadku każda tego typu inwestycja będzie musiała przejść ocenę oddziaływania przedsięwzięcia na obszar Natura 2000 tzw. ocenę habitatową. Ocenę taką muszą przejść wszystkie przedsięwzięcia mogące znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000, które nie są związane bezpośrednio z jego ochroną. Procedurę oceny oddziaływania przedsięwzięcia na obszar Natura 2000 reguluje ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko. Pozostałe odnawialne źródła energii, w przypadku ich lokalizowania na terenach Natura 2000, będą musiały przejść procedurę oceny oddziaływania na środowisko (w przypadku inwestycji zaliczonych do mogących znacząco oddziaływać na środowisko) lub być poddane ocenie oddziaływania przedsięwzięcia na obszar Natura 2000. Plany zadań ochronnych, wraz ze zgromadzoną przy ich opracowywaniu dokumentacją, będą podstawą oceniania potencjalnego wpływu projektowanego odnawialnego źródła energii na przedmioty ochrony w danym obszarze Natura 2000.

Planowanie ochrony obszaru Natura 2000 jest środkiem służącym jego skutecznej ochronie. Sporządzenie odpowiednich planów zadań ochronnych nie jest celem samym w sobie (mimo, że wynika z ustawy o ochronie przyrody) ale narzędziem zapewnienia właściwej ochrony. Ochrona przyrody prowadzona na obszarach sieci Natura 2000 poprzez

realizację zadań ochronnych oraz monitoring stanu zachowania przedmiotów ochrony, uwzględniająca rozwój gospodarczy danego obszaru, powinna być także istotnym elementem jego rozwoju. Zrealizowanie założonych celów działań ochronnych będzie łatwiejsze przy zaakceptowaniu ich przez społeczność lokalną. Współpraca zarówno podczas tworzenia planów zadań ochronnych, jak i ich realizacji, z pewnością przyczyni się do właściwego zrozumienia istoty ochrony przyrody i pozwoli na traktowanie obszarów Natura 2000 jako impulsu, a nie przeszkody dla rozwoju gospodarczego. Ochrona obszarów Natura 2000 nie musi być sprzeczna z realizacją inwestycji i rozwojem. Jednak projektowane inwestycje oraz projekty planów, których realizacja może mieć negatywny wpływ na obszary Natura 2000, wymagają przeprowadzenia uprzedniej oceny ich wpływu na siedliska przyrodnicze i gatunki, dla ochrony których dany obszar został utworzony.

Radosław Grzegorzczak (ur. 1976-) mgr inż. leśnictwa, absolwent Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi i Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Wieloletni pracownik w Zarządzie Drawskiego Parku Krajobrazowego, a następnie w Dyrekcji Drawskiego i Ińskiego Parku Krajobrazowego. Od 2009 r. pracownik Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Szczecinie, obecnie Naczelnik Wydziału Spraw Terenowych w Złocienku.



Zbigniew Mieczkowski

Elektrownia wodna w Borowie

Odnawialne źródła energii (OZE) stały się wyzwaniem dla naszych czasów. Zainteresowanie alternatywnymi sposobami pokrycia potrzeb cywilizacyjnych na energię nie jest w naszym regionie tylko modą, ale ma swoje uzasadnienie w tradycji. W przedwojennym powiecie drawskim było około 60 małych generatorów prądu opartych o napęd wodny. Istniała też dość gęsta sieć młynów i tartaków napędzanych nurtem rzek, głównie Drawy i jej dopływów. Fenomenem wykorzystania sił natury w połączeniu z niemieckim rzemiosłem młynarskim, były młyny źródlane nad jeziorem Lubie. Tradycją związaną z ziemią drawską było szerokie wykorzystanie energii wodnej do folowania w młynach słynnego złocienieckiego sukna i przędzy wytwarzanej w fabrykach w Kaliszu Pomorskiego. W przedwojennym krajobrazie Pojezierza Drawskiego nie brakowało też wiatraków począwszy od Czaplinka poprzez Gudowo, Sienicę, Konotop, Zagozd, Giżyno i m.in. trzech w Kaliszu Pomorskim. Jednak sztandarowym obiektem łączącym



Schemat młyna-folusza.

tradycję z obecną rzeczywistością w naszym regionie jest elektrownia wodna w Borowie na poligonie drawskim. Minęło sto lat od rozpoczęcia jej budowy i prawie wiek jej nieprzerwanej, bezawaryjnej i efektywnej eksploatacji. Temu architektonicznemu zabytkowi wkomponowanemu w urokliwą estetykę rozlewisk Drawy poświęcamy ten artykuł.

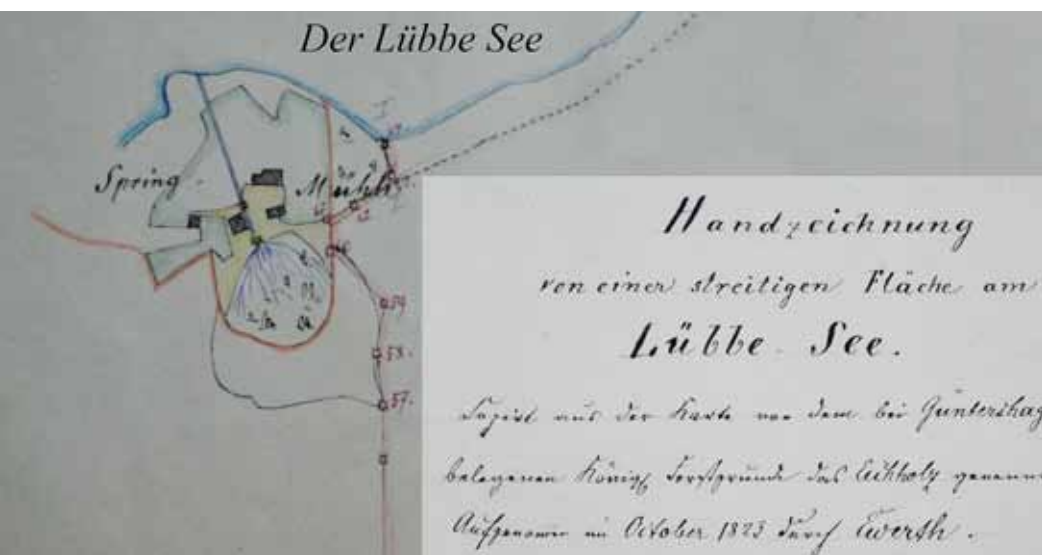
1. Identyfikacja historyczna i lokalizacja elektrowni wodnej w Borowie

Nazwa przejściowa tej miejscowości po II wojnie światowej brzmiała Stary Potok. Było to przetłumaczenie wprost z przedwojennego Alt Springe, by w 1947 roku

nadać jej nazwę urzędową – Borowo, od historycznej nazwy terenowej pobliskiego jeziora Burow See. Najstarszą wzmianką o tej miejscowości jest wymienienie jej w 1572 roku po Suchowie, jako Springfeld, własności Franza Güntersberga. Powtórnie Borowo jako Springfelde i przysiółek Suchowa zostaje wspomniana w 1689 roku jako posiadłość Güntersbergów z Kalisza. Kolejną nazwą jest Spring(e) z 1708 roku, gdy odnotowano tu tartak o napędzie wodnym. Tę nazwę potwierdzono w słynnej klasyfikacji z 1718 roku. Wymienia się tu młyn zbożowy i kuźnię, które napędzał nurt



Wiatrak z Zagozdu (1011).



Plan młyna Springe z 1823 r.

rzeki Prostynia, wówczas noszącej nazwę Fließ Prestin. W 1746 roku mieszkali tu tkacze Ludwig Krüger i Meyer Thisske oraz owczarz Paul Keding i jego pomocnik Johann Borchard, a także Adam Brandt i Dawid Quade. Pod taką nazwą miejscowość ta występuje też na słynnej mapie Pomorza grafa F.W.C Schmettau z 1780 roku. Jej autor identyfikuje, lokalizuje oraz porządkuje położone w sąsiedztwie trzy miejscowości noszące w przeszłości bardzo podobne nazwy – Springe, Springfelde i Sprengerfeld. Wyjaśnienie to jest konieczne, gdyż kwestia ta czyni dość powszechne zamieszanie wśród historyków. Springfelde (1689) ale też Springe (1708) - a od XIX wieku Alt Springe i przejściowo od 1945 roku Stary Potok to od 1948 roku Borowo. Natomiast Springenfeld (też Sprengerfelde -1817) nad Pełknicą tylko swą nazwą nawiązuje do pierwotnej nazwy Borowa – Springfelde. Kolonia ta to oddalona na zachód o ok. 8 km była owczarnia, należąca w przeszłości do Wedlów z Pożrządla Dwór. W 1788 roku wspólnie z Czartowem (Grützort) kupił ją generał major Johann Heinrich Albrecht von Doberitz z Pełknicy (Rahnwerder). Jej zabudowa przestała istnieć jeszcze przed 1945 rokiem. Nie utrzymała się też jej nazwa terenowa.

Dodatkowy zamęt powoduje mylenie obecnego Borowa ze znacznie starszą miejscowością Springe nad jeziorem Lubie, gdzie od 1328 roku istniał słynny młyn Springmühle, a wieś tę wymieniono w Landbuchu z 1337 roku przed dzisiejszym pobliskim Lubieszewem. Obie te miejscowości dzieli nie tylko ok. 25-kilometrowa odległość, ale też trzy wieki w metryce powstania. Oba te miejsca łączy natomiast niebywała estetyka ich położenia. Do Springmühle przed wojną organizowano wycieczki łodziami motorowymi z Gudowa dla oglądania tego fenomenu przyrody oraz niezwyklej symbiozy natury i sztuki młynarskiej, jakim był młyn źródłany Springmühle. Natomiast do Alt Springe – dzisiejszego Borowa - jeździli rowerami i bryczkami mieszkańcy Kalisza, by na przełomie XIX i XX wieku oglądać funkcjonujący na odnodze Drawy tartak wodny, a później zbudowaną na jego miejscu elektrownię wodną. Trasa kaliskich wycieczek do Borowa stanowiła krąg, na trasie którego zwiedzano malowniczo położoną miejscowość Eichort z młynem wodnym, leśniczówką i rybakówką położonymi w widłach Starej Drawy i Pełknicy. Często po drodze zatrzymywano się w zajęz-



Dawny dwór w Suchowie.

dzie „Zum letzten Grosch” („Pod ostatnim groszem”) przy historycznym moście Laitzigerbruck na drodze murgrabiów w Prostyni. Oczywiście kwestią wyboru wycieczkowicza z Kalisza było to, czy rozpoczynał swoją trasę od Prostyni czy

Jasnopola. Drugi szlak już na początku zahaczał o dwa wczesnośredniowieczne grodziska i wiódł obok pałacu Modrowów w Jasnopolu oraz pięknej siedziby von Klitzingów w Suchowie, zaprojektowanej przez słynnego architekta Martina Gropiusa.

2. Budowa elektrowni wodnej w Borowie – uwarunkowania i parametry

Dzisiejsze Borowo kojarzone jest głównie z pięknym obiektem, jakim jest elektrownia wodna, wybudowana na 90-tym kilometrze od ujścia Drawy do Noteci. Jej system hydrotechniczny jest unikatowym zabytkiem techniki. Mylnie podaje się, że powstała ona na miejscu młyna wodnego Eichort. W miejscu gdzie ją posadowiono był tartak wodny. Natomiast Eichort ze swoim młynem był położony ok. 3 kilometrów na zachód.



Plan elektryfikacji Prowincji Pomorze.

Początki elektryfikacji na Pomorzu Zachodnim sięgają 1902 roku. Jednak poważniejsze plany w odniesieniu do całości prowincji Pommern zaczęto kreślić w latach 1907-1908. Elektryfikacja tego niezbyt gęsto zaludnionego, rolniczego, terenu miała odmienne uwarunkowania w porównaniu z uprzemysłowionymi regionami Niemiec. Wymuszał ją postęp cywilizacyjny i pojawianie się coraz większej liczby maszyn rolniczych, które miały wypełnić lukę po odpływie ludności wiejskiej do miast. Elektryfikacja była też elementem strategii podniesienia wydajności produkcji rolniczej. Rozsrodkowanie odbiorców energii elektrycznej na dużym obszarze, przy niewielkim deklarowanym jej odbiorze, zapowiadały duże koszty jej doprowadzenia. Energia elektryczna na początku XX wieku postrzegana była, jako towar luksusowy. Jedna kilowatogodzina kosztowała wówczas 40-60 fenigów, czyli dwa razy tyle, co średnia płaca robotnika, wyceniana na 25 fenigów. Jednak od 1908 nastąpił wzrost zainteresowania wykorzystania prądu elektrycznego. W tym roku właściciele prawie wszystkich majątków z dawnego powiatu drawskiego wyrazili zgodę na uczestnictwo w progra-

mie elektryfikacji naszego powiatu noszącym nazwę „Dragewerk”. Jego wykonawstwo powierzono firmie Siemens-Schuckert Werke. Za prekursorów elektryfikacji prowincji Pomorze uważani są jej ówczesny prezydent Eisenhart-Rothe i podległy mu dyrektor generalny Kettner. Pomimo dużego ryzyka uzyskania pozytywnego efektu ekonomicznego, nadawali oni tempo rozwojowi tej nowej dziedziny. Wyasygnowali oni na realizację tego projektu 4 mln marek. Na wschód od Odry, obok wiodącego centrum elektryfikacji w Szczecinie, powstały podobne w Białogardzie, Słupsku i Maszewie. Nas najbardziej interesuje to ostatnie, gdyż uczyniono je odpowiedzialnym za elektryfikację powiatów: stargardzkiego, nowogardzkiego, kamieńskiego, drawskiego i części powiatów pyrzyckiego i łobeskiego. Wiosną 1909 roku zawiązała się spółka elektryfikacyjna – „Elektrische Überlandzentrale Massow GmbH”. W 1910 roku otworzyła ona w Maszewie pierwszą regionalną elektrownię parową. Napęd jej stanowiły trzy kotły parowe napędzające dwa generatory prądotwórcze. Planowana elektrownia wodna w Alt Springe miała odciążyć tę parową z Maszewa i stanowić jej uzupełnienie w okresie wzmożonego zapotrzebowania na prąd. Szybko okazało się, że była prawdziwym dobrodziejstwem dla ratowania efektu ekonomicznego spółki w okresie wielkiego kryzysu, gdy wystąpił deficyt węgla, a jego ceny osiągały niebotyczne pułapy.

Pierwotnie wybudowanie elektrowni wodnej na Drawie planowano w rejonie Karwic, 3,5 km poniżej mostu na tej rzece od jej ujścia z jeziora Lubie. Językoznawcy nazwę tej rzeki wywodzą z indoeuropejskiego rdzenia „dreu”, „drou”, „dra”, co znaczyło „bieg - płynięcie – spieszyć się”. Odzwierciedla się to w wartkim nurcie tej rzeki poczynawszy od jeziora Lubie. Tutaj jej 1,5-kilometrowy odcinek ma charakter przełomu, w którym spadek nurtu sięga 2,67 promila. Ten fakt miał być argumentem przemawiającym za budową elektrowni w tym miejscu. Dalej przepływając przez liczne jeziora traci ona swój impet. Rozwiązanie to już na etapie planowania napotkało na poważne przeszkody. Aby jezioro Lubie spełniało funkcję zbiornika retencyjnego dla tego obiektu, zamierzano podnieść poziom wody w tym akwenu o 30 cm. Protest przeciw temu projektowi w imieniu lubieszewskich rolników zgłosił zarządca domeny w Lubieszewie Georg Koch. Rybaków w tym sporze reprezentował mistrz rybacki Möller z prowincji w Szczecinie. Swoją sprzeciw argumentowali możliwością podtopienia bazy rybackiej na „Kathenwiese” w Lubieszewie oraz dwóch łąk bauerów z Sophienau (dzisiejsza „Zofijówka”) u ujścia Drawy. Spiętrzenie je-



Elektrownia parowa w Maszewie.

ziora miało też niekorzystnie oddziaływać na tarło szczupaka i wielkość połowów węgorza. Liczne ekspertyzy wykazywały, iż pobór wody będzie zrównoważony przyplływami, a wahania jej lustra miały oscylować w granicach 3-5 cm. Przekonywano też



Drawa w okolicach Karwic.

rolników o pozytywnym wpływie dla upraw, wynikającego z podniesienia poziomu wód gruntowych. Z relacji profesora Karla-Hartmutha Wangenheina wiemy, że jego rodzina mająca swój majątek w Nowym Łowiczu, tj. ok. 5 km przed obecną elektrownią skarżyła się na spadek poziomu wód gruntowych, co skłoniło ich do zalesienia dużej części swoich gruntów. W efekcie negocjacji ustalono, że spółka budująca elektrownię sfinansuje rybakom węgornię na Drawie oraz rocznie będzie wpuszczała do jeziora Lubie 50.000 sztuk narybku węgorza o wartości 150 RM. Miało to rekompensować utrudnienia w odławie tej ryby oraz zmniejszoną wielkość naturalnego zarybiania tego jeziora wynikającą ze sztucznej bariery, jaką była tama elektrowni. Rolnikom przewidywano wypłatę odszkodowań w wypadku powstania szkód. Ze względu na założenia edytorskie nie odnosimy się w tym artykule do skutków, jakie ten obiekt wywołuje w środowisku naturalnym np. oddziaływaniem na tradycyjne tarliska ryb łososiowych w Drawie. Wymaga to oddzielnego potraktowania tego tematu. Faktem pozostaje, że dopiero po 100. latach ma być wybudowana przepławka dla ryb z tej rodziny, udających się na tarło do górnego odcinka tej rzeki.

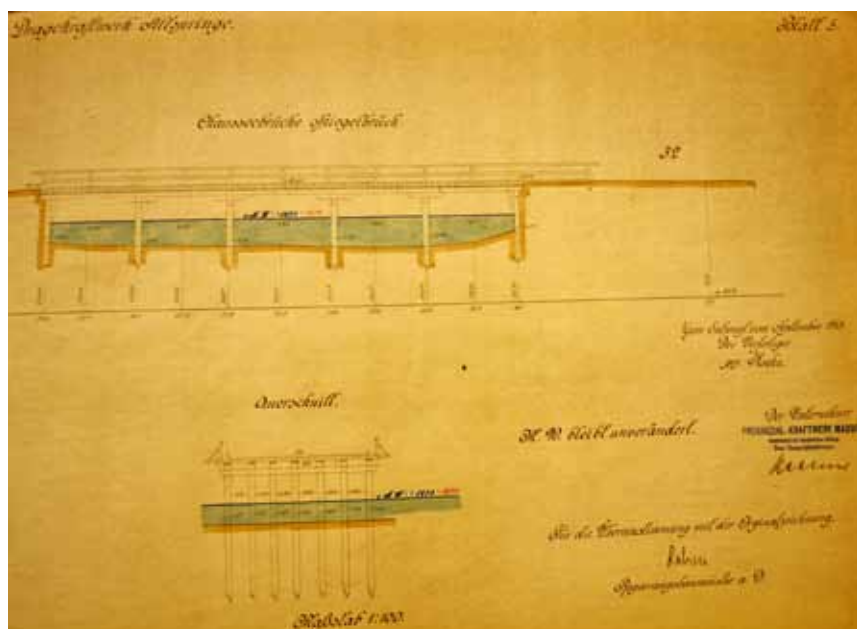
Pierwotna wersja tej inwestycji upadła, gdyż gwarantowała jedynie 5-metrowe spiętrzenie wody na progu elektrowni. Z planowanych obiektów towarzyszących zdołano wybudować jedynie węgornię dla lubieszewskich rybaków. Zwyciężył wariant zbudowania elektrowni kilkanaście kilometrów w dół biegu rzeki, gdzie uzyskiwano ponad 8-metrową różnicę poziomów.

Główne negocjacje nad podjęciem decyzji o budowie tego obiektu trwały do końca 1910 roku. Od początku następnego roku przystąpiono do fazy projektowania. Do dzisiaj w Archiwum Państwowym w Szczecinie zachowały się dwa albumy z obliczeniami i przekrojami profili wszystkich

rolników o pozytywnym wpływie dla upraw, wynikającego z podniesienia poziomu wód gruntowych. Z relacji profesora Karla-Hartmutha Wangenheina wiemy, że jego rodzina mająca swój majątek w Nowym Łowiczu, tj. ok. 5 km przed obecną elektrownią skarżyła się na spadek poziomu wód gruntowych, co skłoniło ich do zalesienia dużej części swoich gruntów. W efekcie negocjacji ustalono, że spółka budująca elektrownię sfinansuje rybakom węgornię



Węgornia na Drawie ok. 1930 r.

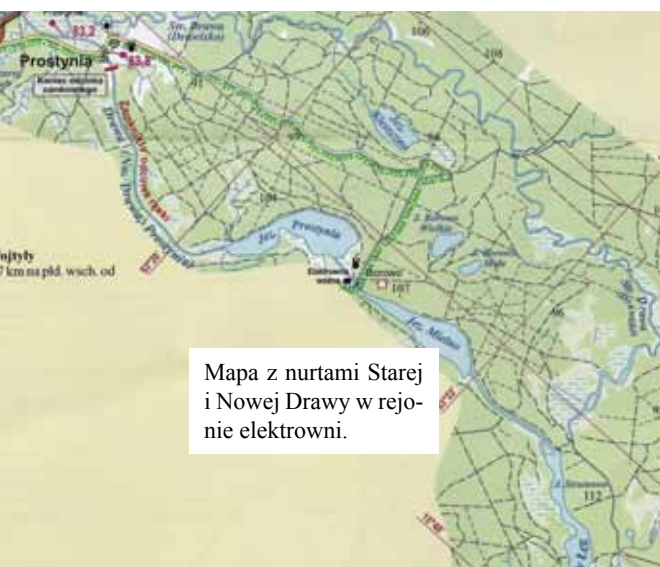


Obliczenia z projektu elektrowni dla mostu na drodze Kalisz-Drawsko.

ważniejszych urządzeń wodnych pomiędzy jeziorami Lubie a Prostynią. Ich wykonawcą był projektant Kochn, a jego plany zostały zatwierdzone we wrześniu 1913 roku. Realizację inwestycji rozpoczęto w 1915 roku. Należy zaznaczyć, że jej przebieg napotkał na niebywałą barierę, jaką była trwająca I wojna światowa. Powodowała ona nie tylko zatory finansowe i braki materiałów budowlanych, ale przede wszystkim deficyt męskich rąk do pracy oraz niedobór siły pociągowej, gdyż konie w dużej liczbie kierowano do zabezpieczenia potrzeb na licznych frontach.

Od maja 1915 roku przystąpiono w miejscu dawnego tartaku wodnego do budowy elektrowni wodnej. Obiekt powstał na włościach części dawnego majątku Kurta von Klitzinga z Suchowa, który w Pożrzadle Wielkim i Borowie miał swoje folwarki, a w Neu Springe (Stronno) w widłach

Drawy i strumienia Prostynia owczarnię. Spółka nabywająca teren pod przyszłe zbiorniki wodne kupiła go już od nowego właściciela, którym był Wilhelm Schulze. Był on wujem znanej niemieckiej pisarki Christine Brücker, która wielokrotną obecność w Suchowie wykorzystała do stworzenia fabuły do swojej słynnej powieści „Gnojówka i lewkonie” („Jauche und Levkojen”).



Mapa z nurtami Starej i Nowej Drawy w rejonie elektrowni.

Przed głównym obiektem elektrowni – zaporą wodną – wybudowano kanał łączący jeziora Żły Łęg – Strunowo i Mielno, który wraz z rozlewiskami powyżej stanowi do dzisiaj zbiornik retencyjny dla tego obiektu. Poniżej elektrowni rozkopano 4-kilometrowy dawny Prestin Fließ (Strumień Prostynia), który wspólnie z 56-hektarowym jeziorem o tej samej nazwie, stanowi zbiornik wyrównawczy przed powtórным połączeniem obu sztucznie utworzonych odnóg Drawy. Skracając znacznie długość nowego koryta Drawy – pomijając jej liczne rozlewiska i zakola – osiągnięto efekt zdwojonego przepływu wody przez turbiny elektrowni. Od tego momentu odcinek pomiędzy jeziorami Mielno i Prostynią do połączenia ze starym korytem zaczęto nazywać Nową Drawą. Natomiast odcinek zachodni od jazu piętrzącego wodę na Drawie w kierunku Prostyni – dotychczasowe, naturalne, koryto tej rzeki – przyjęło nazwę Stara Drawa. W związku ze spadkiem poziomu wody wybudowano tu kilkanaście drewnianych kaskad piętrzących wodę. Dzisiaj po nich zostały ledwie resztki konstrukcji, a Stara Drawa stała się szlakiem trudno spławnym nawet dla kajakarzy.



Elektrownię wodną w Alt Springe oddano do użytku 27 stycznia 1918 roku. Uzyskano średnią różnicę poziomów wody 8,6

Zły Łęg – zbiornik retencyjny dla elektrowni.

Wykorzystuje ona zlewnię Drawy stanowiącą ponad 1000 km². Przy średniej rocznej wielkości opadów zbliżonej do 800 mm, dało to możliwość zainstalowania dwóch turbin o mocy 550 kW każda. Perspektywicznie przygotowano miejsce do zainstalowania trzeciej turbiny, której nigdy nie zamontowano. Zespół hydroenergetyczny tej zabytkowej dziś budowli stanowią dwie bliźniacze turbiny typu Francis, napędzane poziomymi wałami wytworzonymi przez firmę J.M. Voith z Heideheim. Współpracują one z generatorami firmy Siemens – Schuckert. Od uruchomienia elektrowni wodnej w Borowie i swej macierzystej parowej w Maszewie, zarządzał nimi „Provinzial – Kraftwerk Massow GmbH”. Fenomenem



Generatory elektrowni ok. 1920 r.



Generatory z 1918 r. dziś – widoczne logo Siemens-schuckert.

jest to, że w Borowie do dzisiaj są eksploatowane oryginalne zespoły prądotwórcze, które na przestrzeni prawie wieku były jedynie konserwowane. Nie stwierdzono tu poważniejszej awarii, nie licząc napraw bieżących i adaptacji otoczenia zestawu hydrologicznego.

Elektrownia zaliczana jest do klasy małych. Stanowi ona zblokowany wielofunkcyjny stopień wodny, w skład którego wchodzi:

- ▶ jaz na Drawie,
- ▶ 3-kilometrowy dopływ kanałem i jeziorem Mielno do obiektu,
- ▶ zaporą wodną o długości 20 m,
- ▶ 3-stanowiskowy blok elektrowni po 4,5 m każdy (jeden niezabudowany),
- ▶ upust jałowego jazu przelewowego,
- ▶ przepławka dla tratw,
- ▶ przepławka dla ryb,
- ▶ kanał odprowadzający,
- ▶ 2 turbozespoły o prędkości 250 ob./min.,
- ▶ max. przepływ przez jedną turbinę wynosi 7,24 m³/sek.,
- ▶ spad 8,6 m,
- ▶ moc 910 kW,
- ▶ wartość przeciętnej produkcji rocznej 3.200 MWh,
- ▶ minimalny poziom roboczy wody 88,4 m n.p.m,
- ▶ max. poziom roboczy wody 89,5 (graniczny poziom dopuszczalny).



Elektrownia z lotu ptaka.

Dla rozprowadzania energii elektrycznej po terenie powiatu, w 1913 roku w Drawsku wybudowano stację energetyczną, redukującą napięcie z głównych sieci przesyłowych do lokalnego niskiego napięcia. Wpięto w ten system też dwie napowietrzne linie energetyczne o mocy 10000 V każda, biegnące z Borowa przez Konotop do Drawskiej, które uzupełniała podstacja zabezpieczająca przed spadkiem napięcia. W 1925 zespół Maszewo-Borowo podobnie jak inne okręgi weszły w skład „Überlandzentrale Pommern A.G.”

3. Okruchy historii z elektrownią w tle

Moment opuszczania Borowa w lutym 1945 roku opisał Günther Zietlow, który wychowywał się we wsi. W czasie wakacji z innymi kolegami pomagał on flisakom spławiającym drewno przez przepławkę przy elektrowni. Główne zajęcie młodzieży polegało na prostowaniu gwoździ po

rozbiórce traw przed elektrownią, by je powtórnie zbić poniżej, na jeziorze Prostynia do dalszego spławu Drawą. Z jego opisu wynika niemal identyczne zainteresowanie spływami kajakowymi przed wojną oraz ten sam sposób przenoszenia kajaków przy elektrowni jak dzisiaj. Jego dziadek Wilhelm Zietlow mieszkał



Rodzina G. Zietlowa przed domem w Bucierzy.

na kolonii Bucierz (nr 29) pomiędzy jeziorami Ostrowiec i Trzpielewo, gdzie miał 33-hektarowe gospodarstwo. Jako gimnazjalista Günter Zietlow stamtąd obserwował strzelania przeciwlotnicze do rękawa ciągniętego przez samoloty nad obecnym placem taktycznym Bucierz poligonu drawskiego.

Przez Borowo i most przy elektrowni wiodła jedna z dróg rokadowych (wzdłuż linii frontu) w czasie walk o Kalisz Pomorski. W trakcie działań na tzw. linii Sonnenwende przetrzucano wtedy wozy bojowe w kierunku Recza i Choszczna. Z relacji Günthera Zietlowa dowiedzieliśmy się, że elektrownię w tym czasie zaminowano. Być może jest jego przesadą opowiadanie, że saperów od tego zamiaru odwiódł jego ojciec. Prawdopodobnie o nie wysadzeniu elektrowni zadecydowała sytuacja militarna na tym odcinku frontu lub jakiś przypadek wojenny. Zietlow w swym opisie podaje, że w grudniu 1943 wyjechał do Piły a stamtąd do Świdwina. Później trafił do wojska w Balicach koło Krakowa. Miejscowości te znaczą jego szlak bojowy po niemieckich lotniskach u schyłku II wojny światowej. Relację z końca lutego 1945 roku może znać od ojca, który wraz z rodziną opuścił Borowo przed Bożym Narodzeniem 1946 roku i osiedlili się w Starnberg w Bawarii.

Faktem jest, że do wkroczenia wojsk radzieckich elektrownia była czynna. Do tego momentu jej obsługę stanowili: Düssberg jako szef obiektu oraz elektrycy Emil Jolitz, Frazke, Steewen i Paul Lux. Za wyjątkiem tego ostatniego wszyscy z rodzinami opuścili Borowo przed frontem, przez Kołobrzeg, z którego do Niemiec odpłynęli statkiem. Lux pozostał



Paul Lux z żoną w Borowie.

na swoim stanowisku pracy do 1958 roku. W trakcie opuszczania Polski nie szczędzono mu podziękowań za to, że Drawsko Pomorskie zaraz po działaniach wojennych otrzymało energię elektryczną z Borowa. Do jej przesyłu wybudowano prowizoryczną linię energetyczną pomiędzy Borowem a Drawskiem. W 1950 roku rozpoczął pracę w elektrowni jako elektromonter Szymon Gan-

decki. Nie wiemy czy był on przełożonym Luxa, czy było na odwrót. Z pewnością miał od kogo uczyć się fachu. W kolejnych latach pracowali tu m.in. Jan Kurlowicz, Józef Łabaj, Henryk Kwiatek i Lucjan Gołębiowski. Od 1980 gospodarzem obiektu był Tadeusz Padewski. Od niedawna jej eksploatację zabezpiecza jego syn Michał, który w ramach



Główny obiekt elektrowni.

firmy „Amper” świadczy tę usługę dla obecnego właściciela elektrowni. Podległość obiektu z Borowa wielokrotnie się zmieniała. Początkowo wchodziła ona w skład Zespołu Elektrowni Wodnych w Płotach, a później w Jastrowiu. Najdłużej podlegała pod Zakład Energetyczny w Koszalinie, z którego wydzielili się Spółka zo.o Koszalińskie Elektrownie Wodne. Dzisiaj zarządza nią Energa Hydro sp. zo.o. ze Straszyna.

W 1980 roku elektrownię w Borowie odwiedził syn Paula Luxa. Było to w trakcie jego powrotu z Rosji, gdy zboczył z trasy podróży, by odwiedzić swoje miejsce urodzenia. Bezpośrednio po wejściu do dyżurki elektrowni, wtargnęło za nim kilku żołnierzy z ówczesnej Wojskowej Służby Wewnętrznej i go aresztowano. Wynika stąd, że trasa jego podróży była śledzona. Po wydaleniu go z Polski, nigdy już nie odwiedził Borowa.

W historii eksploatacji elektrowni wodnej w Borowie nie zaistniały żadne większe awarie. Przechodziła ona jedynie przeglądy okresowe i remonty konserwacyjne. Do 1982 roku był to obiekt bardzo bezpieczny. Jednak w tamtym roku wydarzyła się tu potworna tragedia. Urodzony



3 maja 1976 roku 6-letni Mariusz, syn pracownika elektrowni Tadeusza Bańki utonął tuż przed kratami turbin. Jego ojciec zginął w makabryczny sposób pół roku później, wciągnięty przez koło regulatora napięcia. W świadomości współpracowników utrwaliło się przeświadczenie, że od momentu utraty syna szukał własnej śmierci.

Okres powojenny Borowa związany jest z dalszą eksploatacją elektrowni wodnej i funkcjonowa-



Aleja dębowa pomiędzy elektrownią a Nadleśnictwem Stary Potok.

niem tu Nadleśnictwa Stary Potok. Utworzono je już w 1946 roku. W tym miejscu pragniemy przybliżyć zdarzenie z 15 grudnia 1948 roku. Tego dnia dwóch uzbrojonych napastników zaatakowało mieszkanie nadleśniczego Czesława Morawskiego. W obecności jego

żony i 10-letniego syna podjęli nieudaną próbę rozbicia szafy pancernej z wypłatą dla pracowników leśnych. Zabrali dwie dubeltówki i ok. 20 kilogramów mięsa z dzika. Następnie udali się do leśniczówki Józefa Swobody. Tam po ucieczce leśniczego, zabrali kolejną dubeltówkę. W śledztwie nie ustalono sprawców napadu, którym anonimowo obciążono przesiedleńców z akcji „W”.

Obok nadleśnictwa istniały wówczas we wsi trzy leśniczówki: Brody, Julianowo i Łowicz. Pierwszym leśniczym na Łowiczu był Józef Swoboda, a po nim Gronowski. Julianowem zarządzali w kolejności: Żeromski, Kazimierz Walkowiak i Ryszard Grochowski. Leśnictwem Brody kierował Antoni Grzymski. W latach 50., gdy prowadzono olbrzymi wyręb lasów pod potrzeby tworzonego tu poligonu wojskowego w Borowie przebywało kilkudziesięciu pracowników sezonowych z Polski centralnej, którzy kwaterowani byli w poniemieckim baraku. Teren ten od 1949 roku wszedł w skład poligonu drawskiego. Prawnym zarządcą tego obszaru w imieniu Skarbu Państwa jest powołane w 1962 roku Nadleśnictwo Drawsko.

Nieopodal wsi na ciekui wodnym Borowiaka funkcjonowały przed wojną stawy karpiove. Rybakówka znajdowała się po sąsiedztwie z nadleśnictwem, a w jej obejściu funkcjonowała profesjonalna wylęgarnia pstrągów. Po wojnie nie prowadzono tu hodowli ryb na poprzednią skalę. Próby reaktywowania hodowli najpierw podjął się Alfons Balicki. Po jego utonięciu rybaczaniem zajmował się Wawrzyniec. Ostatnim rybakiem w Borowie był Sylwester Miodułka.



Ruina po gnieździe turbiny i generatora w młynie w Głębokiem.

Alternatywne źródła energii z pewnością stanowią wyzwanie dla przyszłości. W dobie wzrostu zapotrzebowania na energię i równoległej troski o środowisko naturalne, nikt rozsądny nie kwestionuje tego kierunku rozwoju. Jednak w strategiach jednostek samorządowych kierunki te pozostają ciągle postulatami i hasłami. Wpływ na to wywierają głównie dwie bariery. Pierwszą jest fakt, że ich budowa jest stosunkowo droga a amortyzacja bardzo długa. Druga wynika z ograniczeń administracyjnych zawartych w przepisach budowlanych i stosunkach własnościowo - środowiskowych, które skutecznie ograniczają inwestowanie. Postęp w rozwoju odnawialnych źródeł energii jest powolny i dotyczy nie struktur lokalnej administracji, a ma wymiar prywatnych inwestycji osób zamożnych. Dlatego miejsca po dawnych generatorach prądotwórczych i groble po dziesiątkach dawnych urządzeń młyńskich pozostają niezagospodarowane. Na swoich lokatorów czekają też wszystkie wzgórza, gdzie dawniej pracowały wiatraki. Od siedmiu dekad energia zawarta w nurtach rzek i sile wiatru bezpowrotnie przepada. Trzeba zatrzymać ten nieodwracalny proces kumulowania ewidentnych strat. Historia elektrowni w Borowie nie jest tylko wglądem w przeszłość. Jest on przykładem myślenia skierowanego ku przyszłości. W miejsce pracujących dotychczas bloków energetycznych mają być niebawem zainstalowane nowszej generacji, by zwiększyć jej efektywność.

Pułkownik Doktor Zbigniew Mieczkowski (ur.1952-), emerytowany oficer Wojska Polskiego. W armii zajmował liczne stanowiska od „zielonego garnizonu” do szefa oddziału w Dowództwie Wojsk Lądowych w Warszawie. Najdłużej, bo 17 lat spędził na poligonie drawskim. Absolwent Akademii Obrony Narodowej z tytułem doktora. Z licznych odznaczeń najwyżej ceni „Gryfa Pomorskiego – Za zasługi dla Pomorza Zachodniego”. Po zakończeniu służby wojskowej osiadł w Linownie pod Drawskiem Pomorskim, gdzie stworzył swój matecznik „Ranczo pod Mieczem”. Żyjąc w symbiozie z naturą uprawia las, hodzi ryby, danieli i jelenie. Swoim bogatym doświadczeniem wynikającym z zarządzania dużymi zespołami ludzkimi oraz wiedzą wyniesioną z pięciu uczelni dzieli się wykładając w szkole wyższej.



Waldemar Witek
(Narodowy Instytut Dziedzictwa)

MŁYNY WODNE I WIATRAKI W KRAJOBRAZIE KULTUROWYM POMORZA ZACHODNIEGO

(„Płyn wodo – wiej wietrze”¹)

Wstęp

Krajobraz kulturowy² - rozumiany w ujęciu ogólnym – jest to ślad obecności i świadomej działalności człowieka w przestrzeni oraz wynikające z tego wzajemne relacje między zespołem elementów kulturowych i przyrodniczych. Przekształcenia krajobrazu odbywały się etapami (cyklami) cywilizacyjnymi i wynikały z przesłanek utylitarnych, zaś zaistniałe zmiany w krajobrazie były – na przestrzeni wieków - na tyle istotne, że ich dalsze utrzymanie zależy od stałych zabiegów człowieka. Nadmierne eksploatowanie krajobrazu naturalnego oraz intensywna działalność gospodarcza doprowadziła do degradacji krajobrazu kulturowego.

Na tym tle region zachodniopomorski ma swój niepowtarzalny wyraz z czytelnym odniesieniem do dawnego krajobrazu kulturowego oraz „głębią” historycznych treści. Podstawowe cechy krajobrazu kulturowe-

1 Nazwa zapożyczona z polsko-francuskiego programu: „Wiej wietrze, płyn wodo”. Europejskie dziedzictwo kulturowe. Młyny, wiatraki, budowle hydrotechniczne województwa zachodniopomorskiego i departamentu Sarthe. Ochrona zabytkowych budowli nadwodnych.(2012/2013)

2 Zobacz J. Bogdanowski, Architektura krajobrazu, Warszawa 1973.

go Pomorza Zachodniego to m.in.: średniowieczne miasta z systemem obwarowań, wsie owalnicowe z historyczną strukturą przestrzenną, założenia dworsko-parkowe (z zespołami folwarcznymi) oraz czytelne dominanty architektoniczne – np. kościoły.

Główne elementy dziedzictwa kulturowego zostały ukształtowane w oparciu o zastane uwarunkowania środowiska naturalnego, którego wyróżnikiem były liczne rzeki, przecinające Pomorze Zachodnie z południa na północ – do Morza Bałtyckiego. To przy rzekach lokowane były średniowieczne miasta, np. Szczecin (Odra), Gryfice (Rega), Kołobrzeg (Parsęta), Darłowo (Wieprza). Również w sąsiedztwie rzek i strumieni zakładano wsie średniowieczne czy kolonizacyjne oraz klasztory (Kołbacz – Płonia), czy zamki – warownie (Krępcowo – Ina). Pierwsze wzmianki historyczne o miejscowościach zawierały często informacje o młynach, czy młynarzach, a także o prawach do budowy młynów jakie nadawali panujący na danym terenie – np. w akcie lokacyjnym miasta Gryfice z 1262 roku, czy Trzebiatowa z 1277 roku³.

Meandrująca rzeka (z dopływami) była idealnym miejscem do budowy młynów wodnych, z systemem kanałów, jazów i stawów, zaś okoliczne wzgórza stanowiły naturalne miejsce do lokalizacji wiatraków. Obiekty te pełniły ważną funkcję w lokalnym systemie gospodarczym, a także były przykładem rozwoju myśli technicznej w zakresie wykorzystania i ujarznienia sił natury. Tradycja miejsca, z elementami historycznie ukształtowanej infrastruktury hydrograficznej, stała się jednym z głównych wyznaczników lokowania kolejnych, nowocześniejszych obiektów związanych z wykorzystaniem naturalnej energii. Proces ten jest widoczny do czasów współczesnych, gdzie na bazie dawnych młynów wodnych działają elektrownie, a na wzgórzach wiatracznych ustawiono maszty telefonii komórkowej, wykorzystując naturalne warunki topograficzne.

Rys historyczny młynarstwa i typologia młynów wodnych i wiatrowych

Regale młyńskie zastrzeżone były dla panującego, a zakładanie młynów w dobrach prywatnych wymagało odrębnego przywileju, zaś ludność poddaną zobowiązywano do przemiału w określonym młynie. Wiedza na temat budowy i użytkowania młynów i wiatraków została przyniesiona na Pomorze Zachodnie przez zakony, stanowiła jedną ze swoistych konsekwencji wypraw krzyżowych⁴. Z czasem przywileje młyńskie otrzymywały miasta, rody szlacheckie, czy osoby prywatne. Rozwój młynarstwa umożliwiło ustawodawstwo pruskie: 1772 – zniesiono monopol dworu na budowę nowych młynów, 1810 – zniesiono

3 J. Podrański: *Źródła do dziejów Ziemi Gryfickiej*. W: Ziemia Gryficka 1969, red. T. Bialecki, Szczecin 1971, s. 357-358.

4 E. Dąbska, *Budownictwo i architektura młynów wietrznych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Krakowskiej”, z. 6 /19/, Architektura, Kraków 1967, s. 7.

przymus mielenia w określonym młynie oraz ograniczenia w zakresie wykonywanego zawodu i wolności przemysłowej.

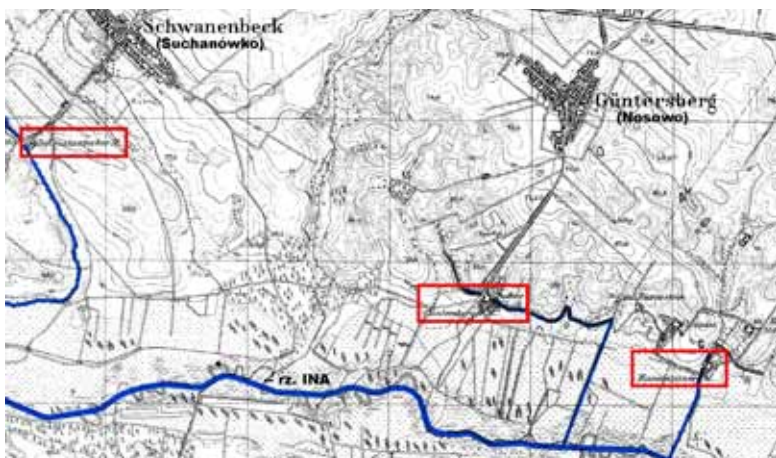
Pierwotnie młyny wodne wznoszono w bezpośrednim sąsiedztwie rzek oraz założeń przestrzennych (tj. miasta, wsi, czy klasztoru). W wyniku regulacji starych koryt rzecznych oraz z uwagi na względy militarne i przestrzenne młyny wodne lokowano przy sztucznie wykopanych kanałach, np. młyn w Trzebiatowie na Redze. Na przestrzeni wieków udoskonalano zarówno urządzenia młyńskie, jak również infrastrukturę hydrotechniczną (stopnie, kanały, stawy z wyspami), która umożliwiała sprawne i niezależne od czynników naturalnych dostarczanie wody - jako źródła napędu - przez co podnoszono poziom produkcji i wydajność młynów. Obiekty młyńskie często narażone były na zniszczenie podczas działań wojennych oraz pożary wynikające ze specyfiki procesu produkcyjnego. Nowe obiekty wznoszono na starym miejscu, wykorzystując istniejącą – i z reguły niezniszczoną – infrastrukturę węzła wodnego.



Trzebiatów- młyn wodny na mapie Lubinusa z 1618 r. (kopia ze zbiorów archiwum WUOZ w Szczecinie)

Od połowy XIV wieku coraz powszechniejsze stały się wiatraki, lokowane w sąsiedztwie miast i wsi na odsłoniętych wzgórzach, choć ich ilość znacząco ustępowała młynom wodnym. Jak podaje L. W. Brüggemann⁵, w 2. poł. XVIII w. na Pomorzu Szczecińskim działało 340 wiatraków i aż

617 młynów wodnych. Analiza zapisów historycznych oraz przekazów kartograficznych pozwala stwierdzić, że każda miejscowość posiadała co najmniej jeden młyn (wodny lub wiatrak) przerabiający głównie zboże, zaś w miastach działało kilka młynów o różnicowanych funkcjach - np. zbożowe, tartaki, folusze, itp.



Młyny wodne w okolicach Suchania, mapa topograficzna (*Messtischblatt*) z 1934 r. (kopia ze zbiorów archiwum BDZ w Szczecinie)

5 L.W. Brüggemann, *Beiträge zu der ausführlichen Beschreibung des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinterpommern*, Stettin 1800, s. 396.

Niestety po II wojnie światowej nastąpiło zerwanie wielowiekowej tradycji własnościowej oraz kulturowej, a nowe uwarunkowania ideologiczne doprowadziły do znacznej degradacji historycznych obiektów „pomysłńskich”. Prywatny młyn stał się synonimem znieprawdzonego kapitalisty, a dawne młyny upaństwowiono, bądź zostały rozgrabione lub zniszczone.

Od średniowiecza do XIX wieku postęp techniczny w młynarstwie był niewielki i polegał głównie na wymianie najbardziej zużywających się materiałów drewnianych na żelazne. Technologia przemiału zboża była nieskomplikowana i opierała się na prostym rozcieraniu ziarna na kamieniach młyńskim (o różnych frakcjach) oraz ręcznym przesiewaniu sitami lub pytłem rękawowym w celu uzyskania mąki i otrąb. Największe zmiany dokonały się w 2 połowie XIX i 1 ćw. XX wieku, kiedy to powszechnie wprowadzano fabryczne, części i urządzenia (w tym kamienie zastępowano walcami). Turbiny wodne montowano w miejsce kół łopatkowych, udoskonalano urządzenia czyszczące i odsiewające oraz stosowano nowy napęd w oparciu o parę wodną, motory spalino-we i energię elektryczną. Modernizacja tradycyjnego młynarstwa była konieczna ze względu na konkurencję młynów przemysłowych, stosujących nowe maszyny i technologie przemiału.

Młyny wodne

W zależności od usytuowania młyny wodne dzieliły się na: nadbrzeżne – najpowszechniejsze i zachowane do czasów współczesnych, palowe – nad nurtem rzeki lub podmokłych brzegach, pływające – na tratwach wyciąganych na środek rzeki za pomocą lin. Drugim kryterium podziału był rodzaj koła wodnego i sposób doprowadzenia do niego wody. Młyny kołowe dzieliły się na: 1. podsiębierne – woda uderzała od spodu w łopatki koła, wykorzystując naturalną energię rzeki; 2. śródsiebierne – woda doprowadzona była do środkowej części koła; 3. nadsiebierne – woda spadała z góry na koło, doprowadzona odrębnym kanałem. Instalacja i eksploatacja koła podsiębiernego była prostsza, ale konieczny był stały poziom wody i szybkości nurtu. Natomiast koła nadsiebierne wymagały spiętrzenia wody i doprowadzenia jej odrębnym korytem. Na przestrzeni dziejów, w wyniku prac hydrotechnicznych, powstały liczne kanały, śluzy i jazy, stawy retencyjne z groblami. Urządzenia te optymalizowały pracę kół



Stylizowane koło podsiębierne w Babi-goszczy, gm. Przybiernów,
fot. W. Witek 2010

młyńskich i poziom produkcji młyna, a także regulowały stan wody na rzekach, meliorowały okoliczne tereny i były źródłem dodatkowej działalności rolniczej i rybackiej.

Można przypuszczać, że pierwotnie dominowały drewniane młyny wodne – niestety często narażone na pożary. W miastach wznoszono również obiekty murowane – kamienne, a z czasem ceglane. Upowszechnienie konstrukcji ryglowej, miało swoje odzwierciedlenie w konstrukcji młynów, stąd na XVIII i XIX-wiecznych ikonografiach widoczne są budynki ryglowe, często z murowanym przyziemiem. Pierwotnie niewielkie młyny wodne, „rozrosły się” z czasem do wielobudynkowych zespołów, lub stanowiły element zagrody.

tenberg (Pommern)



Gryfice – zespół młyński i stopień wodny, widok z 2 poł. XX w.

(kopia ze zbiorów W. Jarząba)

Najstarsze, obecnie zachowane, młyny pochodzą z początku XIX wieku i są to z reguły obiekty ryglowe (np. Suchanówko, gm. Suchań – 1827) lub ryglowo-murowane (np. Babigoszcz, gm. Przybiernów – pocz. XIX w.). Na tym tle wyróżnia się zespół młyna – papierni w Barlinku. Jego najstarsze elementy pochodzą z lat 30. XVIII wieku, a istniejący

młyn jest efektem przebudowy z 1869 roku oraz XVIII-wieczne fragmenty młyna w Karlinie. W krajobrazie Pomorza Zachodniego dominują obiekty młyńskie wzniesione w okresie: koniec XIX – pierwsza ćwierć XX wieku, murowane, o zbliżonych formach architektonicznych, zdefiniowanych przez funkcjonalny układ wnętrza. Były to budynki murowane z cegły ceramicznej (od lat dwudziestych XX w. również z cegły silikatowej – np. Marianowo), trzy i czterokondygnacyjne, z przyległym domem młynarza (np. Karcino i Bogucino, gm. Kołobrzeg) lub budynkami zaplecza gospodarczego (magazyny, spichlerze, warsztaty) – np. Stargard, Suchań. W owym czasie sporadycznie budowano młyny ryglowe, a jedynym z nielicznych jest zachowany młyn w Głęboczku, gm. Czaplinek (1895 r.).

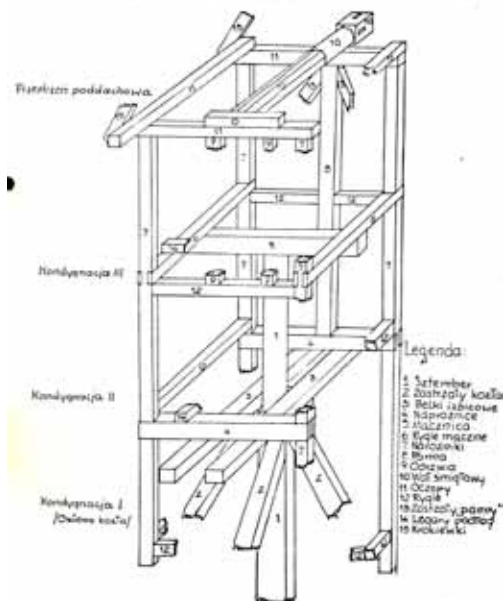
Wiatraki

Wiatrak jest budowlą umożliwiającą wykorzystanie siły wiatru do uruchomienia urządzeń przemysłowych i pomocniczych znajdujących się w jego wnętrzu. Wiązało się to z koniecznością ustawiania skrzydeł pod wiatr: poprzez obrót całego budynku lub przez obrót dachu (czapy) wiatraka.

Do XVIII w. na Pomorzu Zachodnim występowały tylko drewniane wiatraki **koźlaki**⁶, których nazwa wywodzi się słowa *koziół*, określające nieruchomą podstawę konstrukcyjną składającą się ze skrzyżowanych podwalin oraz pionowego słupa (sztembra), obudowanego ramą (siodłem) umożliwiającym obrót budynku wokół osi pionowej za pomocą dyszla. Na siodle ułożone były belki izbicowe, a na nich belki konstrukcyjne ściany mącznej i wietrznej wiatraka. Konstrukcja ścian koźlaków oparta była na czterech narożnych słupach, spiętych ryglami i zastrzałami. Koźlaki były obiektami trójkondygnacowymi, przy czym charakter użytkowy miały tylko dwie górne. Na trzeciej kondygnacji znajdowało się koło paleczne, osadzone poprzecznie na wale skrzydłowym. Obrót wału i koła, spowodowany wirowaniem skrzydeł wiatraka, umożliwiał uruchomienie – za pomocą palczkowego koła bębnowego – mechanizmu złożenia kamieni młyńskich. Elementem decydującym o funkcjonowaniu wiatraka były jego skrzydła, z odpowiednim zapierzeniem kratownicy: płachtowe (z cienkich deseczek – najczęściej spotykane w koźlakach pomorskich), żaglowe (z płótna żaglowego) i żaluzjowe (z płytek blaszanych). Koźlaki były najczęściej obiektami dysponującymi jednym złożeniem kamieni młyńskich, ale były też młyny dwuzłożeniowe (jak np. wiatrak w Sownie, gm. Stargard Szczeciński) lub trózzłożeniowe. Kamienie młyńskie w obiektach starszych wykonywano z piaskowca; w nowszych (od lat sześćdziesiątych XIX w.)

występowały tzw. francuzy, których powierzchnie robocze sporządzone były z trapezowatych kawałków kwarcu, wbudowanych w zaprawę cementową.

Drugim, historycznie późniejszym, typem wiatraka występującym na Pomorzu Zachodnim był tzw. **holender**⁷. Wiatraki tego typu zostały opracowane i upowszechnione w Holandii, a w XVIII w. zaczęły występować na Pomorzu Zachodnim. Były to zarówno obiekty drewniane, jak murowane z cegły ceramicznej (od drugiej połowy XIX w.) oraz o konstrukcji mieszanej (np.



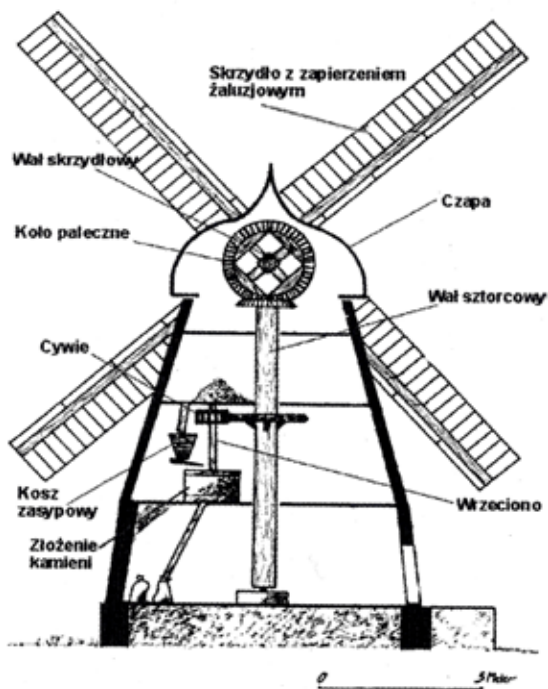
Schemat wiatraka koźlaka
(kopia ze zbiorów archiwum WUOZ w Szczecinie)

6 C. Nowakowski, *Wiatraki Pomorza Zachodniego*, w: *Źródła energii – znaki w krajobrazie turystycznym. Międzynarodowe seminarium Dziedzictwo Techniki dla Przyszłości*, red. E. Kulesza-Szerniewicz, B. Makowska, Szczecin 2006, s. 58-60.

7 Tamże, s. 61-62.

wiatrak z Kunowa, gm. Kobyłanka miał pierwszą kondygnację murowaną, a dwie wyższe drewniane). Istotą napędu wiatraka holendra była ruchoma, obrotowa czapa, poruszająca się na rolkowym łożysku i szynie, ułożonej na kolistym obwodzie wieńca ścian, która ustawiała skrzydła wiatraka pod wiatr. Korpusy holendrów pomorskich miały najczęściej formę ściętych stożków (np. w Czarnogłowach, gm. Przybiernów, Poradzu, gm. Łobez, Lędzinie, gm. Karnice), lub ściętych ostrosłupów o podstawie ośmiobocznej (np. w Tychowie, gm. Stargard Szczeciński). Wnętrze wiatraków było podzielone od trzech do sześciu kondygnacji. Zwieńczenie stanowił dach „łodziowy” z naczółkiem od strony skrzydeł. System transmisji nie ograniczał się tylko do uruchamiania kamieni młyńskich; w wiatraku funkcjonowały inne urządzenia i mechanizmy (elewatory, windy, maszyny czyszczące zboże, mieszalki, szczotkarki, wialnie, gniotowniki, odsiewacze itp.). W stosunku do koźlaków, wyposażenie narzędziowe holendrów było bogatsze, po części przemysłowe, prezentowało wysoki poziom technologiczny. Przyjmowano, że tradycyjnie wyposażony holender dwułożeniowy napędzany wiatrem dokonywał przemiału około 150 ton zboża rocznie, a holendry uprzemysłowione (tj. z napędem elektrycznym lub spalinowym) miały wydajność blisko 10 razy większą.

Na Pomorzu Zachodnim sporadycznie występowały wiatraki **paltraki**⁸, najmłodsze pod względem chronologicznym, stanowiły połączenie rozwiązań występujących w koźlakach i holendrach. W paltrakach, podobnie jak w koźlakach, ruchomy był cały budynek, a obrót następował nie na koźle, lecz na rolkowym łożysku obwodowym (podobnie jak czapa w holendrach). Obrót budynku umożliwiał drewniany dyszel lub wiatraczek-samoster, naprowadzający skrzydła obiektu pod wiatr. W 2008 r. ostatni wiatrak paltrak został translokowany do skansenu w woj. pomorskim.



Schemat wiatraka holendra

(za C. Nowakowski, *Wiatraki Pomorza Zachodniego...*)

8 Tamże, s. 63.

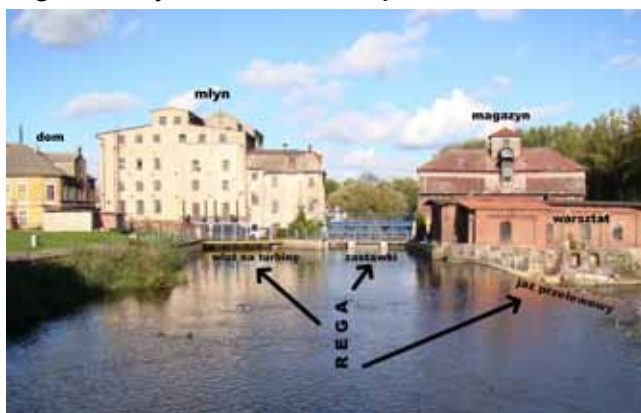
Młyny wodne i wiatraki w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego

Młyny wodne i wiatraki stanowią obecnie swoiste relikty w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego, które wyróżniają się w przestrzeni miast i wsi, formą architektoniczną i otoczeniem związanym z wodną infrastrukturą. O ile znana i rozpoznawalna jest architektura tych obiektów, o tyle powszechny jest brak wiedzy na temat ich historii, wyposażenia, rozwiązań technicznych, czy zasad działania. Są to również zabytki techniki i przemysłu, które podlegają ochronie konserwatorskiej na podstawie wpisu do rejestru zabytków lub planów zagospodarowania przestrzennego. Niekiedy – najczęściej – jedynymi śladami po młynach są elementy urządzeń hydrotechnicznych, czy nazwy terenowe, przez co te miejsca są bardziej intrygujące i warte poznania.

Obecnie tylko pojedyncze, historyczne młyny wodne, które pracują w oparciu o napęd turbinowy i elektryczny, pełnią pierwotną – aczkolwiek okazjonalną – funkcję przemiałową.

W grupie tych obiektów należy wymienić zespół młyna wodnego w Gryficach, wzniesiony w okresie połowa XIX – lata 30. XX wieku i związany z rodziną Zühlcke⁹. Zespół ten składa się z: wielokubaturowego budynku młyna, spichlerza, domu młynarza, urządzeń wodnych (jazy, zastawki, turbiny) oraz wyspy. Widok tego kompleksu młyńskiego z mostu na Redze, w otoczeniu parku, stanowi jedną z charakterystycznych panoram miasta. Miejsce to jest często odwiedzane i fotografowane. Do początku XXI wieku młyn pracował w trybie ciągłym, o wydajności 70 ton na dobę i napędzany był dwiema turbinami wodnymi. Obecnie pełni funkcje tzw. małej elektrowni, a przemiał zboża nie ma charakteru przemysłowego. W młynie zachowała się linia technologiczna, z historycznym wyposażeniem z I połowy XX wieku – większość o metryce około 100 letniej. Na uwagę zasługują dwie turbiny „FRANCISA”, młelniki walcowe firmy „MIAG” i „WETZIG”, komory mączne, odsiewacze poziome.

Praktycznie żaden wiatrak nie pełni obecnie funkcji młyńskiej, jak również sporadycznie zachowało się pierwotne wyposażenie (np. Wolin, Poradz, gm. Łobez).



Gryfice, ul. Młyńska - zespół młyna zbożowego, fot. W. Witek 2012

⁹ M.W. Witek, *Młyny, spichlerze, magazyny w przestrzeni miejskiej powiatu gryfickiego*, w: *Trzebiatów – Spotkania Pomorskie 2012*, red. J. Kochanowska, Trzebiatów 2013, s. 251.



Gryfice, ul. Młyńska - młyn zbożowy, rzut partii -
ru. rys. W. Witek

Młyny wodne napędzane turbinami Francisa (od końca XIX wieku) umożliwiały również produkcję energii elektrycznej, pierwotnie wykorzystywanej w młynie i zagrodzie, a z czasem także na potrzeby okolicznych gospodarstw.

Takim przykładem jest elektrownia w Płotach, uruchomiona w 1905 roku w zespole młyńskim i zasilająca w energię młyn, odbiorców w mieście i okolicznych wsiach. Była to

jedna z kilku elektrowni wodnych na rzece Redze, które uruchomiono w pierwszych dekadach XX wieku¹⁰. Po 1945 roku rozebrano ryglowe budynki młyńskie, a historyczny budynek pędni rozbudowano i zaadaptowano na siedzibę Elektrowni Wodnej w Płotach, z historycznymi hydrozespołami Francisa.

W wyniku pożaru starego młyna w Trzebiatowie (w 1925 r.), rozebrano pozostałości młyna, a na tym miejscu wzniesiono (w latach 1926-1927) elektrownię wodną¹¹. Obecnie istniejący modernistyczny zespół elektrowni, z historycznymi z urządzeniami wodnymi i hydrozespołami jest klasycznym przykładem tradycji miejsc. Z kolei młyn gospodarczy, który w tym czasie wybudowano w centrum miasta, był napędzany energią elektryczną pozyskaną z elektrowni wodnej – cóż za swoiste „koło historii”. Młyn ten jest nadal sprawny technicznie i zachował w całości oryginalne wyposażenie.

Współcześnie nieużytkowane młyny wodne adaptowane są również na małe elektrownie, których działanie „wpisują się” w globalny projekt pozyskiwania odnawialnych źródeł energii. Małe elektrownie uruchamiane są zarówno w dużych młynach miejskich – np. Gryfice (Rega), Karlino (Paręta), Polanów (Grabowa), jak małych obiekt-



Trzebiatów, ul. Mostowa - zespół elektrowni wodnej, fot. W. Witek 2010

¹⁰ Elektrownie wodne na rzece Redze: Prusinowo – 1900 r., Płoty – 1905 r., Lisowo („Likowo”) – 1923 r., Smoleńcin („Rejowice”) – 1925 r., Trzebiatów – 1927 r.

¹¹ M.W. Witek, *Młyny ...*, dz. cyt. s. 259.

tach wiejskich – np. Dargomyśl, gm. Dębno (Myśla), Mołstówko, gm. Brojce (Mołstowa), Rzecko, gm. Choszczno (Wardynka).

Budynki „pomłyńskie” stały się atrakcyjnymi obiektami do prowadzenia działalności o charakterze hotelowo-gastronomicznym. Dla inwestorów były to zarówno budynki o solidnej konstrukcji i ciekawych formach architektonicznych (z elementami pierwotnego wystroju), jak również z niematerialnym potencjałem, związanym z historią i nazwą miejsca, co stanowiło określoną wartość marketingową.

Do końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku funkcjonował w Stargardzie Szczecińskim młyn wodny nad rzeką Małą Krapielą, wybudowany w 1894 roku z czerwonej cegły, w stylu historyzującym, którego produkcja dzienna wynosiła około 20 ton mąki. W 2000 roku zespół pomłyński (młyn, budynki gospodarcze, maszynownia) został zaadaptowany na hotel z restauracją o nazwie „Mały Młyn”. Budynki poddano fachowej konserwacji i modernizacji, z pieczołowitością zachowano historyczny wystroju elewacji oraz elementy wyposażenia wnętrza.

W latach osiemdziesiątych XX wieku, w Babigoszczy k/Przybiernowa zaadaptowano zabytkowy i nieużytkowany młyn wodny na potrzeby motelu z restauracją. Ten XIX-wieczny, murowano-ryglowy młyn położony był w sąsiedztwie głównej drogi do Świnoujścia, przez co stanowił atrakcyjne miejsce dla potencjalnych turystów. Niestety obiekt nie wytrzymał „próby czasu” i aktualnie jest ponownie remontowany i adaptowany do nowych - również usługowych – funkcji.



Stargard Szczeciński, ul. Gdańska – „Mały Młyn” (hotel, restauracja),
fot. W. Witek, 2010



Babigoszcz, gm. Przybiernów – „Stary Młyn” (zajazd), fot. W. Witek 2010

Adaptacje młynów i wiatraków na cele usługowe, to nie tylko są określone przedsięwzięcia biznesowe, ale często działania zmierzające do kompleksowego ratowania dziedzictwa kulturowego, wynikające z pasji i wiedzy historycznej aktualnych właścicieli. Takim przykładem jest zespół młyński w Marianowie, wy-

budowany w 1923 roku, w sąsiedztwie pocysterskiego klasztoru. Obiekt został zaadaptowany na cele agroturystyczne, o stylowym wystroju wnętrza, ale z uzupełniony o eksponaty związane z urządzeniami młyńskimi oraz sprzęty rolnicze i kowalskie. Jest to swoista izba muzealna, która umożliwia poznanie historii regionu i najbliższej okolicy.

Wiatrak holender w Lędzinie, gm. Karnice, wybudowany w końcu XIX w. został zaadaptowany na cele agroturystyczne. Jest to okazały budynek, murowany z cegły ceramicznej, tynkowany i bielony, o bryle w formie ściętego stożka, z całościowo zachowanym układem napędowym. Obiekt stanowi dominantę architektoniczną w krajobrazie wsi, a także atrakcję turystyczną.



Lędzin, gm. Karnice – wiatrak holender (agroturystyka), fot. W. Witek 2011

o bogatym wystroju architektonicznym. Obecnie wnętrze zostało w całości zaadaptowane na wystawy muzealne, a dziedziniec muzealny pełni funkcję skansenu.

Oryginalne wartości ekspozycyjne „in situ” ma jedyny, zachowany na Pomorzu Zachodnim, wiatrak koźlak w Mierzynie k/Szczecina (z 1830 r.), który zachował pierwotną formę i elementy wyposażenia, a także stanowi symbol tej miejscowości. Właściciele nieużytkowanego wiatraka holendra w Wolinie (z lat osiemdziesiątych XIX w.) zachowali elementy ory-



Marianowo, ul. Młyńska - „Mariański Młyn” (pensjonat), fot. W. Witek 2009

Obiekty młyńskie są adaptowane na muzea, co stanowi klasyczną formę ochrony zabytku „in situ”. W 1982 r. utworzono w Koszalinie Muzeum Okręgowe, które przeniesiono do dawnego młyna i kamienicy młynarza. Jest to okazały zespół wielko-kubaturowych budynków, złożony czterokondygnacyjnego młyna, wzniesionego w latach 1838–1842 oraz eklektycznej kamienicy z 1897 roku,



Koszalin, ul. Młyńska – młyn wodny (muzeum), fot. W. Witek 2014

ginalnego wyposażenia, a także pozyskali eksponaty związane z przetwórstwem młyńskim z przeznaczeniem na planowaną, „żywą” izbę muzealną.

Dawne obiekty pomłyńskie pełnią również funkcję kulturotwórczą, zwłaszcza w przypadku użytkowania przez organizacje pożytku publicznego, które mają na celu ochronę dziedzictwa kulturowego. Na szczególną uwagę zasługuje XVIII i XIX-wieczny zespół młyna – papierni w Barlinku, który jest użytkowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Dziedzictwa „Młyn Papiernia”¹². Od wielu lat ten zabytkowy obiekt jest remontowany i konserwowany w oparciu o dotacje państwowe i samorządowe. W młynie prowadzona jest aktywna działalność naukowo-badawcza, edukacyjna oraz wystawiennicza.



Mierzyn, gm. Dobra Szczecińska – wiatrak koźlak, fot. W. Witek 2009



Barlinek, ul. Bonifacego – „Młyn Papiernia” (stowarzyszenie), fot. W. Witek 2011

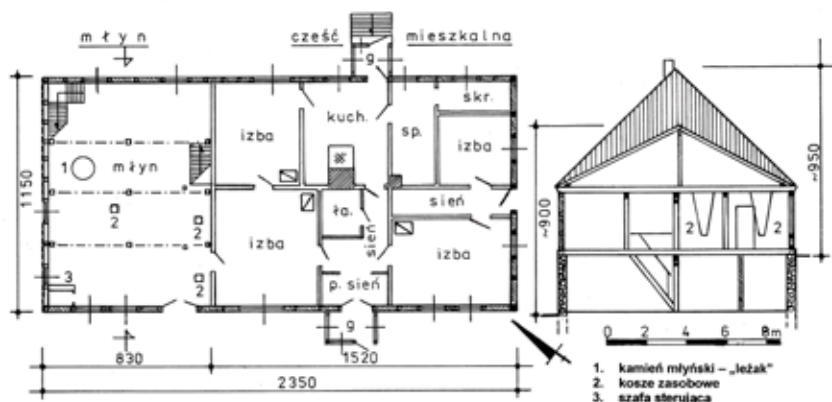
W pomieszczeniach młyńskich urządzano tymczasowe magazyny, a budynki były remontowane tylko w obrębie ścian i dachu. Taką funkcję pełni ryglowy młyn wodny w Suchanówku¹³, gm. Suchań, wzniesiony w 1827 r. i rozbudowany w 1912 r., który zachował oryginalną formę architektoniczną oraz ryglową konstrukcję ścian. Jest to urokliwy obiekt,

Niestety większość historycznych młynów wodnych i wiatraków nie jest użytkowana. Są to zarówno puste pomieszczenia w ramach budynków produkcyjno-mieszkalnych, jak budynki całkowicie opuszczone lub w stanie ruiny. Z chwilą zaprzestania produkcji młyńskiej wyposażenie było wymontowane i przenoszone do innych obiektów lub trafiało na złom.

12 <http://www.mlynpapiernia.org.pl>

13 E. Kulesza-Szerniewicz, *Szkic do przewodnika po zabytkach techniki woj. zachodniopomorskiego*, w: *Atrakcyjność turystyczna mostów zwodzonych. Międzynarodowe seminarium Dziedzictwo Techniki dla Przyszłości*, red. M. Opęchowski, Szczecin 2004, s. 167-168.

położony w dolinie Iny. Analogicznie użytkowany jest ryglowy młyn w Lejkówku, gm. Malechowo, wzniesiony w połowie XIX wieku, czy ceglane, XX-wieczne młyny w Błotnicy i Karcinie, gm. Kołobrzeg.



Lejkówko, gm. Malechowo – młyn wodny (rzut parteru, przekrój), rys. W. Witek



Suchanówko, gm. Suchań – młyn wodny (dom), W. Witek 2011

Część dawnych wiatraków (holendrów) została zaadaptowana do nowych funkcji, tak użytkowych, jak mieszkalnych. W panoramie cmentarza szczecińskiego przy ul. Mieszka I wyróżnia się bryła ceglano, sześciokondygnacyjnego wiatraka holendra (z lat osiemdziesiątych XIX w.), w którym urządzono sklep ogrodnicy. Wiatraki w Poradzu, gm. Łobez (z 4



Wiatraki holendry: Poradz, gm. Łobez, Tychowo, gm. Stargard Szcz., fot. W. Witek, 2010

ów. XIX w.), czy Tychowie, gm. Stargard Szczeciński (z 1860 r.) zostały zaadaptowane na letniskowe lub całoroczne domy mieszkalne.

Młyny i wiatraki, które nie są użytkowane i remontowane lub zabezpieczone w zakresie podstawowym, ulegają szybkiej destrukcji i dewastacji. W ostatnich okresie „zniknął” z krajobrazu kulturowego zabytkowy, ryglowy dziewiętnastowieczny młyn w Dolsku, położony w sąsiedztwie okazałego zespołu pałacowo-parkowego. Ulokowany przy głównej drodze dojazdowej do wsi, przez wiele lat był swoistą wizytówką tej miejscowości, podobnie jak ryglowa osiemnastowieczna kuźnia podcieniowa. Obecnie zachowały się jedynie ceglane piwnice i fragmenty („kikuty”) drewnianego szkieletu oraz uregulowane koryto młynówki. Podobny los mógł podzielić nieużytkowany, ryglowy (z 1895 r.) młyn wodny w Głębocku. Ten „malowniczy” obiekt, o całościowo zachowanej ryglowej konstrukcji ścian, ulokowany w zakolu rzeki Drawy, został tymczasowo zabezpieczony i czeka „na lepsze czasy”, na potencjalnego inwestora, który zadba o jego wartości zabytkowe i nada obiektowi nową funkcję.



Głębock, gm. Czaplinek – ryglowy młyn wodny (ruina), oprac. W. Witek

W panoramie Pomorza Zachodniego zachowało się kilka brył wiatraków holendrów, które stanowią niezwykle urokliwe dominanty w krajobrazie kulturowym – np. Otoki, gm. Banie, Czarogłowy, gm. Przybiernów, Nowe Worowo, gm. Ostrowice. Są to niestety tylko trwałe ruiny („skorupy”), pozbawione dachów, skrzydeł i wyposażenia, bez planów i pomysłów na zachowanie i utrwalenie wartości zabytkowych.

Po 1945 roku „zniknęło” z krajobrazu Pomorza Zachodniego wiele obiektów i całych zespołów młyńskich, a najcenniejsze

młyny i wiatraki zostały wpisane do rejestru zabytków¹⁴. Jedynym, materialnym śladem po dawnych młynach pozostały elementy dawnych urządzeń wodnych i infrastruktury hydrograficznej, czy też wzgórza wiatraczne. Zarośnięty staw, czy wyschnięty rów na obrze-

14 Aktualnie w rejestrze zabytków woj. zachodniopomorskiego znajduje się 18 młynów wodnych (w tym dwa nieistniejące) oraz 14 wiatraków (w tym dwa nieistniejące).



Wiatraki holendry: Otoki, gm. Banie, Czarnogłowy, gm. Przybiernów, fot. W. Witek, 2010

zach wsi lub w sąsiedztwie rzeki może być pozostałością dawnego młyna. Przepust wodny pod drogą z kaskadowymi zastawkami, czy przyległym kamiennym lub ceglanym fundamentem może okazać się fragmentem dawnego kanału młyńskiego oraz pędni. Droga prowadząca od zagrody w kierunku wzgórza, może być drogą łączącą dawne domostwo młynarza z wiatrakiem, a wzgórze z masztem telefonii komórkowej w Rzesznikowie, gm. Rymań - to dawne miejsce po wiatraku holendrze.

Niezwykle interesującymi śladami młynarstwa w krajobrazie kulturowym są zachowane elementy dawnych kamieni młyńskich. Na ścianach wież kościelnych (np. w Sianowie) można zobaczyć fragmenty kamieni, które po wyeksploatowaniu zostały wmurowane jako swoiste wota i uszanowanie przedmiotu związanego z produkcją mąki – a docelowo chleba. Współcześnie kamienie młyńskie stanowią również element informacji o historii danej wsi i młyna (np. Sowno, gm. Stargard Szczeciński), czy też stanowią dekoracyjne tło zagród prowadzących działalność agroturystyczną.

Należy również pamiętać o bogatej, niematerialnej spuściźnie związanej z historycznymi, czy współczesnymi nazwami terenowymi, odnotowanymi w literaturze lub na mapach, a także używanymi przez miejscową ludność. W szczecińskiej dzielnicy Osowo istnieje szlak turystyczny



Upamiętnienie wiatraka koźlaka w Sownie, gm. Stargard Szcz., fot. W. Witek 2010

„Dolina Siedmiu Młynów”, którego nazwa bezpośrednio nawiązuje do istniejących tutaj od średniowiecza siedmiu młynów nad rzeką Osówką. Młyny, za wyjątkiem jednego, zostały zniszczone po 1945 r., ale pozostały nazwy miejsc, z zachowanymi stawami. W powiecie białogardzkim odnotowano 157 toponimów „młyńskich”, które odnosiły się do 74 miejsc i obiektów¹⁵. Dominują nazwy niemieckie (127), co jest uzasadnione z racji historycznej obecności Niemców na tym terenie oraz współczesnym zanikaniem tych miejsc i brakiem polskich odpowiedników:

Młyny wodne, czy wiatraki są również ulubionym motywem sztuki ludowej czy profesjonalnej, poczynając od makatek dzierganych przez wiejskie gospodynie i jarmarcznych „monideł” po artystyczne fotogramy.

15 A. Chłudziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego*, Pruszcz Gdański 2008.

Waldemar Witek, etnograf, starszy specjalista w Narodowym Instytucie Dziedzictwa, OT Szczecin.

Absolwent UAM w Poznaniu – dyplom pod kierunkiem prof. Józefa Burszty. Praca zawodowa związana z ochroną zabytków: Pracownia Konserwacji Zabytków; Biuro Studiów i Dokumentacji Konserwatorskiej; Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie; od 2007 – Regionalny Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Szczecinie (obecnie Narodowy Instytut Dziedzictwa). Członek Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków i Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Rybołówstwa Bałtyckiego. Rzeczoznawca w zakresie krajobrazu kulturowego oraz architektury ryglowej.

Autor i współautor licznych dokumentacji dotyczących zabytkowej architektury (sakralnej, ludowej, rezydencjonalno-folwarcznej, przemysłowej i wojskowej), studiów krajobrazu kulturowego do planów zagospodarowania przestrzennego, programów opieki nad zabytkami oraz projektu „Żywy skansen Słowo” i warsztatów konserwatorsko-budowlanych „Dawne konstrukcje – nowe marzenia”.

Prelegent na międzynarodowych konferencjach: „ANITKON” „Dzieje Wsi Pomorskiej”, „Spotkania Trzebiatowskie”, „Historia i Kultura Ziemi Sławińskiej”, „Zamki i rezydencje na Pomorzu”, „Henrykowskie Dni w Siemczyźnie”. Autor i współautor ok. 30 artykułów naukowych z zakresu budownictwa ryglowego, folwarcznego, technicznego oraz kultury ludowej i krajobrazu kulturowego Pomorza Zachodniego.



Juliusz Sienkiewicz

Sienkiewiczowski „Potop” a historia

We wstępie chciałbym odpowiedzieć na dwa pytania. Pierwsze, czy konfrontacja powieści historycznej z naukową historią ma sens? I drugie, czy wyższość ma powieść historyczna, czy opracowanie naukowe?

Ad. 1. Moim zdaniem konfrontacja taka nie ma sensu. Autora powieści historycznej nie obowiązują rygory opracowania naukowego. Autor powieści historycznej ma zupełną swobodę i przywilej przeinaczania (do pewnego stopnia) lub pomijania pewnych faktów, a podkreślania innych oraz dowolność w chronologii zdarzeń. Istnieją jednak pewne granice tej dowolności, a mianowicie respektowanie oczywistych faktów naszej przeszłości, których szanujący się autor powieści historycznej lekceważyć nie może, np. zrobić z Chmielnickiego chana tatarskiego, a Czarnieckiego przedstawić jako dowódcę szwedzkiego.

W przypadku trylogii zachodzę jednak pewne okoliczności, które usprawiedliwiają konfrontację sienkiewiczowskich powieści z prawdą historyczną. Otóż Sienkiewicz uważał, że przeszłość zostawiła nam „ruiny”. Jego zaś powieść te „ruiny” niejako rekonstruuje, czyli jeno wzbogaca naszą historyczną przeszłość. Innym uzasadnieniem tej konfrontacji jest fakt, że czytelnik często swą wiedzę o historycznej przeszłości zawdzięcza jedynie powieści historycznej. Jest więc ta wiedza niepełna i często chroma, jeśli taką ją uczynił autor powieści.

Ad. 2. Czy przewagę ma powieść historyczna czy opracowanie naukowe? Na fakty poznane z powieści nie może się czytelnik bezkrytycznie powoływać. Pamiętać jednak należy, iż „zawodowi” historycy

często różnią się w ocenie wydarzeń, czy działalności historycznych postaci. Dla jednych, np. Jan Kazimierz był znakomitym władcą i wodzem, dla innych był królem chwiejnym, kapryśnym, niekonsekwentnym w działaniach i marnym wodzem. Niezaprzeczalną wartość naukową mają jedynie odpowiednio naukowo zweryfikowane dokumenty, bo już takie źródła jak pamiętniki bardzo zależą od rzetelności, wiedzy i intelektu ich autora.

Wyższość powieści nad naukowym opracowaniem ma np. fakt prezentowania myśli historycznych bohaterów (królów, wodzów, czy innych dostojników). Autor powieści mocą wyobraźni i wiedzy może z dużym prawdopodobieństwem owe myśli zacytować. Naukowca taki przekaz kompromituje.

Henryk Sienkiewicz już w młodości interesował się historią ojczystą. Sprzyjała temu atmosfera domu jego matki Stefanii z Cieciszowskich, w którym się chował. Wzrastał autor „Potopu” w patriotycznej rodzinie z silnymi tradycjami Polski przedrozbiorowej. Być może, te właśnie tradycje sprawiły, iż pierwszą powieścią, która wyszła spod jego pióra, „Ogniem i mieczem”, była powieścią z lat dawnych.

Mój dziad daleki był od jakiegokolwiek megalomanii. Nie przypuszczał, że jego pierwsza, historyczna powieść, wstrząśnie postawą i sumieniem rodaków. „Ogniem i mieczem” pierwotnie miało nosić tytuł „Wilcze gniazdo” i w zamyśle miało mieć charakter romansu w typie serce i szpada. Bohaterami zamierzał uczynić Bohuna i rodzinę Kurcewiczów. Tym niemniej przygotowania autora do powieści były solidne. W liście do historyka Stanisława Smolki pisze: „... O swojej powieści powiem tylko że grunt pod nią przygotował z całą sumiennością”¹.

Na zmianę „ciężaru gatunkowego” tej powieści i następnych, które ukazywały się w odcinkach, wpływ miała reakcja czytelników. Każdy triumf polskiego oręża, każdy przejaw ofiarności i miłości do ojczyzny przeżywali głęboko i gorąco. Był to niewątpliwie wpływ wielkiego talentu narracyjnego autora. Pisarz rozumiał, że jego powołaniem i misją patriotyczną jest podnoszenie, przez swoje pióro historyczne, ducha narodowego. Nie romanse typu serce i szpada, ale eposy rycerskie mają tworzyć jego talent, wyobraźnia literacka i patriotyzm. Warto podkreślić w jakim czasie powieść historyczna Sienkiewicza trafia w ręce czytelników. Jest to maj 1883 roku, 17 lat po ostatecznym upadku powstania styczniowego, wiosną 1865 roku. Nastąpiły ciężkie represje carskiej Rosji – konfiskaty, wywózki na Syberię, egzekucje. Po klęsce kolejnego powstania, Polaków ogarnął marazm. Panowała powszechna opinia, że nigdy nie wybijemy się na niepodległość. Pozostaje praca organiczna – powszechna oświata i bogacenie się społeczeństwa. Z taką tendencją mój

1 Julian Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz, „Kalendarz życia i twórczości”*, Warszawa 1956, s. 104

dziad nigdy się nie chciał pogodzić. Ucieczką od tej filisterskiej postawy była właśnie powieść historyczna.

„Ogniem i mieczem nie była i nie mogła być powieścią krzepiącą serca rodaków. Toteż książkę kończą słowa: „... Nienawiść wrosła w serca i zatrąła krew pobratymczą...”. Kiedy pisał te słowa miał już świadomość swojej wielkiej misji jako polski pisarz – syn narodu polskiego.

Drugą część Trylogii umieścił tedy z pełną świadomością w takim momencie naszych dziejów, kiedy podobnie jak w latach po upadku insurekcji styczniowej zdawało się, że wszystko przepadło, ojczyzna zginęła ostatecznie i na wieki będzie nad nią panowała obca nacja.

Takim kazusem w naszych dziejach był najazd szwedzki. Nieprzyjacieli, obcej mowy, wiary i mentalności, zalewa kraj. Szczerzy się zdrada i zaprzaństwo. Ojczyzna to jakby postaw sukna, który każdy szarpie, by z jego skrawka „uszyć” sobie własną korzyść. Na każdym kroku widzimy prywatę, pychę, brak patriotyzmu i swawolę. Autor przedstawia nam zdradę pod Ujściem i w Kiejdanach na Litwie jako przejaw wymienionych wyżej postaw².

Nadal otwartym jest pytanie czy „Potop” (jak i cała Trylogia) jest wierny naukowej historii, tak by mógł być pozycją edukującą czytelnika?

Warto zaznaczyć, iż wiedzę o wypadkach, które miały miejsce w czasie „potopu szwedzkiego” poznajemy tylko wtedy, kiedy uczestniczy w niej fikcyjna postać Andrzeja Kmicica. Źródła historyczne wymieniają jedynie Samuela Kmicica. O nim pisarz zamieścił tylko krótką wzmiankę jako krewnym fikcyjnego bohatera powieści. Fikcją literacką są w „Potopie” działania Wołodyjowskiego, który w materiałach historycznych pojawia się jedynie jako Hektor Kamieniecki.

Wyjątkiem od tej zasady jest akapit z „Potopu” o wkroczeniu wojsk szwedzkich pod wodzą Wittenberga na terytorium Rzeczypospolitej, koło wsi Heinrichsdorf, na Pomorzu oraz poddanie się wojsk polskich pod Ujściem. W pozostałych fragmentach, w których wymienieni wyżej bohaterowie nie występują, o faktach historycznych mamy tylko wzmianki kilkunastowerszowe. O silnych ruchach partyzanckich w Wielkopolsce dowiadujemy się tylko, że Kulesza i Żegocki „dokazują w Wielkopolsce i srogo szarpię Szweda”. O działaniu dywizji polskiej pod Czarnieckim, w Danii, jest w „Potopie” jednozdaniowa wzmianka. Maniera ta jest praktykowana przez Sienkiewicza również w pozostałych częściach Trylogii.

Zdarza się, że niektóre wydarzenia wojenne, w powieści, są szeroko omawiane, choć w rzeczywistości, albo nie miały miejsca lub były to epizody. Przykładem niech będzie obszernie opisana klęska potęż-

2 Gwoli usprawiedliwienia księcia Janusza Radziwiłła. Po klęsce wojsk litewskich z Moskwą, miał tylko dwie alternatywy – albo z Moskalami przeciw Szwedom lub ze Szwedami przeciw Moskalom. Było prawdopodobne, że Szwedzi opuszczą Litwę. Moskale natomiast zajęliby kraj na stałe. Inna sprawa, że za decyzją Radziwiłła stały też względy egoistyczne i separystyczne, podyktowane pychą i prywatą.

nego podjazdu szwedzkiego pod wodzą Kannenberga za sprawą wojsk Czarnieckiego, między Wielkimi Oczami a Jarosławiem. Bitwa ta nie miała w ogóle miejsca. Sienkiewicz pominął ważne historyczne uderzenie Czarnieckiego na szwedzką armię Karola Gustawa pod Nickiem, gdzie wódz polski poniósł porażkę. Opisana zaś z detalami klęska wojsk księcia Bogusława Radziwiłła z wojskami Jana Sapiehy pod Janowem była starciem jeno niewielkich podjazdów, nota bene Sapieżyńscy zostali pokonani.

Są w „Potopie” wspaniałe sceny, które miały miejsce jedynie w wyobraźni autora. Najlepszym tego przykładem jest spotkanie orszaku króla Jana Kazimierza, wracającego ze Śląska, z podjazdem szwedzkim. W fragmencie tym są dwie nieścisłości. Po pierwsze, nie było szwedzkich oddziałów na południu Polski, bowiem w owym czasie generał Robert Duglas wycofał się z wojskami aż pod Łowicz. Po drugie, król Jan Kazimierz idący ze swym orszakiem z Głogówka, na Śląsku, siedł ziemią Austriacką, po południowej stronie Karpat i na żaden podjazd, jako żywo, natknąć się nie mógł.

Często się zdarza w powieści Sienkiewicza, że chronologia wydarzeń niezgodna jest z rzeczywistością. Przed ugodą kiejdańską dotarły na Litwę wieści, iż król polski przegrał bitwę ze Szwedami, opuścił Warszawę i skierował się na południe kraju. W rzeczywistości miało to miejsce później, po ugodzie kiejdańskiej. Inny przykład. Kmicic po opuszczeniu Jasnej Góry udał się na Śląsk, do króla Jana Kazimierza, gdzie brał udział w naradach dotyczących powrotu króla do kraju. Otóż w rzeczywistości, król w tym czasie ze Śląska wyjechał. Takich nieścisłości jest w „Potopie” wiele.

Sienkiewicz często „naginał” chronologię do swojej koncepcji, gdyż było mu to potrzebne do konstrukcji powieści.

Warto przyjrzeć się na jakich materiałach opierał się autor „Potopu”. Dużą wagę przywiązywał do tekstów naocznych świadków XVII-wiecznych zdarzeń. W dużej mierze będą to pamiętniki lub diariusze z epoki. Pozwalały one poznać mentalność ówczesnych Polaków oraz język tamtych czasów. Kapitalną informacją jest list pisarza z 18.VI.1885 roku do nieznanego z nazwiska czytelnika z Częstochowy, który zapytał autora „Potopu” na czym się opierał przy pisaniu powieści. Sienkiewicz wymieniał w liście kilkanaście źródeł³. Nad historycznymi opracowaniami przeważają XVII-wieczne teksty. Pamiętać jednak należy, że współczesne Sienkiewiczowi opracowania historyczne bardziej przypominały literaturę piękną niż dzieła naukowe. Tyczy to też takich autorów jak Ludwik Kubala czy Karol Szajnocha, z których pisarz również korzystał.

Na zakończenie, jeszcze raz warto przypomnieć znamieny fakt, że z całej Trylogii szczególnie „Potop” był pisany „dla pokrzepienia serc”.

3 Julian Krzyżanowski, op. cit., s. 124.

Większość tedy odstępstw od „zawodowej” historii jest skutkiem tej właśnie idei, patriotycznej misji, którą wyznaczył sobie autor.

Temat niniejszego opracowania jest pokłosiem prelekcji wygłoszonej na sesji, w czasie „Henrykowskich Dni W Siemczynie”, w dniach 5-7 lipca 2013 roku. Jako puentę zamieszczam fragment „Potopu”, który wiąże się z Siemczynem (przed 1945 rokiem Heinrichsdorfem). „... Na koniec, w dniu 21 lipca w lesie, pod wsią Heinrichsdorfem ujrzały zastępy szwedzie po raz pierwszy słup graniczny Polski. Na ten widok cało wojsko uczyniło krzyk ogromny, zagrzmiały trąby, kotły i bębny i rozwinęły się wszystkie chorągwie...”

Tak, zaraz za Siemczynem – Heinrichsdorfem, zaczęła się historyczna część powieści mojego dziada „Potop”.

Juliusz Sienkiewicz (ur. 1932-) w Oblęgorku, powiat kielecki. Studia etnograficzne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1957 roku. Będąc studentem dorabiał jako przewodnik po Krakowie. Po studiach mieszkał w Oblęgorku, gdzie pracował jako nauczyciel w miejscowej szkole, a następnie był pracownikiem Muzeum Henryka Sienkiewicza. W 1969 roku zatrudnił się jako etnograf w Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie. W 1975 roku przeszedł do Muzeum Okręgowego w Koszalinie, którego w latach 1990-1997 był dyrektorem. Przez ponad 40 lat, razem z żoną Urszulą prowadził badania nad pomorskim budownictwem ludowym. Był prelegentem wielu sesji naukowych i autorem artykułów dotyczących tradycyjnego budownictwa.

Od 1997 roku jest na emeryturze i zajmuje się badaniem życia i twórczości swojego dziada Henryka Sienkiewicza. Ściśle współpracuje z muzeami biograficznymi w Oblęgorku, w Woli Okrzejskiej, a szczególnie z Muzeum Literackim Henryka Sienkiewicza w Poznaniu, którego jest konsultantem. Ma dwoje dzieci, syna Bartłomieja (ur. 1916) – historyka i córkę Katarzynę – etnografkę (ur. 1975).



Jarosław Leszczelowski

Von Arnimowie w Siemczynie

(część I)

W 1793 r. będąca przez setki lat własnością rodu von der Goltzów posiadłość siemczyńska została zakupiona przez tajnego radcę komory sądowej Heinricha Augusta von Arnima. Data ta nie jest zresztą pewna. Została ona zapisana w monografii rodzinnej von der Goltzów, podczas gdy w opracowaniu dotyczącym historii rodziny von Arnim napisano, że do tego zakupu doszło już w 1791 roku. Familia von Arnimów gospodaryła w Siemczynie ponad sto lat, aż do 1895 lub 1896 roku. Był to stary



Herby rodu von Arnim według pruskiego dyplomu przyznającego tytuł barona jednemu z przedstawicieli tej rodziny 28 lipca 1870 r.

niemiecki ród notowany już w XIII wieku, który wywodził się z niewielkiej wsi nad Łabą o nazwie Arnim. Dziś osada ta została wchłonięta przez miasto Stendal. Siedziby głównej linii rodu znajdowały się na północny wschód od Berlina w kraju Uckermark. O dawnym znaczeniu Arnimów niech świadczy fakt, że w 1854 r. zaliczano ich do dziesięciu najstarszych rodów pruskich.

Herb rodzinny przedstawia dwie poziome srebrne belki na czerwonym tle. O jego powstaniu opowiada stara legenda, według której przed wieloma wiekami toczyła się bitwa przebiegająca

początkowo bardzo nie pomyślnie dla saskich wojsk. Wrogowie triumfowali, a przerażeni Sasi uciekali w popłochu przez most na dość szerokiej rzece. Chcąc uniknąć masakry swych oddziałów, saski wódz powierzył obronę tego mostu walecznemu protoplaście rodu von Arnim, który zaczekał, aż saskie wojsko przebiegnie na drugą stronę rzeki, a następnie zwałił belki mostu do rwącej rzeki. Następnie wyciągnął miecz i zamiast uciekać stanął w rozkroku na dwóch podłużnych belkach łączących oba brzegi rzeki. Gotowy do śmiertelnej walki oczekiwał na nadbiegające tłumy wrogów. Arnim nie opuścił tego posterunku i nie pozwolił się zepchnąć z mostu. Raz po raz wroży wojownicy wpadali do wody trafieni mieczem Arnima. Rzeka zaczerwieniła się od wrażej krwi. Zacięty opór Arnima pozwolił Sasom opanować panikę i z nową siłą przystąpić do bitwy, by w końcu zwyciężyć. Uradowany wódz saski pasował Arnima na rycerza i nadał mu herb przedstawiający dwie jasne belki mostu na tle czerwonej od krwi rzeki.

Powróćmy jednak do faktów i do drugiej połowy osiemnastego stulecia. Heinrich August von Arnim urodził się 20 stycznia 1760 r. w miejscowości Werbelow jako syn Georga Heinricha von Arnim i Marii Albertyny von Schulenburg. Odziedziczył posiadłości w powiecie Prunzlau (na zachód od Szczecina): Werbelow, Schwaneberg i Milow. Jednak jego dziedziczne majątkości były poważnie zadłużone i znajdowały się w rękach wierzycieli. Heinrich August ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie w Halle i zdał egzamin prawniczy przed Berlińskim Sądem Komorniczym (Berliner Kammergericht). W 1785 r. zdał też egzamin na referendarza. W odróżnieniu od siemczyńskich von der Goltzów Heinrich August i jego bracia nie byli oficerami pruskiej armii, co bardzo cierpko komentował sam Fryderyk II Wielki. Król ten napisał w jednym z listów, że von Arnimowie otrzymali niewłaściwe wychowanie, gdyż zamiast być żołnierzami, co byłoby ich właściwą profesją, zostali przez ojców wychowani do wykonywania „obcych zajęć i wtłoczono im wiatr do głów”. Służąc następnemu królowi Fryderykowi Wilhelmowi II w Berlinie, Heinrich August został w 1787 r. tajnym radcą izby sądowej. W 1790 r. poślubił trzynastoletnią młodszą Krystynę Urlykę Bernardynę von Borcke ze Starogrodu Łobeskiego. 20 lipca 1790 r. w tejże miejscowości odbył się też ślub młodej pary. Krystyna von Borcke wniosła z wianem majątki ziemskie w Łasinie i Timmenhagen (nie-daleko Koszalina) oraz dużą sumę pieniędzy, co pozwoliło Heinrichowi Augustowi zakupić majątek i pałac w Siemczynie.

Inwestycje Heinricha Augusta

W 1796 r. Heinrich August zdecydował się powiększyć swą siemczyńską posiadłość, zakupując od króla pruskiego Rzepowo, Piaseczno i Głęboczek. Tym samym von Arnimowie pozyskali kolejną część dawnej posiadłości rodziny von der Goltz.

W Rzepowie znajdował się wtedy młyn, którego wygląd znany nam jest z opisu sporządzonego w ramach inwentaryzacji dóbr dokonanej w 1786 r. Był to dwupiętrowy budynek kryty słomą, obok którego pracowały aż trzy koła młyńskie o średnicy 15 stóp¹. Zanim Rzepowo zostało sprzedane von Arnimowi sfinansowano budowę solidnego mostu na Drawie (w 1887 r.), prowadzącego z młyna do wsi. Naprzeciwko opisanego powyżej młyna, na brzegu, na którym znajdowała się wieś, pracowały folusz wodny oraz młyn tartaczny. Ponadto planowano budowę młyna do wytwarzania oleju (olejarnia)². Tym sposobem w Rzepowie wytwarzano mąkę, deski i pilśniowano (folowano) sukno. Dodajmy, że młyny w pobliskich Głębocku i w Siemczynie nad jeziorem Wilczkowo wytwarzały też papier. Druga połowa XVIII w. była szczytowym momentem rozkwitu młynarstwa w Rzepowie. Pod koniec tego stulecia w latach 1787-1788 dla pozyskania areálu rolnego obniżono poziom jeziora Drawsko o 5 stóp. Żeby to uczynić, trzeba było pogłębić Drawę poniżej jeziora Rzepowo. Rzeka płynęła odtąd wolniej i nie napędzała kół młyńskich z wystarczającą siłą. Na szczęście wszystkie te obiekty należały wówczas do króla Prus, który wyasygnował odpowiednie środki na przebudowę młynów. Dzierżawcy rzepowskich młynów byli jednak ciągle niezadowoleni z siły prądu i nie mogli oprzeć się pokusie mocniejszego spiętrzania rzeki dla uzyskiwania większego spadku wody. Ich interesy stały oczywiście w sprzeczności z dążeniami rolników, którym spiętrzona woda zalewała pola i pastwiska. Dochodziło do poważnych konfliktów, które rozstrzygane były w sądzie.



Folusz wodny oraz młyn tartaczny według grafik Georg Andreas Böcklera z 1661 r.

1 F. Bahr, *Die Reppower Muehle, Unser Pommerland*, zeszyt 5, Szczecin, 1932, s. 171.

2 Tamże, s. 172.

Nic dziwnego, że kiedy w 1896 roku król pruski sprzedawał Rzepowo (wraz z Głębockiem i Piasecznem) Henrichowi Augustowi von Arnim, w stosownym kontrakcie umieszczono klauzulę, która zabraniała dysponentowi młyna dokonywania spiętrzeń rzeki. Zapis miał zapewnić zachowanie „na wieczne czasy” uzyskanego w 1788 r. poziomu wód powyżej młynów. Jednakże zatrudniani przez Arnima rzepowscy młynarze nie zawsze podporządkowywali się wspomnianej klauzuli i znowu dochodziło do rozpraw w koszalińskim sądzie.

Pomimo zakupu znacznych posiadłości sytuacja materialna nowego właściciela Siemczyna musiała wciąż być bardzo dobra, gdyż w tym samym 1796 r. dokonał on poważnej rozbudowy pałacu, dodając mu boczne skrzydła. Efekty tej rozbudowy możemy obejrzeć min. na litografii A. Dunckera wykonanej ponad sześćdziesiąt lat później.

Wcześniej w 1780 r. Heinrich August odnotował poważny sukces, jakim było odzyskanie z rąk wierzycieli ojcowskich majątków Werbelow, Milow i Schwaneberg. W ten sposób do małżeństwa von Arnimów należały trzy znaczne posiadłości: Siemczyno-Rzepowo, Łasin-Timmenhagen oraz Werbelow-Milow-Schwaneberg (Uckermark). Wszystko układało się więc doskonale, a siemczyński majątek ziemski rozkwitał. Niestety, nad ówczesną Europą zbierały się chmury. Toczące się początkowo gdzieś daleko krwawe wojny bardzo szybko zbliżały się do pomorskiej ziemi.



Widok na pałac w Siemczynie od strony parku. Po lewej stronie widać skrzydło wybudowane przez Heinricha Augusta von Arnima łączące się z południową fasadą. Zdjęcie uostępnił Mathias baron von Bredow

Napoleońscy żołnierze plądrują pałac

Siemczyno leżało na ważnym szlaku zwanym „Wielką Drogą do Prus Zachodnich”, która łączyła stolicę Prus, Berlin, z Pomorzem Gdańskim i Prusami Wschodnimi. W czasie wojny francusko-pruskiej prowadzonej

w latach 1806-1807 zwycięskie oddziały wojsk napoleońskich musiały tędy wielokrotnie maszerować, zwłaszcza, że zaopatrzenie na trasie Berlin-Poznań-Warszawa stało się bardzo trudne ze względu na wyczerpanie zasobów w wyniku licznych rekwizycji. W tej sytuacji marsz wzdłuż Wielkiej Drogi do Prus Zachodnich stawał się bardzo atrakcyjny, a posiadłość siemczyńska zdawała się stanowić tłusty kąsek dla francuskich kwatermistrzów. Siemczyński pastor Fritz Bahr opisał wydarzenia, które rozegrały się w pałacu w dniach 6-8 lutego 1807 r. Nie podał wprawdzie ich źródła, lecz łatwo się domysleć, że informacje te pochodziły ze starej siemczyńskiej księgi parafialnej, do której miał dostęp:

„W dniach pruskiego nieszczęścia pałac padł ofiarą trzydniowego plądrowania, którego ślady widoczne są do dziś. 6 lutego 1807 r. oraz przez dwa następne dni wydarzyły się najgorsze rzeczy. Części francuskiej Legii Północnej, przede wszystkim wojska dowodzone przez badeńskiego generała Vincentiego, splądrowały pałac. Piwnica winna została opróżniona, meble w tym te mahoniowe, posiadające patynowe i mosiężne zdobienia zostały porąbane toporami i siekierami, wszystkie naczynia, porcelana i kosztowne instrumenty, takie jak fortepian, wioliny i flety, zostały rozbite. Tapety i malowidła oblano atramentem. Łóżka zostały pocięte, a ich sprężyny rzucono w śnieg na podwórze. Pozostałe srebra, pościel, ubrania i zapasy żywności zostały zabrane. Polskie bandy dokończyły dzieła zniszczenia: z wartościowej biblioteki zabrano największe i najbardziej cenne dzieła, które poroździerano lub zabrano. Jeszcze dziś na malowanych płótnach zdobiących ściany dolnej sali można zobaczyć ślady kul, które wystrzelone zostały przez aroganckich oficerów francuskich, którzy urządzali sobie zawody w strzelaniu do głów kobiecych postaci.”

Opis Fritza Baha wymaga komentarza. Przez Siemczyńno maszerowały więc wojska Legii Północnej, czyli formacje polskie. Utworzono je z Polaków, głównie byłych pruskich żołnierzy, jeńców wziętych do niewoli przez Francuzów po pobiciu armii pruskiej. Niektórzy niemieccy historycy, ujawniając swoje resentymenty, twierdzą, że Legia Północna składała się z Polaków – dezertersów z pruskiej armii. Takie stawianie sprawy jest niewątpliwie wyrazem ignorancji. Państwo pruskie uczestniczyło w bezprawnych rozbiorach Rzeczypospolitej, zagarniając znaczną część jej terytorium, w wyniku czego Polaków zmuszano do służby w obcym im wojsku. Nie można nazwać więc dezertersiem Polaka, który dostrzegając formowanie polskich legii i szansę na odrodzenie ojczyzny, wstępował w szeregi tego wojska. Ponadto wielu z tych Polaków, służąc w wojsku pruskim, dostało się do francuskiej niewoli. Tych ludzi nawet przy bardzo złej woli nie sposób określać dezertersami.

Polskie Legie Północne były dowodzone przez polskich oficerów, dlatego nazywanie ich „francuską Legią Północną” nie było precyzyjne.

Formacje te powołane zostały dekretem Napoleona z 20 września 1806 r., a ich pierwszymi dowódcami byli generałowie Józef Zajączek i Jan Henryk Wołodkowicz. Przemarsz Legii Północnej przez Siemczyno był bardzo prawdopodobny, gdyż wojska te przemieszczały się ze Szczecina w kierunku Pomorza Gdańskiego, gdzie później wzięły udział w zdobywaniu licznych twierdz, między innymi Tczewa i Gdańska.

Przytaczany opis plądrowania wskazuje, że zasadniczych szkód dokonały oddziały dowodzone przez badeńskiego generała Vincentiego. W tym miejscu znowu pojawia się nieścisłość, gdyż czytelnik mógłby zrozumieć, że oddziały te wchodziły w skład Legionu Północnego, co jest oczywiście nieprawdą. Badeńczycy stanowili odrębną formację wojsk Związku Reńskiego, która liczyła ok. 3700 ludzi i również przemieszczała się w kierunku Tczewa, gdzie walczyła później u boku polskich oddziałów. Jeśli to oni splądrowali pałac, jak wyraźnie sugeruje autor przytaczanego opisu, to zauważyć trzeba, że wskazywanie jedynie na Francuzów i Polaków, jako sprawców spustoszeń jest półprawdą. Żołnierze Vincentiego byli przecież Badeńczykami, czyli Niemcami.



Generał Józef Zajączek i oficer Legii Północnej



Dodajmy jeszcze, że Badeńczycy i Legia Północna wchodziły w skład grupy operacyjnej, która była pod rozkazami francuskiego generała Jana Menarda. Grupa ta, zgodnie z rozkazami cesarza, miała wejść w skład nowo utworzonego X korpusu wraz z inną polską grupą gen. Henryka Dąbrowskiego i dwoma brygadami francuskimi.

Legia Północna i Badeńczycy skoncentrowali się w rejonie Stargardu i Goleniowa, a 28 stycznia 1807 r. otrzymali rozkaz marszu na Szczecinek i dalej na Gdańsk. Właśnie wtedy Badeńczycy wejść musieli do Siemczyna, gdzie splądrowali pałac i majątek ziemski.

Nie twierdzę, że polscy żołnierze byli świętoszkami i nigdy nie dopuszczali się łupienia ludności cywilnej we wrogim kraju. Pewnie i oni mieli swój udział w zniszczeniach dokonanych w Siemczynie, jednak pomijanie niewątpliwego faktu plądrowania przez żołnierzy narodowości niemieckiej nie świadczy o obiektywizmie autora relacji. Wojna jest rzeczą złą, między innymi właśnie dlatego, że ułatwia różnego rodzaju przestępcze działania, które nie są obce niektórym żołnierzom niezależnie od ich narodowości.

Dla polskiego ucha nieprzyjemnie brzmi zdanie o „polskich bandach”, w którym pobrzmiwają nieskrywane uprzedzenia. Trudno dziś określić o jaki polski oddział mogło chodzić, bo na Pomorzu operowało ich wtedy wiele. Polacy walczyli między innymi o Kołobrzeg i Szczecinek. Oddziały kawalerii angażowane były w osłonę linii komunikacyjnych i zaopatrzeniowych. Polacy walczyli również z pruską partyzantką dowodzoną przez Ferdynanda von Schilla. Regularnym oddziałom towarzyszyło też polskie pospolite ruszenie i prawdopodobnie taki oddział wtargnął do Siemczyna. Nieregularność pospolitego ruszenia skłonił pewnie autora relacji do użycia pejoratywnego określenia „banda”. Ówczesni Niemcy określali zarówno pospolite ruszenie jak też regularne wojsko polskie mianem „polskich powstańców”. Widok polskich żołnierzy u boku zwycięskich Francuzów musiał bardzo irytować Prusaków, którzy nierzadko wygłaszali nieprzychylnie nam sądy.

Podejmijmy próbę zidentyfikowania oddziałów polskich, które mogły operować w okolicach Siemczyna. Po pierwsze mogły dotrzeć tam patrole 2 Pułku Strzelców Konnych pułkownika Franciszka Garczyńskiego, który otrzymał zadanie oczyszczania Krainy z oddziałów pruskich partyzantów. Garczyński dotarł do Wąlcza, wysyłając patrole w kierunku Czaplinka i Połczyna³. Pułk należał do oddziałów regularnych, lecz Garczyński podczas wykonywania zadania tworzył ad hoc oddziały ochotników, które mogły przypominać grupy uzbrojonych cywili, a tym samym zostać przez Niemców nazwane „polską bandą”. Pamiętać trzeba, że pułkownik Garczyński otrzymał wyraźne rozkazy od generała Dąbrowskiego, „aby z obywateli wojsko krzywdy nie czyniło i rekwizycji żadnej”. Rozkaz ten mówił też, żeby „żyć się kosztem nieprzyjaciela, na wszystko, co się odbierze, dawać bony”.

Bardzo prawdopodobne jest, że Siemczyno zostało jednak splądrowane przez jakiś niesforny oddział pospolitego ruszenia. W formacjach tych służyła polska szlachta, a ich struktura była bardzo archaiczna. Obowiązywał tam podział na rycerzy i pocztowych. Podczas styczniowych działań na Pomorzu Gdańskim polskie pospolite ruszenia dało się we znaki ludności cywilnej. W prowincji tej mieszkało bardzo wielu Polaków, którzy również traktowani byli w brutalny sposób przez rozbisurmanionych szlachetnych rycerzy i ich pocztowych.

Autor książki o działaniach polskich na Pomorzu Zachodnim w 1807 r. Hieronim Kroczyński bardzo trafnie podsumował przydatność oddziałów pospolitego ruszenia:

„Szlacheckie pospolite ruszenie było w tym czasie już formacją anachroniczną i błędem było w ogóle wskrzeszanie tej parodii wojska. Przyniosło ono więcej zła niż pożytku”⁴.

3 H. Kroczyński, *Wojsko Polskie na Pomorzu Zachodnim i Krainie w 1807*, 1990 r. s. 100-101

4 Tamże, s.113

Przytoczmy jeszcze za Hieronimem Kroczyńskim słowa listu dowódcy pospolitego ruszenia, generała Antoniego Amilkara Kosińskiego, który nie potrafił zapanować nad tego typu „wojskiem”, a skandaliczne zachowanie pospolitaków doprowadziło w końcu do jego rezygnacji:

„Wolałbym mieć wszystkich Prusaków przed sobą, niżeli doganiać kolumnę pośród płaczu i narzekań obywateli i wieśniaków zbitych, porąbanych i którym pozabierano konie. Miałbym dziś sobie za szczęście być wymazanym przez władzę rządową z listy wojskowych, a przynajmniej śmiem najuniżeniej prosić J. W. Generała, abyś mnie uwolnić raczył od przewodnictwa korpusu, którym ja dowodzić nie umiem.”⁵



Generał Antoni Amiklar Kosiński dowódca pospolitego ruszenia w 1807 r.

Po przeczytaniu dramatycznej relacji generała Kosińskiego, łatwiej zrozumieć ostre słowa zawarte w relacji o plądrowaniu pałacu przytoczonej przez Fritza Bahra.

Dodajmy jeszcze, że wiosną 1807 r. liczne polskie oddziały wykonywały różnorodne zadania na tyłach wojsk oblegających Kołobrzeg. Polacy trzymali warty, ochraniali transporty, osłaniali linie komunikacyjne oraz rekwirowali żywność i furaż. Bardzo istotnym zadaniem bojowym realizowanym przez polskie oddziały na Pomorzu Zachodnim było zwalczanie pruskiej partyzantki tzw. „freikorpsów”. Oddziały polskiej kawalerii oraz pospolitego ruszenia pojawiały się w tym okresie w różnych miejscach, a ich działalność nie jest w pełni udokumentowana. Bywali w Koszalinie, Słupsku, Świdwinie i Drawsku Pomorskim.

Francuskie Stanowisko

Z okresu wojen napoleońskich w pamięci ludzkiej zachował się inny epizod związany z Siemczynem. Zdarzenie to obrosło później legendą, którą można odnaleźć w wielu wydanych w okresie międzywojennym zbiorach pomorskich legend. W 1931 r. ciekawe informacje na ten temat zawarł w artykule „Francuskie Stanowisko między Budowem a Siemczynem” - doktor Petsch. Otóż twierdził on, że jeszcze w latach trzydziestych XX w. mieszkańcy Siemczyna opowiadali o zdarzeniach, jakie miały rozegrać się niegdyś na drodze w tzw. Puszczy Polskiej (Polenheide), czyli lesie znajdującym między jeziorami Wilczkowo i Krosino. Dramatyczny incydent miał zdarzyć się krótko przed wyruszeniem wojsk francuzów na wyprawę przeciwko Rosji. Na wspomnianej drodze jacyś mieszkańcy

okolic, a może pruscy partyzanci, napadli trzech francuskich żołnierzy, których zadaniem było przygotowanie kwater dla maszerującego w kierunku wschodnim wojska. Dwóch Francuzów zostało zabitych, a trzeci uciekł w stronę Siemczyna po zamrażniętym jeziorze Wilczkowo. Żołnierz złożył meldunek o zdarzeniu dowódcy francuskiego oddziału, który kwaterował we wsi. Rozgniewany oficer postawił w odwecie za śmierć dwóch Francuzów puścić Siemczyno z dymem. Na szczęście skuteczne negocjacje podjął właściciel siemczyńskiej posiadłości, znany nam Heinrich August von Arnim. Udało mu się przekonać oficera, żeby ten nie stosował zbiorowej odpowiedzialności. Francuz zażądał jednak, żeby zabici żołnierze zostali godnie pochowani przez mieszkańców Siemczyna. Tak też się stało. Pochowano ich przy cmentarzu żydowskim lub ewangelickim, przykościelnym. Pamiętać należy, że powyższa relacja została spisana na podstawie ustnych przekazów, więc należy podchodzić do niej z pewną dozą ostrożności.



Most na Drawie (Polenbruecke) na drodze między Złocieńcem i Siemczynem, po lewej stronie skraj Puszczy Polskiej (Polenheide)

Napad i zabójstwo francuskich żołnierzy stał się źródłem jednej z ciekawszych regionalnych legend, według której zdarzenie miało miejsce już po klęsce Napoleona w Rosji w 1812 r. Niewielka grupa żołnierzy francuskich kwaterowała wtedy w Złocieńcu. Jej zadaniem był transport pełnej kasy pułkowej, która była łakomym kąskiem dla miejscowych rabusi. Oni to właśnie podstępnie rozpuścili pogłoskę, że do miasteczka zbliżają się znaczne siły pruskich oddziałów partyzanckich. Przerażeni Francuzi wskoczyli na konie i ruszyli pędem w kierunku Czaplinka. Ich droga wiodła starym traktem przez Puszcę Polską, wokół którego wznosiły się liczne bujnie porośnięte roślinnością pagórki. Było tam wiele doskonałych miejsc do organizacji zasadzki. Kilkunastu miejscowych mężczyzn zaczął się na jednym z tych wzgórz, pilnie obserwując drogę w oczekiwaniu na od-

działek z kasą pułkową. Zaskoczenie i przewaga liczebna napastników nie pozostawiały żadnych szans niczego niepodjęziewającym Francuzom. Jeźdźcy zostali powitani śmiertelną salwą ze strzelb dobrze ukrytych napastników. Wszyscy żołnierze zostali zabici, a pełna talarów kasa padła łupem zabójców. Rabusie, w obawie przed zemstą wojsk francuskich, starannie ukryli ciała wojaków. Usypano specjalny kopiec, który dla niepoznaki został przykryty kupą połamanych gałęzi⁶.

Mijały lata i powoli zapomniano o dramatycznym zdarzeniu. Jednak o kopcu, w którym pochowano Francuzów opowiadano niesamowite historie. Samotni podróżni mieli być nękani przez upiory ubrane w dwuznaczne napoleońskie mundury. Grób francuskich żołnierzy z trwogą nazywano Francuskim Stanowiskiem. Odkryto też sposób na upiory: wystarczyło rzucić na kopiec ułamaną gałąź, a widma nie pojawiały się. Od tej pory przez dziesiątki lat każdy podróżny, mijając Francuskie Stanowisko, stosował ten zabieg. Upiory pojawiały się tylko wtedy, gdy ktoś ośmielił się zaniedbać tego zwyczaju⁷. Tyle legenda.

Wspomniany powyżej doktor Petsch twierdził, że zwyczaj rzucań gałązek kultywowany był przez pastuchów pędzących bydło jeszcze w latach dwudziestych XX w. W 1931 r. zwyczaj popadł już w zapomnienie, a na miejscu Francuskiego Stanowiska rosły młode brzozy⁸. Profesor Paul von Niessen, opisując w 1933 r. okres napoleoński w Złocińcu, wspominał o powstaniu legendy związanej z „grobem francuskim” i zabiciem kilku żołnierzy. Napisał, że - zgodnie z tradycją - podróżni dla okazania współczucia rzucali na grób trzy garście ziemi, co byłoby pewną odmianą opisanego powyżej zwyczaju. Jest niemal pewne, że opisana powyżej legenda powstała w efekcie jakichś autentycznych dramatycznych wydarzeń na drodze wiodącej przez Puszcę Polską.

O dalszych dziejach Siemczyna i właścicieli miejscowej posiadłości z rodziny von Arnim opowiem w drugiej części artykułu.

Jarosław Leszczelowski (ur. 1963-) ukończył studia informatyczne na Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium. Od wielu lat zajmuje się historią Pojezierza Drawskiego. Jest autorem dziewięciu książek o historii tego regionu, m. in.: *Ostatnie stulecie Falkenburga* (2007), *Złocieniec. Przygoda z historią* (2007), *Od nazistowskiej twierdzy do polskich koszar. Historia obiektu w Budowie koło Złocińca* (2008), *Pojezierze Drawskie zaklęte w starej widokówce* (2008); trzech publikacji broszurowych i wielu artykułów. W 2012 r. po trzydziestu latach powrócił w swoje rodzinne strony. Pracuje w Gdańsku jako menadżer IT. W dniu 28 lutego 2007 r. Rada Miasta Złocieniec nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Złocieniec.

6 J. Leszczelowski, *Legendy na szlakach Pojezierza Drawskiego*, Drawsko POM. 2006 r.

7 Tamże.

8 J. Leszczelowski, *Legendy na szlakach Pojezierza Drawskiego*, Drawsko POM. 2006 r.



Zbigniew Januszaniec

O drahimskim zamku

1. Co kryje się we wnętrzu zamkowego wzgórza?

Rzadko sobie uświadamiamy, że historia zamkowego wzgórza w Starym Drawsku wcale nie zaczęła się w XIV wieku od wzniesienia tutaj zamku drahimskiego przez joannitów. Historia tego miejsca jest znacznie starsza. W przesmyku między jeziorami Drawsko i Żerdno (zwane też Srebrnym) w miejscu, w którym wznoszą się obecnie zamkowe ruiny, między schyłkiem VIII wieku, a wiekiem XII znajdował się warowny gród, który wraz z innymi grodami wczesnośredniowiecznymi tego regionu stanowił rubież obronną Pomorzan na pograniczu z Wielkopolską. Rubież obronna Pomorzan ciągnęła się równoleżnikowo wzdłuż pasma jezior od jeziora Drawsko, aż do rejonu Szczecinka. Wystarczy spojrzeć na mapę, by stwierdzić, że w tym paśmie jezior wyjątkowo zwarty jest ciąg, który tworzą jeziora: Drawsko, Żerdno, Komorze, Rakowo, Brody, Strzeszyn, Kocie, Pile, Łączno, Śmiadowo i Ciemino. Walory obronne wynikające z topografii terenu zostały we wczesnym średniowieczu wzmocnione przez Pomorzan poprzez wzniesienie grodów obronnych zlokalizowanych w strategicznych miejscach, zwłaszcza w rejonie przesmyków między jeziorami. Tutejsze drogi, szczególnie te o przebiegu południkowym, napotykać na swej trasie pasmo jezior, musiały kierować się ku przesmykom. Grody wzniesione w przesmykach między jeziorami pozwalały zatem kontrolować ruch na tych drogach. W opisie wspomnianej wyżej rubieży, koszaliński archeolog Henryk Janocha - znany badacz dziejów wczesnośredniowiecznego osadnictwa na obszarze Pomorza Środkowego - wymienia

grody w Starym Drawsku, w Sikorach, w Rakowie, w Liszkowie, w Jeleńcu, w Sitnie, w Trzesiecy i w Szczecinku. Gród w Starym Drawsku miał znaczenie wyjątkowe, znajdował się bowiem przy ważnym szlaku handlowym i komunikacyjnym, biegnącym z Wielkopolski do Kołobrzegu. Szlak ten przeszedł do historii pod nazwą „Szlaku Solnego”.

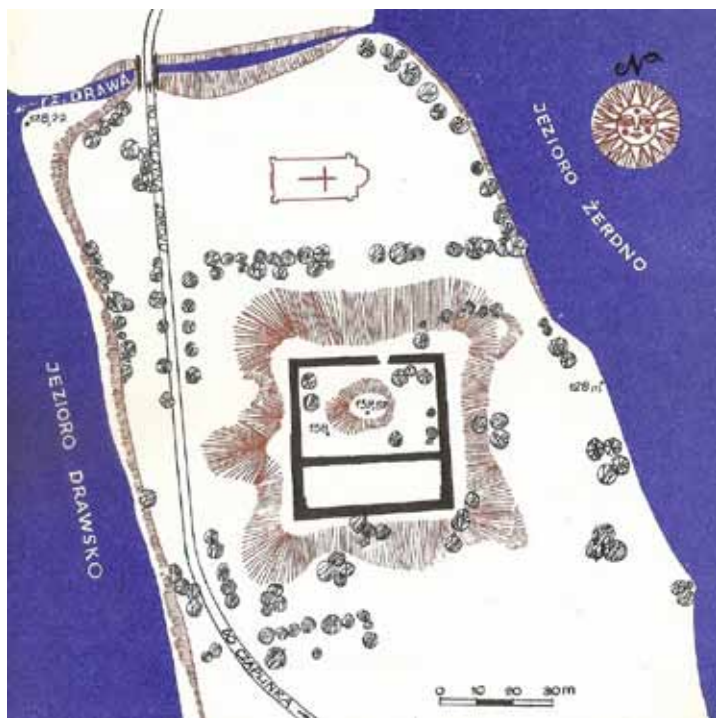


Przesmyk między jeziorami Drawsko i Żerdno na fotografii z 2001 r.

Można się spotkać z opinią, że specyficzne położenie geograficzne Pojezierza Drawskiego sprawiło, iż początkowo pozostawało ono nieco na uboczu procesów państwowotwórczych rozpoczętych zarówno na Pomorzu jak i w Wielkopolsce podczas trwającego od 570 roku do 950 roku tzw. okresu przedpiastowskiego. Ale z czasem, właśnie w tym jakby „buforowym” regionie zetknęły się ze sobą wpływy kształtujących się organizmów państwowych. Nastąpiło to wtedy, gdy w procesie kształtowania się północnej granicy Wielkopolski - terytorium Wielkopolski powiększyło się o niektóre obszary leżące na północ od naturalnej granicy, jaką tworzyła szeroka i bagnista dolina Noteci. Miało to olbrzymi wpływ na dalsze dzieje obszaru położonego między Notecią, a opisanym wyżej pasmem jezior z systemem grodów obronnych, który to obszar stał się w latach następnych przedmiotem długotrwałej rywalizacji dwóch słowiańskich organizmów: państwa pomorskiego i państwa pierwszych Piastów. Rejon jeziora Drawsko i górnego biegu rzeki Drawy był obszarem, na którym zjawisko to było szczególnie widoczne, gdyż obszar ten leżał na jednym z głównych kierunków wielkopolskiej ekspansji terytorialnej.

W czasach Mieszka I ziemie te, wraz z całym Pomorzem Zachodnim, włączone zostały w granice nowo powstałego państwa polskiego. Później

Polska utraciła większość położonych na północ od Noteci ziem pomorskich, a przebiegająca przez obszar Pojezierza Drawskiego granica z Pomorzem ukształtowała się na północ od jeziora Drawsko. Procesowi kształtowania się tej granicy towarzyszyły liczne walki z Pomorzanami. Bardzo wymowne są wyniki badań archeologicznych, które wskazują, że gród w Starym Drawsku został zdobyty i spalony w pierwszej połowie XII wieku. Historycy są zdania, że stało się to prawdopodobnie w trakcie długoletnich walk o przyłączenie Pomorza do Polski za czasów Bolesława Krzywoustego. Tędy wiódł wspomniany wyżej „Szlak Solny” prowadzący z Wielkopolski przez Białogard do Kołobrzegu. Zatem zdobycie grodu w Starym Drawsku otwierało zbrojnym oddziałom Krzywoustego drogę na Pomorze i do Morza Bałtyckiego. Marek Fijałkowski, w swej książce *„Drahim. Kronika zamku”* z 2007 roku, pisze: *„Prawdopodobnie w czasie jednej z wypraw księcia Bolesława na Białogard i Kołobrzeg spalono drahimski gród. Być może było to pod koniec 1109 r., gdy, jak pisze Gall Anonim, książkę »...z wybranymi z wojska rycerzami podążył do ziemi Pomorzan. Jak zaś długo tam bawił i jak wielkie obszary kraju ogniem nawiedził i łupiestwem, nie ma potrzeby szczegółowo opisywać i przedstawiać, lecz wystarczy podać ogólne wyniki. (...) Tym razem tedy zdobył Bolesław trzy gródki, spalił je i zrównał z ziemią, zabierając jedynie jeńców i łupy.”*



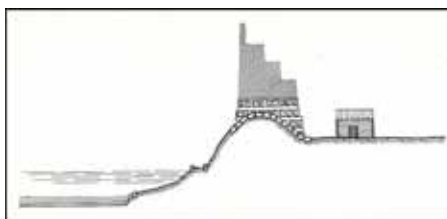
Plan sytuacyjny wzgórza grodowo-zamkowego na przesmyku między jeziorami Drawsko i Żerdno.

Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; „Gród i zamek w Starym Drawsku” Wydawnictwo Poznańskie, 1972.

W latach 1963 - 1967 koszalińscy archeolodzy pod kierownictwem Henryka Janocha i Franciszka J. Lachowicza przeprowadzili na zamkowym wzgórzu szczegółowe badania archeologiczno - architektoniczne. W wyniku tych badań ustalono, że zamek joannitów, którego ruiny wznoszą się dziś nad przesmykiem między jeziorami Drawsko i Żerdno, wzniesiony został w latach 1360 - 1366 w tym samym miejscu, w którym przedtem znajdował się gród warowny Pomorzan. Prace wykopaliskowe wykazały, że było to grodzisko założone na sztucznie usypanym wzniesieniu, umocnione wałem o konstrukcji drewniano-ziemnej. Drewniane elementy konstrukcyjne w postaci dość grubych belek posadowione były na koronie wałów ziemnych, których stoki umocnione były dodatkowo kamieniami tworzącymi zwarty płaszcz kamienny. Wykopy wykonane przez archeologów w różnych miejscach badanego wzniesienia pozwoliły ocenić, że warowny gród wczesnośredniowieczny miał kształt zbliżony do elipsy o wymiarach 46 m na osi wschód - zachód i około 50 m na osi północ - południe. Od południa i północy – zdaniem archeologów - grodzisko bronione było sztucznymi fosami, a od zachodu i wschodu naturalną obronę stanowiły wody jezior Drawsko i Żerdno. Dolna część wału wraz z drewnianymi konstrukcjami dochodziła do 12 m szerokości, a jego przeciętna wysokość mogła przypuszczalnie osiągać od 6 do 8 m. W wykopach wykonanych w obrębie grodu archeolodzy odkryli pozostałości domostw mieszkalnych zbudowanych z drewna w konstrukcji zrębowej oraz wiele różnych przedmiotów dających wiedzę o zajęciach mieszkańców wczesnośredniowiecznego grodu. Koszalińscy archeolodzy, w opracowaniach powstałych w wyniku prac wykopaliskowych w Starym Drawsku datowali – na podstawie badań ceramiki – budowę pomorskiego grodu w przesmyku między jeziorami Drawsko i Żerdno na schyłek VIII stulecia. Marek Fijałkowski, w swej książce „*Drahim. Kronika zamku*” z 2007 roku, wyraża przypuszczenie, że zastosowanie nowoczesnych metod datowania¹⁾, którymi posługuje się współczesna archeologia mogłoby zmienić datowanie tego grodu na X-XI wiek. Można uznać za rzecz pewną, że wewnątrz zamkowego wzgórza i w jego naj-

bliższym sąsiedztwie pozostały liczne, wciąż jeszcze nie zbadane pozostałości dawnego grodu.

Poświęćmy teraz kilka zdań biegnącej przez przesmyk drodze, która zadecydowała o strategicznym znaczeniu tego wąskiego pasma lądu między jeziorami Dawsko i Żerdno. W trakcie badań wykopaliskowych odkryto ślady dawnej drogi

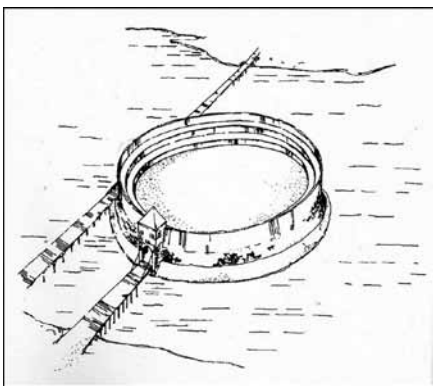


Przekrój wału grodu wczesnośredniowiecznego w Starym Drawsku (próba rekonstrukcji).

Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; „Gród i zamek w Starym Drawsku”, Wydawnictwo Poznańskie, 1972, str. 30.

1 np. zastosowanie metody radiowęglowej oraz metody dendrochronologicznej

zbudowanej z podłużnych i poprzecznych bali i dranic drewnianych, biegnącej przez przesmyk obok grodu, po jego wschodniej stronie. Zastanawiałem się, dlaczego dawna droga, której ślady odkryto podczas badań archeologicznych, biegła po wschodniej stronie grodowego wzgórza, a nie po jego zachodniej stronie, czyli tu, gdzie obecnie biegnie szosa. Odpowiedź na to pytanie tkwi prawdopodobnie w dawnym ukształtowaniu sąsiadującego z grodem terenu. Po prostu teren po wschodniej stronie wzgórza był zapewne położony nieco wyżej, niż teren po stronie zachodniej. Był więc mniej narażony na zalewanie jeziornymi wodami, chociaż i tu grunt musiał być grząski, skoro drogę wzmocniono drewnianymi balami i dranicami. Warto zauważyć, że Zbigniew Radacki rekonstruując hipotetyczny wygląd wczesnośredniowiecznego grodu rysuje tę drogę jako pomost na palach wzniesiony nad lustrem wody jeziora Żerdno, które sięga aż do samego podnóża grodu.



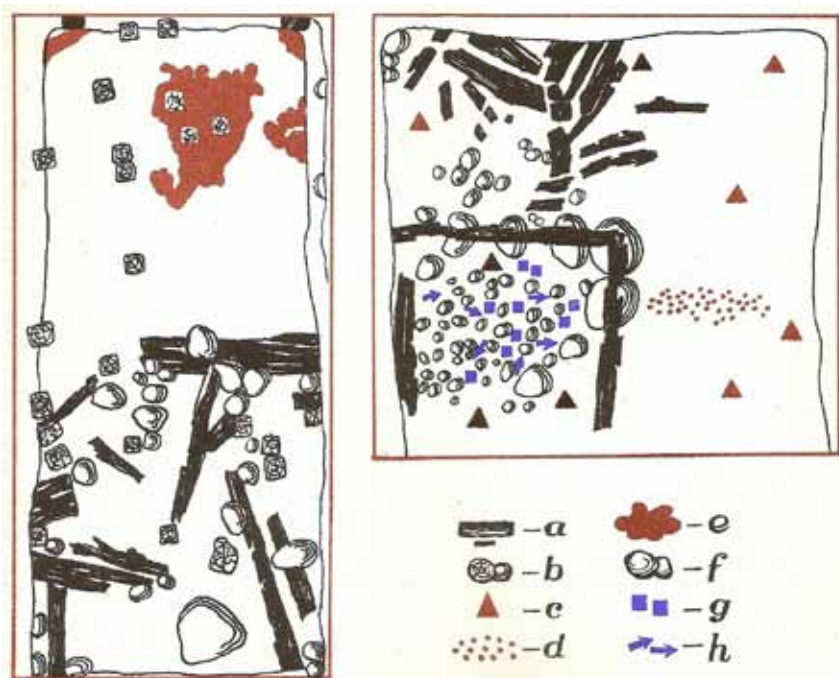
Widok ogólny grodu wczesnośredniowiecznego w Starym Drawsku (próba rekonstrukcji wg Z. Radackiego). Rys. J. Nekanda-Trepka. Źródło: H.Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; „Gród i zamek w Starym Drawsku”, Wydawnictwo Poznańskie, 1972, str. 29.

Co ciekawe, na rysunku tym, od strony południowej i północnej nie przedstawiono fosy, lecz oblewające gród wody połączonych ze sobą jezior Żerdno i Drawsko. Jest to – jak można się domyślać – wynik dość powszechnego poglądu mówiącego, że w przeszłości, przy wyższym niż obecnie poziomie wód, jezioro Żerdno było zatoką jeziora Drawsko.

Przyjmując, że hipoteza Zbigniewa Radeckiego o pomoście na palach z drogą jest trafna, domyślamy się, że we wczesnym średniowieczu o wyborze miejsca na taki pomost musiały zdecydować względy topograficzne, np. poziom wód jeziornych w sąsiedztwie grodu czy kształt linii brzegowej. O niewidocznym dziś praktycznie – i bez istotnego znaczenia w obecnych realiach – spadku terenu w kierunku zachodnim świadczyć może chociażby kierunek nurtu Drawy płynącej w sąsiedztwie zamku. Ale o przebiegu dawnej drogi przy wschodnim stoku wzgórza mogło zdecydować wyłącznie to, że zachodnia strona wzgórza narażona była na niszczącą działalność fal jeziora Drawsko. Fale tego wielkiego jeziora – co można zaobserwować zresztą również dziś – potrafią podmywać brzegi i niszczyć pomosty.

Jak już wspomniano wcześniej, dane uzyskane w trakcie szeroko zakrojonych badań archeologicznych, pozwoliły na wysnucie wniosku, że pomorski gród w Starym Drawsku został zniszczony w XII wieku. W od-

krytych przez archeologów warstwach związanych z grodem odnaleziono pozostałości spalonych konstrukcji drewnianych.



Resztki konstrukcji drewnianych mostu zwodzonego oraz spalone konstrukcje wału grodu i domostwa o konstrukcji zrębowej na północnym stoku wzgórza:

a – belki drewniane; b – słupy drewniane; c – ceramika wczesnośredniowieczna, d – skupisko łusek rybich; e – glina barwy stalowoszarej; f – kamienie; g – skupisko blach; h – skupisko grotów strzał.

Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; „Gród i zamek w Starym Drawsku”, Wydawnictwo Poznańskie, 1972.

O losie grodu przesądziło jego strategiczne położenie. Strategiczne znaczenie przesmyku między jeziorami Drawsko i Żerdno zostało w XIV wieku docenione również przez rycerzy zakonu joannitów. Sztucznie usypane wzniesienie, na którym znajdował się wcześniej warowny gród Pomorzan, joannici podwyższyli, uformowali w kształcie regularnego czworoboku o wymiarach 50 m x 50 m i wykorzystali na budowę warowni, która odegrała później znaczną rolę w dziejach tej części Rzeczypospolitej, jako siedziba starostów polskich. Zamek przeszedł do historii pod nazwą Drahim. Losy drahimskiego zamku były niezwykle burzliwe. W 1655 roku stał się on pierwszą polską warownią opanowaną podczas „potopu” przez wojska szwedzkie. W 1657 roku wycofujący się z Polski Szwedzi spalili po drodze Drahim. W 1668 roku zamek wraz z całym starostwem drahimskim został utracony przez Polskę na rzecz Brandenburgii, co zmniejszyło jego dawne znaczenie militarne.

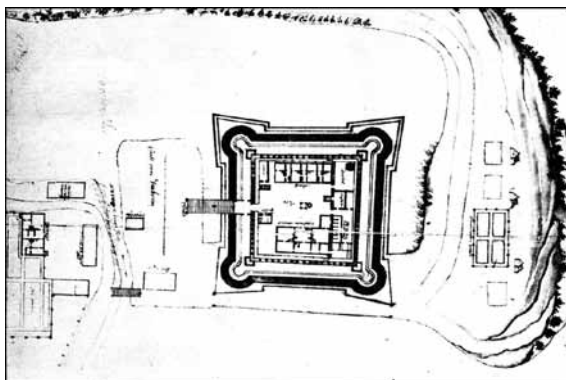
Zwaliska drahimskiej warowni wciąż robią wrażenie na zwiedzających, ale podczas zwiedzania tych ruin, trzeba mieć świadomość, że zamkowe wzgórze, wznoszące się obecnie około 7,5 m nad poziomem sąsiadujących

z nim jezior, kryje w swym wnętrzu pozostałości starego, wczesnośredniowiecznego słowiańskiego grodu obronnego, pamiętającego odległe czasy, w których państwo polskie dopiero zaczynało się kształtować.

2. O drodze wiodącej przez przesmyk

Jak już wiemy, prace wykopaliskowe potwierdziły istnienie drogi biegnącej przez przesmyk po wschodniej stronie wczesnośredniowiecznego grodu. Wiemy również, że współcześnie szosa wiodąca przez przesmyk między jeziorami Drawsko i Żerdno biegnie wzdłuż zachodniego stoku zamkowego wzgórza. Kiedy zmieniona została trasa drogi prowadzącej przez przesmyk?

Dzięki uprzejmości Henryka Janochy, w niniejszym opracowaniu zaprezentowano cały szereg ilustracji pochodzących z książki Henryka Janochy, Franciszka J. Lachowicza i Danuty Ptaszyńskiej *„Gród i zamek w Starym Drawsku”* z 1972 roku. Jedną z tych ilustracji jest plan sytuacyjny zamku z około 1676 roku. Z tego planu – którego oryginał znajduje się w zbiorach Staatsbibliothek w Berlinie – jednoznacznie wynika, że już wtedy droga przez przesmyk wiodła po zachodniej stronie zamku. Szereg szczegółów znajdujących się na tym planie wskazuje, że został on sporządzony z natury. Daje to podstawę do uznania go jako materiał wiarygodny. Według tegoż planu, wody jeziora Żerdno sięgają aż do podnóża zamku, co może być pamiątką po dawnej konfiguracji przesmyku z czasów wczesnego średniowiecza, którą przedstawił Zbigniew Radacki na rysunku z próbą rekonstrukcji wyglądu grodu.



Plan sytuacyjny zamku z około 1676 roku na podstawie oryginału w zbiorach Staatsbibliothek w Berlinie. Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; *„Gród i zamek w Starym Drawsku”*, Wydawnictwo Poznańskie, 1972, str. 44.

Najstarszym znanym planem drahimskiego zamku i jego najbliższego otoczenia jest akwaforta pochodząca z wydanego w 1696 roku dzieła sławiącego czyny szwedzkiego króla Karola Gustawa²⁾ autorstwa Samuela Pu-fendorfa. Akwaforta – współcześnie często wykorzystywana do ilustrowania opracowań poświęconych

dziejom Drahimia - wykonana została na podstawie rysunku sporządzonego w 1657 roku przez szwedzkiego oficera Eryka Dahlbergha. Zamek w Drahimiu został w 1657 roku spalony z polecenia tegoż oficera, który miał zwyczaj uwieczniania w rysunku zdobytych i zniszczonych zamków. Ilustracja ta nie precyzuje co prawda trasy, którą biegła droga obok

2 Łaciński tytuł tego dzieła brzmi: „De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis comentarium libri septem elegantissimis tabulis aeneis exornati cum triplici indice”

zamku, ale jednak wyraźnie kieruje ją nie ku zachodniej, lecz ku wschodniej stronie zamkowego wzgórza.

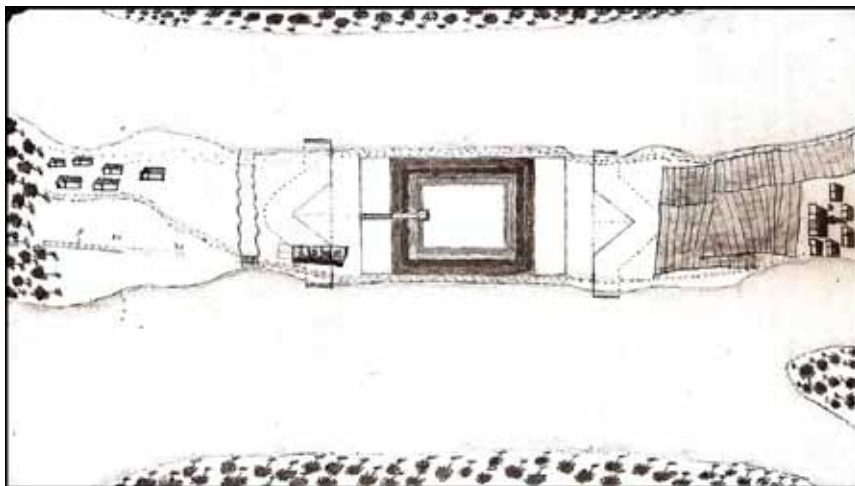


Najstarszy plan zamku drahimskiego, z 1657 roku - z czasów wojny szwedzko-polskiej, przedstawiony przez Samuela Pufendorfa w dziele sławiącym czyny szwedzkiego króla Karola Gustawa. („De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis comentariorum libri septem elegantissimis tabulis aeneis exornati cum triplici indice” z 1696 roku) Źródło: Haik Thomas Porada, Michael Lissok; „Die frühere Starostei Draheim und die Stadt Tempelburg” w „Pommern” nr 2/2002, str. 4 .

Porównanie planu sytuacyjnego zamku z akwafortą z dzieła Pufendorfa pozwala wysnuć hipotezę, że prawdopodobnie między 1657 a 1676 rokiem nastąpiła zmiana trasy biegnącej przez przesmyk drogi. Zmianie takiej mogły sprzyjać wydarzenia, które dotknęły w tym okresie zamek. W 1657 roku zamek został spalony przez Szwedów. Z kolei w 1668 roku zamek został przejęty przez Brandenburgię, przez co utracił on wcześniejszą funkcję militarną jako warowni strzegącej północno-zachodniej rubieży Rzeczypospolitej. Z planu sytuacyjnego z około 1676 roku wynika, że droga wiodąca przez przesmyk nie napotyka już przeszkód w postaci wypełnionych wodą fos. Zachodnie odcinki fos – leżące na trasie drogi - zostały zlikwidowane. Wcześniej komunikację przez przesmyk utrudniały dwie fosy przecinające wąski pas lądu i broniące dostępu do zamku od strony północnej i południowej. Informację o dwóch fosach („przykopach”) łączących jeziora Drawsko i Żerdno znajdujemy w opisie lustracyjnym z 1565 roku, z kolei w inwentarzu lustracyjnym z 1630 roku obecność fos zdradza już początkowy fragment pierwszego zdania z opisu zamku. Fragment ten brzmi: „Wjechawszy do zamku przez 2 mosty z poręczami...[...]”. Niestety, w zapisach lustracyjnych z lat 1565 i 1630 brakuje informacji na temat dokładnego przebiegu drogi w przesmyku. Szukając informacji potwierdzających bądź negujących hipotezę o zmianie trasy tej drogi w wyniku XVII-wiecznych wydarzeń, które dotknęły drahimski zamek, sięgnąłem m.in. do znakomitej książki Christopha Motscha z 2001 roku pt. „Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575 -1805)”. Znalazłem w niej zaprezentowany niżej rysunek sporządzony w 1668 roku przez Bogusława von Schwerina w związku z przejęciem drahimskiego zamku przez Brandenburgię. Oryginał rysunku znajduje się w zbiorach berlińskiego archiwum³⁾. Ten sam rysunek wykorzystany został również do zilustrowania innych współczesnych opracowań poświęconych dziejom Drahimia,

w tym książki „*Drahim. Kronika zamku*” z 2007 roku Marka Fijałkowskiego. Bogusław von Schwerin był oficerem z twierdzy kołobrzesckiej, który – jak można się domyślać – brał udział w przejściu zamku przez wojska brandenburskie, gdyż jego rysunek był załącznikiem do raportu w tej sprawie, przeznaczonego dla berlińskiego dworu.

Wiarygodność tego rysunku wynika ze szczegółów wskazujących na to, że był on wykonany z natury. Rysunek nie jest – co prawda - zbyt precyzyjny, ale przedstawia wyraźnie dwie drogi biegnące przez prze-



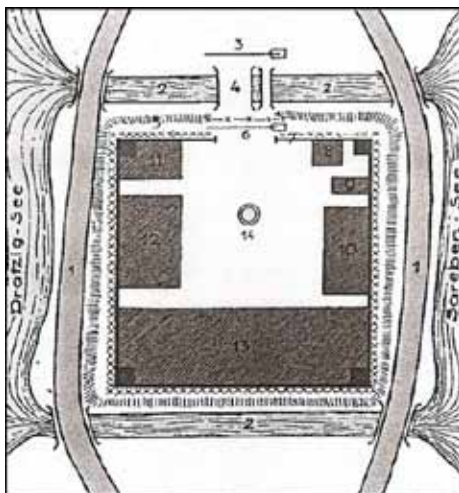
Plan sytuacyjny przesmyku wg rysunku wykonanego w 1668 roku przez kołobrzesckiego oficera Bogusława von Schwerina jako załącznik do raportu dla berlińskiego dworu sporządzonego w związku z przejściem zamku przez Brandenburgię. Źródło: Christoph Motsch; „*Grenzesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575 -1805)*”, V&R, Göttingen, 2001, str 77. (Oryginał rysunku znajduje się w: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem).

smyk. Jedna biegnie po zachodniej stronie zamku, druga po wschodniej. Obie drogi ledwo mieszczą się w wąskim przesmyku, biegnąc tuż przy stoku zamkowego wzgórza. Był to z pewnością stan przejściowy. Można przypuszczać, że jedna z widocznych na szkicu dróg miała charakter tranzytowy, natomiast druga miała znaczenie miejscowe, związane przypuszczalnie z funkcjonowaniem folwarku, który znajdował się na tzw. przedzamczu. Z czasem starsza droga biegnąca po wschodniej stronie zamku przestała istnieć. Pozostała tylko nowsza droga biegnąca po zachodniej stronie zamkowego wzgórza.

XVII-wieczny rysunek z dwiema drogami, mimo że dokumentował stan przejściowy i prawdopodobnie stosunkowo krótkotrwały, wpłynął jednak – jak się zaraz przekonamy - na wyobraźnię badaczy zajmujących się dziejami drahimskiego zamku.

Dwie drogi biegnące przez przesmyk przedstawili bowiem również Christoph Motsch i Michael Hammermeister na zaprezentowanym wyżej rysunku ilustrującym artykuł „*Die frühere Starostei Draheim und die Stadt*

Tempelburg” - opublikowany w czasopiśmie „Pommern” nr 2 z 2002 roku, będący dziełem autorów: Haik Thomas Porada i Michael Lissok. Podpis pod rysunkiem mówi, że wykonany został on według opisów z 1668, 1672 i 1675 roku i na podstawie szkicu, który sporządził E. Riedel w 1928 roku. Ten sam rysunek z dwiema drogami – tylko w nieco innej szacie graficznej - wykorzystał zresztą wcześniej Christoph Motsch w swej książce *„Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575 -1805)”* z 2001 roku⁴). Ten sam rysunek wykorzystał również Marek Fijałkowski w swej książce *„Draheim. Kronika zamku”*.



Plan sytuacyjny zamku drahimskiego wg Christopha Motscha i Michaela Hammermeistera, wykonany według opisów z 1668, 1672 i 1675 roku – na podstawie szkicu, który sporządził E. Riedel w 1928 roku. Źródło: Haik Thomas Porada, Michael Lissok; „Die frühere Starostei Draheim und die Stadt Tempelburg” w „Pommern” nr 2/2002, str. 3.

W tym miejscu warto dodać, że obecna szerokość przesmyku z zamkowym wzgórzem wynosi około 120 m, ale dawniej był on znacznie



węższy i przed obniżeniem poziomu wód jeziora Drawsko, do lat pięćdziesiątych XIX stulecia miał – jak twierdzą niektórzy badacze - zaledwie około 60 m szerokości. Niewielka szerokość przesmyku przemawia – moim zdaniem - za hipotezą, że istnienie dwóch dróg biegnących przez przesmyk mogło być w przeszłości stosunkowo krótkotrwałym stanem przejściowym.

W tym miejscu warto dodać, że obecna szerokość przesmyku z zamkowym wzgórzem wynosi około 120 m, ale dawniej był on znacznie węższy i przed obniżeniem poziomu wód jeziora Drawsko, do lat pięćdziesiątych XIX stulecia miał – jak twierdzą niektórzy badacze - zaledwie około 60 m szerokości. Niewielka szerokość przesmyku przemawia – moim zdaniem - za hipotezą, że istnienie dwóch dróg biegnących przez przesmyk mogło być w przeszłości stosunkowo krótkotrwałym stanem przejściowym.

3. O zaginionej pieczęci z Drahimia

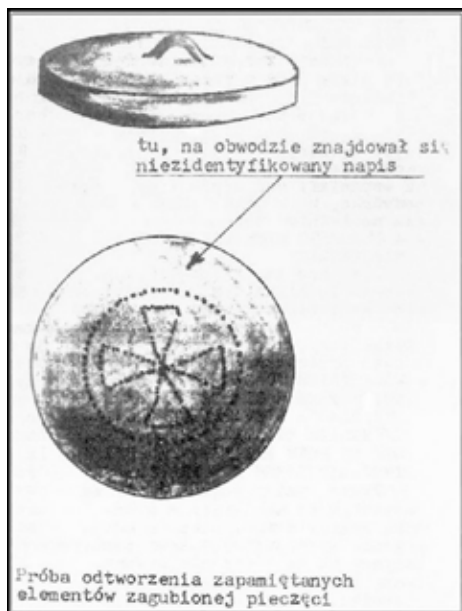
Podczas prac wykopaliskowych prowadzonych w latach 1963 - 1967 na terenie ruin zamkowych w Starym Drawsku byłem zatrudniony w czasie wakacji jako pracownik sezonowy przy wykonywaniu wykopów

4 Rysunek ten – zgodnie z opisem podanym przez Christopha Motscha - powstał w oparciu o szkic, który wykonał E. Riedel, a który został wykorzystany jako ilustracja do publikacji *Beiträge zur Geschichte des Landes Tempelburg-Draheim mit besonderer Berücksichtigung der Geschichte Lubows* (autor: Willi Weyer), zawartego w wydawnictwie „Heimatkalender der Kreises Neustettin 2” z 1928 roku.

archeologicznych. Byłem też świadkiem przypadkowego odkrycia ciekawego znaleziska, które na skutek fatalnego zbiegu okoliczności nie zostało ujawnione i - być może - zostało bezpowrotnie stracone. Może się jednak zdarzyć, że ujrzy ono kiedyś światło dzienne i wówczas informacje zawarte w niniejszym tekście mogą okazać się niezwykle przydatne..

Otóż pewnego dnia po zakończeniu pracy polegającej na zasypywaniu spenetrowanego już przez archeologów wykopu zlokalizowanego na wschodnim stoku wzgórza zamkowego tzn. od strony jez. Żerdno, jeden z pracowników dostrzegł w ścianie częściowo już zasypanego wykopu, na głębokości około 1 m metalowy przedmiot. Po wyjęciu go ze ściany wykopu okazało się, że jest to metalowy tłok pieczętny (metalowy stempel do odciskania pieczęci). Kolor metalu mógł wskazywać, iż był to brąz lub mosiądz. W związku z tym, że kończył się właśnie dzień pracy znalazca zatrzymał ten przedmiot z zamiarem przekazania go następnego dnia archeologom. Niestety, przypadek spowodował, że – jak oświadczył znalazca - przedmiot ten został zagubiony w nieznanym miejscu, gdzieś w Czaplinku. Znalazca nie miał odwagi zgłosić tego ekipie prowadzącej prace wykopaliskowe. Pokazywał on ten metalowy stempel kilku osobom. Byłem jedną z nich.

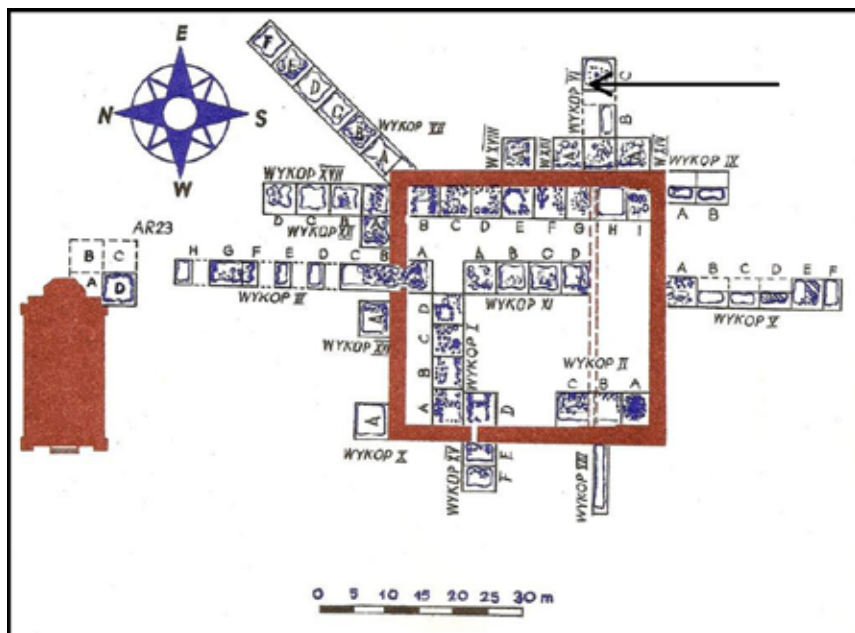
Umówmy się teraz, że zagubiony stempel czy inaczej mówiąc - tłok pieczętny, którego dotyczy ten rozdział, będziemy w dalszym ciągu tekstu nazywać w uproszczeniu po prostu pieczęcią.



Rysunek z 1991 roku z próbą odtworzenia wyglądu zagubionej pieczęci, publikowany trzykrotnie w czaplineckich czasopismach lokalnych.

Z upływem czasu, gdy moje zainteresowania historyczne przybrały dojrzały wymiar, uświadomiłem sobie z pełną wyrazistością, jak dużą stratą dla nauki było zagubienie tej pieczęci. Gdy zaczęto wydawać w Czaplinku pierwsze samorządowe czasopismo „Grajdoł”, opublikowałem w szóstym numerze tego czasopisma (lipiec, sierpień 1991 r.) artykuł pt. „Zaginiona pieczęć z Drahimia”, w którym umieściłem rysunek będący próbą odtworzenia wyglądu tego przedmiotu. W razie jego odnalezienia opublikowany tekst mógłby pomóc w zidentyfikowaniu znaleziska i w skojarzeniu go z zamkiem drahimskim. Artykuł zawierał

skierowany do czytelników apel, by w przypadku znalezienia pieczęci, zgłosić ten fakt „do szczecineckiego lub koszalińskiego muzeum lub chociażby do redakcji *Grajdoła*”. Wydawało mi się, że ówczesna popularność „*Grajdoła*” stwarza pewną szansę. Niestety, nie było żadnego odzewu. Mówiłem później o tym kilku badaczom, ale – co było do przewidzenia – skończyło się na słowach ubolewania nad utratą znaleziska. Kilka lat temu, w 2010 roku, pechowy znalazca pieczęci podał mi nową okoliczność. Wyznał on, że przedmiot ten w rzeczywistości nie został zgubiony, lecz że zatrzymał go jeden z mieszkańców Czaplinka, który zainteresował się tym znaleziskiem. Niestety, osoba ta od 1992 roku nie żyje. Jednak pod wpływem rozmowy ze znalazcą ponownie opublikowałem w czasopiśmie „*Grajdoł*” wydanym w listopadzie 2010 roku artykuł „*Zaginiona pieczęć z Drahimia*” z rysunkiem pieczęci, gdyż uznałem, że istnieje pewne prawdopodobieństwo, że pieczęć ta może być w posiadaniu któregoś z naszych mieszkańców, a on nie zdaje sobie sprawy z jej historycznej wartości. I znowu nie było żadnego echa. W grudniu 2013 roku po raz trzeci opublikowałem artykuł „*Zaginiona pieczęć z Drahimia*”, tym razem w „*Kurjerze Czaplineckim*” nr 88. I tym razem – bez skutku.



Rozmieszczenie wykopów archeologicznych na terenie zamku i przedzamcza z lat 1963 – 1967. Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; „Gród i zamek w Starym Drahov”, Wydawnictwo Poznańskie, 1972. Na rysunku zaznaczyłem strzałką wykop VI, w którym znaleziono joannicki tłok pieczętny, który później zaginął.

Poniżej cytuję (w nie zmienionym brzmieniu) ten fragment artykułu opublikowanego w czasopiśmie „*Grajdoł*” w 1991 roku i powtórnie w 2010 roku, a następnie w „*Kurjerze Czaplineckim*” z 2013 roku, który zawiera opis znaleziska. Nie zmieniam nic w tym opisie, mając świa-

domość, że 22 lata temu moja pamięć o wyglądzie tego znaleziska była świeższa. Oto on:

- *kształt okrągły,*
- *średnica około 4 cm,*
- *grubość około 5 mm*
- *na obwodzie - niezidentyfikowany przeze mnie napis (wydawało mi się, że litery noszą cechy gotyku),*
- *w środku - „wypunktowany” krzyż maltański obwiedziony również „wypunktowanym” okręgiem (nie pamiętam już czy między napisem, a krawędzią pieczęci znajdował się drugi, zewnętrzny okrąg punktów)*
- *na odwrocie - ucho do zawieszania pieczęci.*

Zapamiętałem również, że „wypunktowany” krzyż maltański kontrastował wyglądem z literami napisu. Wynikało to, być może, z odmiennych technik wykonania obu fragmentów pieczęci.

Przedmiot ten, w przypadku ujawnienia, zaliczony zostałby z pewnością do najciekawszych znalezisk ze stanowiska archeologicznego w Starym Drawsku, na równi ze znalezionymi tu średniowiecznymi monetami i matrycą do produkcji fałszywych monet (!).

Widniejący na zagubionej pieczęci wizerunek krzyża maltańskiego pozwala kojarzyć ją z obecnością joannitów w Drahimiu. Motyw krzyża maltańskiego jest bowiem charakterystycznym motywem pieczęci joannickich. Oto kilka przykładów:



Pieczęć komandorii joannitów w Rurce z 1352 roku.



Pieczęć komandorii joannitów w Chwarszczanach z 1335 roku.



Pieczęć plebana joannickiego w Stargardzie z 1420 roku

Nie bez powodu przedstawiłem wizerunki aż trzech pieczęci. Zdając sobie sprawę z dużej niedoskonałości mojego rysunku zagubionej pieczęci – naszkicowanego z pamięci w 1991 roku - chciałem pokazać charakterystyczne cechy wyglądu autentycznych joannickich pieczęci uznając, że może to się kiedyś komuś przydać w rozpoznaniu naszej zguby z Drahimia. Pamięć jest bowiem zawodna.

Pieczęć przeleżała w ziemi kilka wieków i - być może - znowu będzie ukryta przed ludzkim wzrokiem przez trudny do przewidzenia okres.

Istnieje obawa, że jeśli kiedykolwiek będzie ponownie odnaleziona, nie zostanie już skojarzona z zamkiem drahimskim. Zapobiec temu mogą moje teksty o tym znalezisku. Nie można wykluczyć, że szczęśliwy traf sprawi, iż ten interesujący relikw naszej historii odnajdzie się. Wierzę, że kiedyś to nastąpi. Byłaby to z pewnością rewelacja. Jeżeli jednak tak się nie stanie - wówczas ten tekst wraz z wcześniejszymi publikacjami o zagubionej pieczęci pozostanie jedynym śladem jej istnienia.

Może właśnie ten tekst – opublikowany w „Zeszytach Siemczyńsko-Henrykowskich” - pomoże wreszcie dotrzeć do zagubionej pieczęci, która - jak można sądzić - była XIV-wieczną lub XV-wieczną pieczęcią drahimskich joannitów. Jej obecność na stoku zamkowego wzgórza mogła być spowodowana tym, że została tam zgubiona lub porzucona w 1407 roku podczas usuwania joannitów z Drahimia przez wojska Władysława Jagiełły.

Ta pieczęć gdzieś jest ! Drogi Czytelniku, może to właśnie Ty będziesz mógł pomóc w odnalezieniu zaginionej pieczęci joannitów?

4. Kto fałszował monety w Drahimiu?

Zawarte w podtytule pytanie związane jest z pewnym sensacyjnym odkryciem dokonany przez koszalińskich archeologów podczas prac wykopaliskowych prowadzonych w obrębie zamkowego wzgórza w latach 1963 - 1967 pod kierownictwem Henryka Janochy i Franciszka J. Lachowicza. Przyjrzyjmy się krótkiej charakterystyce okresu, z którym związane jest to odkrycie.

Wybitne walory obronne drahimskiego zamku w połączeniu ze strategicznym położeniem przy ważnym szlaku handlowym sprawiały, że posiadanie go umożliwiała kontrolowanie znacznego obszaru ówczesnego pogranicza wielkopolsko-pomorskiego. Ta okoliczność była przyczyną niezwykle burzliwych losów Drahimia. Koniec XIV w. i początek XV w. był szczególnie burzliwym okresem w dziejach drahimskiego zamku. Joannici drahimscy, mimo, że od 1368 roku byli lennikami polskimi, prowadzili niekorzystną politykę dla Polski. Sprzymierzili się z władcami Brandenburgii i z Krzyżakami, którzy zdając sobie sprawę z militarnych zalet zamku nie ukrywali swych dążeń do zagarnięcia Drahimia. Kres tej niepewnej sytuacji położył Władysław Jagiełło. Na którego polecenie w roku 1407 wojska pod dowództwem Tomasza z Węgleszyna po czterodniowym oblężeniu opanowały zamek. Nielojalni joannici usunięci zostali z zamku i z ziemi drahimskiej, którą włączono do dóbr królewskich. Z dawnej joannickiej posiadłości Władysław Jagiełło utworzył starostwo drahimskie, a sama warownia na ponad 250 lat stała się siedzibą starostów polskich. Starostwo nadawane było przez królów polskich przedstawicielom zasłużonych rodów rycerskich i magnackich.

A oto historyczne rewelacje z Drahimia, przedstawione w publikacji Henryka Janochy „Średniowieczny fałszerski warsztat menniczny na zamku w Starym Drawsku (Drahimiu) koło Czaplinka”⁵).

Badania wykopaliskowe dostarczyły źródeł materialnych dowodzących w sposób jednoznaczny, że w pierwszej połowie XV wieku na zamku drahimskim działał fałszerski warsztat menniczny. Na podstawie odkrytych znalezisk stwierdzono, że warsztat menniczny wytwarzający fałszywe monety znajdował się we wschodniej części południowego skrzydła zamku. Zebrane fałszywe monety i przedmioty związane z ich produkcją wyraźnie wskazują, że w nielegalnym warsztacie mennicznym na zamku drahimskim wykonywaniem monet zajmował się mincerz posiadający duże umiejętności fachowe. Fałszerski warsztat menniczny działający w Drahimiu podrabiał monety co najmniej szesnastu, a najprawdopodobniej około dwudziestu, legalnie działających mennic. Wśród przedmiotów związanych z produkcją fałszywych monet, odkrytych w miejscu warsztatu mennicznego i w innych częściach zamkowej posesji wymienić należy: ołowiany wzór matrycy z wygrawerowanymi rysunkami monet, gliniane tygle do wytopu surowca na monety, narzędzia mincerskie, surowiec miedziany i brązowy, a także półfabrykaty do wyrobu monet.

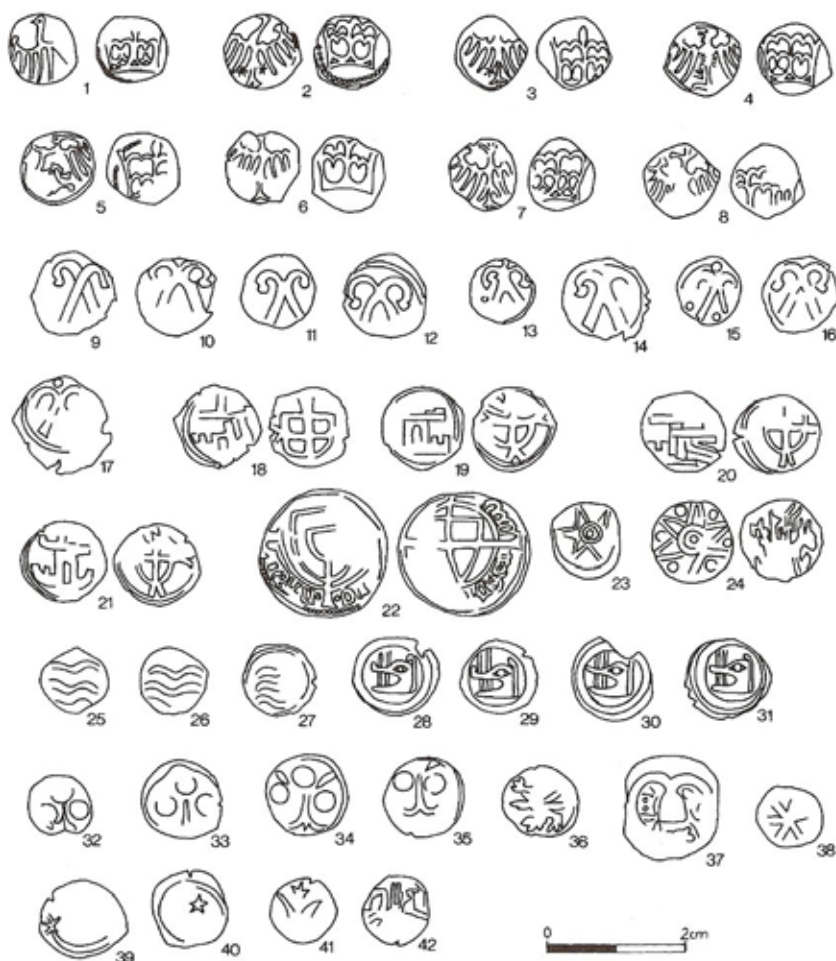


Matryca z wygrawerowanymi rysunkami monet z fałszerskiego warsztatu mennicznego działającego w XV wieku na drahimskim zamku. Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska; „Gród i zamek w Starym Drawsku”, Wydawnictwo Poznańskie, 1972.

Podczas prac wykopaliskowych odkryto również gotowe produkty tutejszego warsztatu w postaci fałszywych monet. Skatalogowano ogółem 163 gotowe podrobione monety i 861 półfabrykatów - tzw. blankietów, czyli krążków przygotowanych do produkcji fałszywych monet. Zebrane fałszywe monety i półfabrykaty do ich wyrobu dowodzą, że w fałszerskim warsztacie mennicznym na zamku drahimskim podrabiano denary następujących mennic: Dymina, Goleniowa, Kołobrzegu, Trzebiatowa, Słupska, Stargardu, Szczecina, Uznamia. Podrabiano także denary królewskie Władysława Jagiełły i Władysława

Warneńczyka, denary i szelągi krzyżackie oraz monety księstwa jaworsko-świdnickiego i inne. Dzięki życzliwości Muzeum Narodowego w Szczecinie, część fałszywych monet wyprodukowanych w Drahimiu możemy zobaczyć na ilustracji z rysunkiem G. Bezowskiej.

5 „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 41; Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin, 1995, s. 225 – 268.



Stare Drawsko (Drahim). Monety z fałszerskiego warsztatu określone numizmatycznie: 1-8 – denary Władysława Warneńczyka; 9-17 – denary kołobrzeskie; 18-21 – denary krzyżackie; 22 – szeląg krzyżacki; 23-24 – denary stargardzkie; 25-27 – denary słupskie; 28-31 – brakteaty świdnickie; 32-36 – denary trzebiatowskie; 37 – fenig austriacki Albrechta V; 38 – denar uznamski (?); 39-42 denary gołeniewskie. Rys. G. Bezowska. Źródło: H. Janocha „Średniowieczny fałszerski warsztat menniczy na zamku w Starym Drawsku (Drahimiu) koło Czaplinka”, „Materiały zachodniopomorskie”, t. 41; Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin, 1995, str. 265.

Znalezione na zamku drahimskim fałszywe monety chronologicznie wiążą się z XV wiekiem, a głównie z jego pierwszą połową. Na ten czas przypada więc działalność fałszerskiej mennicy w Drahimiu. Falsyfikaty niektórych monet, jak np. denarów Władysława Jagiełły bitych w latach 1386 - 1434, denarów Władysława Warneńczyka bitych po 1434 roku, denarów słupskich bitych po 1420 roku, kołobrzeskich bitych około 1425 roku, czy krzyżackich bitych między 1414, a 1422 rokiem, wyraźnie wskazują, że fałszerski warsztat działał w pierwszej połowie XV wieku już po usunięciu z Drahimia

joannitów, podczas zarządzania starostwem i zamkiem przez pierwszych pięciu starostów.

Zamek drahimski był twierdzą polską na północno-zachodniej rubieży Rzeczypospolitej, znajdującą się w bezpośrednim sąsiedztwie granic, kontrolującą ponadto trakt handlowy łączący Kołobrzeg z Wielkopolską oraz tzw. „Drogę Margrabiów” biegnącą z zachodu ku ziemiom opanowanym przez Krzyżaków. Takie położenie było czynnikiem sprzyjającym dla założenia tu fałszerskiego warsztatu mennicznego i wypuszczania w obieg wyprodukowanych fałszywych monet na terytoria pomorskie, brandenburskie i krzyżackie, a być może i ziemie polskie. Produkcja fałszywych monet na tak znaczną skalę jak w Drahimiu, mogła być prowadzona tylko pod mecenatem wpływowej i wysoko postawionej osoby. W tym przypadku osobą taką mógł być starosta drahimski. W pierwszej połowie XV wieku urząd starosty drahimskiego sprawowali: Dobrogost z Prusimia i Kolna (1420 - 1422); Arnold i Jakub z Koprzywna (v.d. Walde, 1422 - ?); Jan Jargoniewski (1426 - ?); Piotr Wilfin z Lichwina, zwany Polakiem (1435 - 1438); Jan Wedel (Wedelski alias Marcinkowski, 1442 - 1466). Henryk Janocha wyraża pogląd, że fałszerska mennica działała na zamku w Drahimiu w czasie urzędowania wymienionych wyżej starostów. Stwierdza jednocześnie, że trudno jest sądzić, by wszyscy oni byli zamieszani w ten proceder. Patronem warsztatu mennicznego bijącego fałszywe monety, zdaniem Henryka Janochy, mógł być raczej jeden z nich. Który - trudno ustalić. Marek Fijałkowski w książce *„Drahim. Kronika zamku”* z 2007 roku podejmuje jednak próbę wskazania starosty, który patronował drahimskiej fałszerskiej mennicy. Według tego autora był to prawdopodobnie Jan Wedel, piastujący funkcję starosty drahimskiego w latach 1442 - 1466. Świadczyć o tym mogą rodzaje fałszywych monet bitych w Drahimiu. Przyjrzyjmy się sylwetce tego starosty. W książce *„Czaplinek i starostwo drahimskie”* z 1985 roku (praca zbiorowa pod redakcją Eugeniusza Buczaka i Krystyny Przeworskiej) znajdujemy taki oto fragment: *„W roku 1442 Władysław Warneńczyk oddał zamki w Drahimiu i w Walczu w dzierżawę Janowi Wedlowi po złożeniu przez niego przyrzeczenia, że »tylko w imieniu Korony Polskiej będzie sprawował swój urząd, tylko Polaków będzie w tych zamkach przyjmował i nikomu innemu ich nie wyda«. Decyzją tą król uzyskał pewne złagodzenie napiętej sytuacji na granicy z posiadłościami krzyżackim, ponieważ nowo mianowany starosta drahimski i walecki był spokrewniony z licznymi rodami rycerskimi w Nowej Marchii i posiadał dobra po obu stronach granicy”*.

Na zakończenie należy stanowczo stwierdzić, że często spotykany pogląd mówiący, że fałszerski warsztat menniczny prowadzony był przez joannitów nie znajduje żadnego potwierdzenia w wynikach badań archeologicznych. Na zamku w Drahimiu znaleziono bowiem fałszywe monety bite w latach, w których joannitów już tu nie było. W jaki sposób mógł

powstać pogląd przypisujący joannitom proceder bicia fałszywych monet? Mogła przyczynić się do tego zarówno ogólna negatywna ocena polityki drahimskich joannitów, sprzecznej z interesami Rzeczypospolitej, jak i zamieszczona w niektórych publikacjach niefortunnie sformułowana informacja o istnieniu na terenie zamku fałszerskiej mennicy datowanej na przełom XIV i XV wieku. Informację taką znajdujemy na przykład w popularnych wydawnictwach książkowych „Gród i zamek w Starym Drawsku” z 1972 roku⁶) oraz „Zamki Pomorza Środkowego” z 1990 roku⁷).

Można uznać, że Henryk Janocha swą publikacją z 1995 roku „Średniowieczny fałszerski warsztat menniczny na zamku w Starym Drawsku (Drahimiu) koło Czaplinka», popartą dokładnymi badaniami numizmatycznymi przeprowadzonymi przez Teresą Karczewską i Jerzego Pinińskiego, sprostował niefortunne sformułowania z wcześniejszych publikacji, wykazując ostatecznie, że fałszerska mennica działała w XV stuleciu w pierwszym okresie istnienia starostwa drahimskiego. Jednak pogląd niesłusznie przypisujący joannitom bicie fałszywych monet w Drahimiu zdążył się rozprzestrzenić i zakorzenić. Można się z nim spotkać w wielu różnych publikacjach, zarówno internetowych jak i wydawanych drukiem. Trudno będzie skutecznie zdementować i usunąć ten błędny pogląd z powszechnej świadomości. Z mitami walczy się trudno. **Zapamiętajmy: badania archeologiczne i numizmatyczne jednoznacznie wskazują, że fałszywe monety na zamku drahimskim były bite już po usunięciu stąd joannitów.**

5. Jak drahimski zamek zamieniał się w ruinę?

Rzadko sobie uświadamiamy, że zamek w Starym Drawsku stał się ruiną już w XVIII stuleciu. To, że mury drahimskiej warowni - wzniesione w latach 1360 - 1366 - jeszcze się całkowicie nie rozpadły i nadal górują nad przesmykiem między jeziorami Drawsko i Żerdno, zawdzięczamy – moim zdaniem - głównie solidności średniowiecznych budowniczych. Los nie oszczędzał bowiem tych murów.

Najstarsze wzmianki o zniszczeniach zamkowych murów pochodzą już z XVI stulecia. Z dokumentów, sporządzonych przez urzędników lustrujących starostwo drahimskie w 1565 roku, wynika, że najstarsza, południowa część zamku, określona jako „kamienica” stała wówczas pusta i była pozbawiona dachu z powodu pożaru. O murach tej części zamku napisano, że są „natenczas opuściale i nienakryte”. W dokumentach lustracyjnych znajdujemy opisy dokonanych napraw starych murów oraz opisy innych prac budowlanych przeprowadzonych przez starostów na terenie zamku. Trzeba sobie uświadomić, że dla XVI-wiecznych lustratorów mury Drahimia, które liczyły wówczas około 200 lat, już były bardzo stare! Z zapisów lustracyjnych wynika, że zamek był

6 Autorzy: Henryk Janocha, Franciszek J. Lachowicz, Danuta Ptaszyńska

7 Autorzy: Henryk Janocha, Franciszek J. Lachowicz

spalony przez Golców i że z tego powodu nawet cały zamek przez pewien czas „stał pusto”. Marek Fijałkowski w książce „*Drahim. kronika zamku*” pisze, że Golcowie w latach 1529 - 1530 parokrotnie próbowali zdobyć drahimską warownię. Być może, to właśnie wtedy mogło dojść do spalenia zamku. Interesującym szczegółem podanym w dokumentach lustracyjnych z 1565 roku, jest to, że cegłę i wapno do naprawy drahimskich murów kupowano w „*Falkiemborku*” czyli w Złocieńcu. Co ciekawe, podczas następnej lustracji starostwa drahimskiego przeprowadzonej w 1630 roku urzędnicy ponownie stwierdzili, że południowa stara część zamku stoi pusta. O starym zamkowym murze lustratorzy piszą, że jest postawiony „*staroświecko*”. W dokumentach lustracyjnych z 1630 roku znalazła się informacja o ceglach i dachówkach zgromadzonych na remont zamku. Tu trzeba podkreślić, że z zapisów obu wymienionych wyżej lustracji, a także z późniejszych, XVII- wiecznych inwentarzy wynika, że oprócz starego południowego skrzydła zamku, na dziedzińcu zamkowym znajdowały się różne zabudowania gospodarcze i mieszkalne. Były to obiekty drewniane oraz budynki o konstrukcji ryglowej. W opisie jednego z tych budynków lustracja z 1630 roku mówi o „izbie kancelarejnej”. W publikacjach historycznych o Drahimiu, powstałych w wyniku badań archeologicznych przeprowadzonych na zamku w latach 1963 - 1967, czytamy, że przy zachodnim murze, pod koniec XVI lub na początku XVII wieku wzniesiono tzw „*dom starosty*”. Po 1668 roku, gdy zamek przestał być siedzibą starostów, a stał się siedzibą urzędu domeny drahimskiej, w budynku przy murze zachodnim urządzono urząd domeny z pokojami dla zarządcy i jego sekretarza. Inwentarz z 1672 roku wymienia tzw. „*dom pomocnika starosty*” stojący przy wschodnim murze. Powyższe informacje świadczą o tym, że właśnie w tych budynkach wzniesionych wzdłuż murów otaczających zamkowy dziedziniec, toczył się główny nurt życia drahimskiej warowni, a nie w starym południowym skrzydle zamku, które - sądząc z zapisów lustracyjnych - już od XVI stulecia było w nie najlepszym stanie technicznym. Grube, średniowieczne mury otaczające zamkowy dziedziniec wraz z południowym murowanym skrzydłem, aż do XVIII wieku spełniały funkcje obronne, osłaniając stojące wewnątrz murów zabudowania, które mimo stosunkowo nietrwałej konstrukcji odgrywały najważniejszą rolę w życiu codziennym zamku.

W lipcu 1657 roku zamek został spalony przez wycofujące się wojska szwedzkie. Mimo przeprowadzonych później w zamku prac budowlanych, już źródła z 1731 roku podają, że zamek popadał w ruinę i pilnie wymagał remontu. Z niemieckiej publikacji Lothara Raatza⁸) z 1983 roku, dowiadujemy się, że przed 1731 rokiem wymagał remontu znajdujący się na zamku „*Amthaus*” (czyli budynek z siedzibą urzędu domeny), ale remontu nie przeprowadzono, ponieważ siedzibę urzędu przeniesiono z zamku do nowego budynku wzniesionego po przeciwnej stronie rzeki Drawy.

8 „Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt”.

W książce „Drahim. Kronika zamku” czytamy, że gdy w roku 1726 zmarł zarządca domeny drahimskiej Homboldt, „władze pruskie postanowiły, iż wydzierżawią domenę drahimską, czyniąc z niej oddzielną jednostkę administracyjną - ekonomię”. Ponadto - jak pisze Marek Fijałkowski - miały miejsce także inne wydarzenia związane ze spadkiem znaczenia drahimskiego zamku: „Urząd podatkowy byleż domeny przeniesiono do Czaplinka. W 1728 roku odwołano pastora z drahimskiego zamku”.

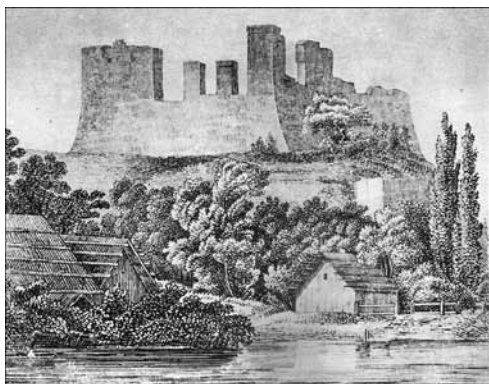
„Ostatnim dzierżawcą - według tego autora - został Johann Philipp Holtz, który mieszkał na zamku w latach 1739 - 1758”. W roku 1758 drahimski zamek, podczas trwającej wojny siedmioletniej, ostatni raz spełnił funkcję militarną. Emerytowany pułkownik Cosel z 20 uzbrojonymi ludźmi bronił się tu przed kozakami rosyjskiego generała Denikoffa. Rosjanie zdobyli i spalili zamek. Zniszczona twierdza nie została odbudowana. Użytkowana tylko częściowo zaczęła stopniowo zamieniać się w ruinę. W książce Lothara Raatza czytamy, że prawdopodobnie w 1778 roku usunięto z zamku załogę. Do 1780 roku miejscowi ewangelicy używali jednego ze znajdujących się na zamku pomieszczeń (tzw. „Kommandantensaal”, czyli „sali komendanta”) do odprawiania nabożeństw. Zaprzestano używania tego pomieszczenia z uwagi na niebezpieczeństwo zawalenia się. Zapewne z tym wydarzeniem mają związek dwie wzmianki o ruinach drahimskiej warowni, znajdujące się w opracowaniu Brügge-manna z 1784 roku. W jednej z nich czytamy: „*Von den Materialien des Schloßes soll eine neue Kirche erbaut werden*” (tłum. „Z materiałów pochodzących z zamku ma być zbudowany nowy kościół”). W drugiej wzmiance, ten sam XVIII-wieczny autor pisze: „*Die alte Festung zu Draheim, /.../ wird jetzt abgebrochen und die Materialien werden zum Bau einer neuen Kirchen angewendet.*” (tłum: „Stara twierdza Drahim /.../ zostanie teraz zburzona, a materiały będą użyte do budowy nowego kościoła”).

Zacytowane wyżej wzmianki stały się przyczyną sporego zamieszania w publikacjach dotyczących historii drahimskiej warowni. W opracowaniu Henryka Janochy „*Gród i zamek w Starym Drawsku (Drahimiu) gmina Czaplinek – walory obronne i uzbrojenie załogi w oparciu o wyniki badań archeologicznych*” czytamy: „Z biegiem lat popadał /.../ coraz bardziej w ruinę, tak że już w 1784 roku część materiałów z zamku użyto do budowy kościoła założonego na dawnym przedzamczu”. Podobną opinię powtarza Henryk Janocha również w innych publikacjach. Nieco inaczej pisze na ten temat Marek Fijałkowski w książce „*Drahim. Kronika zamku*”. Interesujący nas fragment ma następujące brzmienie: „Pod koniec XVIII wieku rozpoczęto powolną rozbiórkę ruin zamku. Cegłę zamierzano wykorzystać m.in. do budowy kościoła ewangelickiego, który od 1784 r. zaczęto wznosić na terenie podzamcza. Interwencja władz zapobiegła rozbiórce”. We wspomnianej wcześniej książce Lothara Raatza zagadnienie to przedstawione zostało w taki sposób, że najpierw przyto-

czono wzmiankę z tekstu Brüggemanna mówiącą o zamiarze zburzenia twierdzy i użyciu materiałów do budowy nowego kościoła, a następnie stwierdzono, że z zamiaru tego jednak zrezygnowano.

Paradoksem jest to, że każde z powyższych - różniących się od siebie - stwierdzeń, można właściwie uznać za prawdziwe. Jak to możliwe? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy przedtem wyjaśnić pewną sprawę. Unikniemy dzięki temu nieporozumień. Otóż, gdy dzisiaj mówimy o drahimskim zamku, mamy na myśli XIV-wieczne kamiennie-ceglane mury wznoszące się na wyniosłości między dwoma jeziorami. Wydaje się nam czymś oczywistym, że nie może być inaczej, ponieważ z dawnego zamku pozostały do dzisiaj już tylko pozostałości tych właśnie murów.. Tymczasem aż do XVIII wieku, zarówno w czasach starostów polskich jak i po przejściu zamku w ręce brandenburskie, oprócz starych murów pamiętających czasy średniowiecza, w skład zamku wchodziły również stojące wewnątrz murów zabudowania pełniące różnorodne ważne funkcje. Masywne, wzniesione z kamieni i z cegieł mury kurtynowe, spełniały wyłącznie funkcję obronną, natomiast niepozornie wyglądające i stosunkowo nietrwałe zabudowania - drewniane i o konstrukcji ryglowej - spełniały wszystkie pozostałe funkcje przypisane zamkowi, będącemu lokalnym ośrodkiem władzy i życia gospodarczego. Z tego powodu, aż do XVIII-wieku, pod pojęciem zamku z całą pewnością rozumiano nie tylko zachowane do dziś mury, ale także nie istniejące obecnie zabudowania stojące niegdyś wewnątrz murów. Nie zburzono średniowiecznych murów zamkowych, mimo że Brüeggemann wyraźnie wskazał na taki zamiar. Znikły natomiast z powierzchni ziemi budynki stojące wewnątrz murów. Pozostały po nich tylko ślady odkryte przez badaczy w wykopach archeologicznych. Materiały pochodzące z rozbiórki tych zabudowań mogły zostać użyte - jak pisze Henryk Janocha - do wzniesienia kościoła na przedzamczu. Można domniemywać, że kościół, którego budowę rozpoczęto w 1784 roku musiał być obiektem skromnym i zbudowanym z nietrwałych materiałów, gdyż nie minęło nawet 90 lat, a już na przedzamczu wzniesiono nowy - zachowany do dziś - neogotycki, kamiennie-ceglany kościół. Być może, skromny kościółek z 1784 roku (zasługujący, być może, raczej na miano kaplicy) istniał tak krótko właśnie dlatego, że był zbudowany z nietrwałych materiałów rozbiórkowych pochodzących z zamku. Mógł być to niewielki obiekt o konstrukcji ryglowej, wzniesiony przy wykorzystaniu drewnianych belek i innych materiałów, pochodzących ze zrujnowanych zabudowań stojących wewnątrz zamkowych murów. Bardzo niewiele wiemy o tym kościółku. Pamiątką dokumentującą jego istnienie jest przechowywany w archiwum w Greifswaldzie mikrofilm z kopią księgi kościelnej drahimskiego kościoła z lat 1792 – 1822⁹⁾.

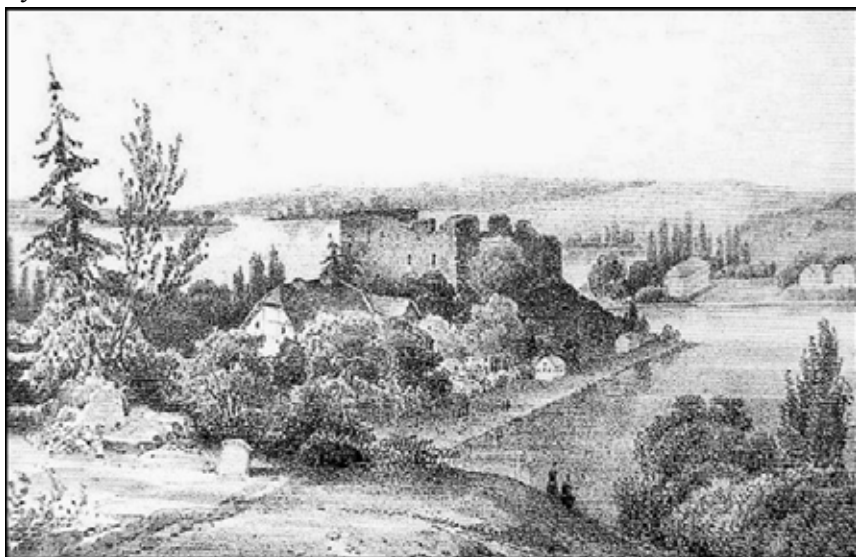
9 „Kirchenbuchduplikat 1792 - 1822 ; Evangelische Kirche Alt Draheim (Kr. Neustettin)”



Widok ruin Drahimia z 1843 roku - litografia S. Doblера wg rysunku Konstancji Raczyńskiej, z pisma „Przyjaciel Ludu” (Źródło: H. Janocha, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska, „Gród i zamek w Starym Drawsku”, str. 18). Litografia dowodzi, że w połowie XIX wieku zamek był już rozpadającą się ruiną.

dzierżawiła go od 1739 roku, a następnie w roku 1853 wykupiło jednak ruiny. Powodem wykupu było rozpoczęcie prac rozbiórkowych przez właściciela.

W książce Lothara Raatza podano natomiast informację, że w 1851 roku ruiny znajdowały się w posiadaniu chałupnika o nazwisku Huth. Gdy zaczął on pozyskiwać kamienie z dolnych partii murów, władze interweniowały i wkrótce potem wykupiło ruiny, aby zapobiec podobnym zdarzeniom.



Widok zamku z albumu „Pomerania” Fryderyka Thiede z 1846 roku (Źródło: Marek Fijałkowski, „Drahim. Kronika zamku”, str. 96). Jest to kolejny dowód, że w połowie XIX wieku zamek drahimski był już w stanie zaawansowanej ruiny.

Prawdopodobnie już na początku XIX stulecia, na drahimskim zamku - podobnie jak jest to obecnie - były już tylko średniowieczne mury kurtynowe i pozostałości murowanego, południowego skrzydła. Na zachowanych XIX-wiecznych grafikach zamkowe ruiny mają formę okazałych, ale już mocno wyszczerbionych murów.

Z książki „Drahim. Kronika zamku” dowiadujemy się, że w 1818 roku państwo pruskie sprzedało ruiny zamku rodzinie Holtzów, która

W latach 1869 - 1870 u podnóża zamku wzniesiono neogotycki kamiennie-ceglany kościół. Rozpowszechnił się mylny pogląd mówiący, że kościół ten zbudowano z materiałów pochodzących z rozbiórki murów zamkowych. Tej sprawie poświęcam następny rozdział p.t.: „Z czego zbudowany jest kościół stojący u stóp zamkowego wzgórza?”. W rozdziale tym podejmę próbę udowodnienia, że kościół nie mógł powstać z materiałów pochodzących z rozbiórki zamku. Stwierdzam jednocześnie, że można uznać jako rzecz bardzo prawdopodobną, a może nawet pewną, że użyto - jako materiału pomocniczego - pewnej ilości gruzu i kamieni z rozsypujących się murów. Gruzu i kamieni pochodzących z rozpadającego się zamku z pewnością już wtedy na zamkowym wzgórzu nie brakowało, podobnie jak w latach następnych i obecnie. Tu należy podkreślić, że od czasu, gdy zamek popadł w ruinę – a więc już od XVIII stulecia - nieustannie trwa proces niszczenia zamkowych murów. Mur kruszy się pod wpływem warunków atmosferycznych i rozsadzany jest przez korzenie roślin, w tym młodych drzewek, zakorzenionych w poszczerbionym murze. Kruszy się warstwa cegieł odsłaniając rdzeń z polnych kamieni, który - pozbawiony osłony z cegieł - stopniowo rozsypuje się.

W drugiej połowie XIX wieku rząd pruski uznał ruiny za zabytek. Podjęte zostały pierwsze prace rekonstrukcyjne i zabezpieczające. W 1927 roku ruiny zamku zostały zakupione przez starostwo w Szczecinku.



2012 rok. Gruz z rozpadających się murów Drahimia złożony przy murze wschodnim.

Z inicjatywy starostwa powtórnie przeprowadzono prace konserwatorskie w zrujnowanej twierdzy. Od początku XX wieku proces niszczenia murów udokumentowany jest fotografiami. Procesu tego nie zdołały zatrzymać zabiegi konserwacyjne i zabezpieczające, zarówno te, przeprowadzone przed 1945 rokiem, jak i te, które zostały wykonane po 1945 roku, głównie w latach sześćdziesiątych, rozpoczęte w 1963 roku równocześnie z podjęciem prac archeologicznych. Dzięki tym zabiegom proces niszczenia zamku został z pewnością spowolniony, ale mimo to skutki tego procesu łatwo można

dostrzec, porównując wygląd zamkowych murów - widoczny na fotografiach - sprzed kilkudziesięciu lat ze stanem obecnym.



2001 rok. Wystawa motoryzacji na dziedzińcu zamkowym. W obrębie murów widoczna jest duża ilość kamieni pochodzących z niszczonego zamku.

W 1994 roku ruiny drahimskiej warowni zostały sprzedane osobom prywatnym i wkrótce otrzymały status placówki muzealnej, jako oddział Muzeum Motoryzacji w Otrębusach pod Warszawą. Po długiej przerwie zamkowe ruiny znalazły gospodarza. Na zamkowym dziedzińcu wzniesiono obiekty – drewniane i ryglowe – mające służyć turystom.

W ruinach zamku zaczęto prowadzić działalność o charakterze komercyjnym. Wydawało się, że sytuacja ta będzie sprzyjać podejmowaniu różnych prac konserwatorskich i zabezpieczających przy zabytkowych murach Drahimia. Niestety, łatwo możemy się przekonać, że stan zamkowych murów jest coraz gorszy. Nie widać, żeby przeprowadzano jakieś istotne prace ratunkowe. Na murach wyrastają młode brzoźki, których korzenie rozsadzają nasz cenny zabytek.

Trwający od kilku stuleci proces niszczenia murów drahimskiej warowni trwa nieustannie i przynosi wciąż nowe szkody. Mury Drahimia rozpadają się, co widać na załączonych fotografiach.



2012 rok. Struktura niszczonego muru południowego.

Nie ulega wątpliwości, że nadszedł czas, by podjąć kolejne prace zabezpieczające mające na celu ratowanie naszego cennego zabytku.

6. Z czego zbudowany jest kościół stojący u stóp zamkowego wzgórza?

U podnóża ruin drahimskiego zamku, stoi XIX-wieczny neogotycki kościół p.w. Wszystkich Świętych. Kościół ten – zbudowany z granitowych ciosów kamiennych oraz z czerwonej cegły – stoi w najważniejszym miejscu przesmyku między jeziorami Drawsko i Żerdno, między dawną fosą zamkową, a korytem Drawy, tam gdzie w przeszłości znajdowało się przedzamcze z zamkowym folwarkiem.



Wygląd zachodniej ściany kościoła w Starym Drawsku. Czy tak mogłyby wyglądać mury zbudowane z materiałów rozbiórkowych, zwłaszcza z liczącej ponad 500 lat cegły?

Na narożnym głazie kamiennego cokołu świątyni wyryty jest mało wyraźny napis. Na pierwszy rzut oka napis ten brzmi: „ERBAUT 1861”. Taka treść napisu mogła się wydawać zastanawiająca, ponieważ liczne publikacje podają, że kościół wzniesiono w latach 1869 - 1870. Postanowiłem więc przyjrzeć się dokładniej temu napisowi. Zastosowałem prosty, ale bardzo skuteczny sposób poprawienia czytelności niewyraźnego napisu. Potarłem po prostu powierzchnię z napisem zwykłą białą kredą szkolną. W efekcie tego nieskomplikowanego zabiegu napis uzyskał czytelność wystarczającą do jednoznacznego stwierdzenia, że jego treść brzmi: „ERBAUT 1869” (czyli „WYBUDOWANO W 1869”). Łatwo można wyciągnąć wniosek, że narożny kamień cokołu z datą 1869 jest kamieniem węgielnym, wmurowanym przy rozpoczęciu budowy świątyni. Napis, który dzięki zabiegowi z białą kredą stał się wystarczająco czytelny, prezentuję na załączonej fotografii.

Z powstaniem XIX-wiecznego kościoła w Starym Drawsku związany jest pewien mit. Utrwalił się mianowicie pogląd – zawierający w sobie, moim zdaniem, tak wiele przesady, że można go uznać za nieprawdziwy – mówiący, że kościół ten został zbudowany z materiałów pochodzących z ruin



drahimskiego zamku. Bardzo często informacje o kościele w Starym Drawsku uzupełnione są sensacyjnie brzmiącym stwierdzeniem, że kościół ten został zbudowany z kamieni i z cegieł pozyskanych w wyniku rozbiórki zamkowych murów. Nieco ostrożniej sformułował pogląd na ten temat Marek Fijałkowski, pisząc w swej książce

Na kamiennym postumencie kościoła wyryta jest data 1869. Datę tę można było prawidłowo odczytać dopiero po poprawieniu jej czytelności przy użyciu białej kredy. Przed tym zabiegiem wydawało się, że wyryta jest data 1861.

„Drahim. Kronika zamku”, że przy budowie kościoła „...podobno użyto cegły z ruin zamkowych.” Moim zdaniem, tylko szczegółowe badania architektoniczne mogłyby temat ten wyjaśnić w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości.

Jednak i bez tych badań możemy pokusić się na samodzielną ocenę tego zagadnienia. A więc spróbujmy. Trzeba założyć, że nie można wykluczyć użycia przy budowie niektórych fragmentów świątyni jakiegś trudnej do określenia ilości kamieni lub gruzu ze zrujnowanego zamku. Można wręcz przyjąć, że jest to w zasadzie prawie pewne, z uwagi na bliskość ruin, ale jeśli nawet tak było, miało to marginalne znaczenie dla budowy tej świątyni i nie miało żadnego wpływu na wygląd kościoła. Wystarczy bowiem przyrzeć się murom kościelnej budowli, a następnie murom zamkowym, by zrozumieć, że materiały widoczne w strukturze kościelnych murów nie mogą pochodzić z zamku. Różnice między XIV-wieczną cegłą z zamku, a XIX-wieczną cegłą z kościoła są oczywiste. W solidnie wykonanym kościelnym murze widzimy wyłącznie cegłę XIX-wieczną. Stare, średniowieczne cegły, z których wzniesione są mury zamku, mają większe rozmiary i różnią się od cegieł widocznych w kościelnych murach swą strukturą i stanem technicznym. Wyraźnie widzimy to na załączonych fotografiach.



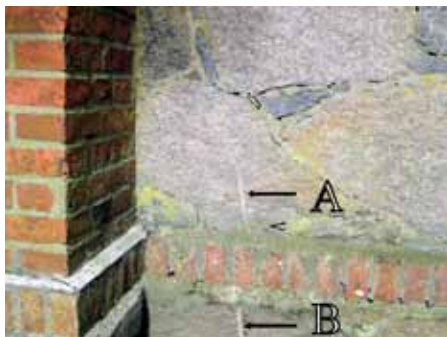
Wygląd starannie wykonanych, kamiennie-
-ceglanych ścian wschodniej części kościoła.



Wygląd północnej ściany kościoła. Ścianę ze starannie obrobionych kamiennych ciosów zdobią neogotyckie okna wykończone XIX-wieczną cegłą.

Duże, regularne, starannie obrobione kamienne ciosy, wchodzące w skład konstrukcji kościelnych ścian także nie mogą pochodzić z zamku. Na wielu z nich widać ślady obróbki dokonywanej przy pomocy wiertel. Jest to technologia XIX-wieczna, a nie średniowieczna. Podczas oględzin ruin łatwo można się ponadto przekonać, że w strukturze zamkowych murów nie mo-

gło być zbyt wiele dużych głazów, a te największe – surowe, nieobrobione głazy narzutowe - nadal zresztą tkwią w fundamentach i w najniższych partiach murów drahimskiej warowni, ponieważ gdyby było inaczej,



Wiele kamiennych ciosów, z których zbudowane są ściany kościoła nosi ślady XIX-wiecznej obróbki przy użyciu wiertel. Na fotografii ślady takie zaznaczono literami A i B.

rdzeń wypełniono kamieniami i gruzem”. Tu muszę dodać, że Marek Fijałkowski – moim zdaniem - dość mocno przesadził, określając głazy w fundamentach jako „potężne”. Z kolei w strukturze górnych, mocno już zniszczonych partii zamkowych murów każdy może łatwo zaobserwować dwie warstwy czerwonych cegieł z przestrzenią między nimi, wypełnioną stosunkowo niewielkimi polnymi kamieniami. W trakcie procesu niszczenia zamkowych murów kamienie te, wraz z wykruszonymi fragmentami cegieł, od ponad dwóch wieków systematycznie gromadzą się u podnóża niszczących murów.



Południowy mur drahimskiego zamku. W strukturze zamkowych murów widzimy kilkusetletnie, mocno zniszczone cegły i nieobrobione kamienie polne. Takich cegieł i takich kamieni nie widzimy w strukturze murów kościoła.

mury te dawno całkowicie rozpadłyby się. Wyraźnie także widać, że w strukturze górnych partii wyszczerbionych zamkowych murów nie ma wielkich głazów, lecz cegła i niezbyt duże kamienie polne.

Strukturę drahimskich murów Marek Fijałkowski opisuje w taki sposób: „Fundament stanowiły potężne głazy narzutowe. Mury kurtynowe wzniesiono z cegły układanej w licu w wiązaniu gotyckim, podczas gdy

Podsumujmy teraz nasze rozważania. Mury zamku i mury kościoła to są dwie całkowicie różne struktury, zbudowane z różnych materiałów. Widzimy to wyraźnie na załączonych fotografiach. Oględziny kościelnych murów i zamkowych ruin zupełnie wystarczą na postawienie tezy, że podstawowe materiały użyte do budowy XIX-wiecznego kościoła w Starym Drawsku nie mogły pochodzić z rozbiórki zamkowych ruin. Solidna i starannie wykończona konstrukcja

kościół wyklucza taką możliwość. Można natomiast uznać jako rzecz bardzo prawdopodobną, a może nawet pewną, że użyto - jako

materiału pomocniczego - pewnej ilości gruzu i kamieni z rozsypujących się murów. W czasie, gdy u podnóża zamkowych ruin budowano kościół, na zamkowym wzgórzu z pewnością nie brakowało kamieni i gruzu z rozpadających się murów starej warowni, o czym świadczyć może ówczesny wygląd ruin, przedstawiony na XIX-wiecznych grafikach. Gruz i kamienie leżące na dziedzińcu zamkowym widoczne są zresztą na fotografiach sprzed 1945 roku, na fotografiach z lat 60-tych, a także na fotografiach z ostatnich lat. Bardzo wymowny jest fragment jednej z publikacji Henryka Janochy opisującej wyniki prac archeologicznych na zamku, w którym pisze on, że podczas tych prac - prowadzonych w latach 1963 - 1967 - „odgruzowano całe wnętrze zamku”. Gruz i kamienie pochodzące z rozpadających się murów drahimskiej warowni możemy zresztą zobaczyć na zamkowym wzgórzu również dzisiaj (!).

W tym miejscu warto przypomnieć XIX-wieczne perypetie zamku, opisane w poprzednim podrozdziale. Budowa kościoła, którego dotyczy ten rozdział, miała miejsce już po opisanych wyżej nieskutecznych próbach rozbierania murów, w czasie gdy mury te były już własnością państwa i podlegały w związku z tym ochronie. Jest to dodatkowy argument pozwalający odrzucić pogląd, że XIX-wieczny kościół w Starym Drawsku jest wzniesiony z materiałów pochodzących z rozbiórki zamkowych murów.

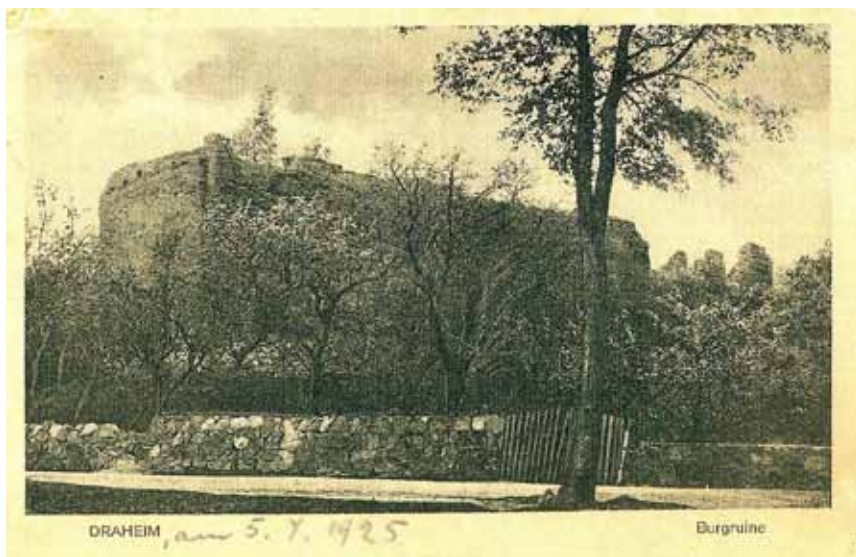


2014 rok. Kamienny murek ograniczający przykościelny plac od strony ulicy.



2014 rok. Kamienny murek ograniczający przykościelny plac od strony dawnej fosy zamkowej.

Przykościelny plac ogrodzony jest obecnie niewysokim murkiem wykonanym z kamieni różnej wielkości, ciągnącym się wzdłuż ulicy i wzdłuż dawnej fosy zamkowej. Widzimy ten murek na załączonym zdjęciu. W strukturze murku widoczne są zarówno niewielkie, nieobrobione kamienie polne, jak i większe głązy noszące wyraźne ślady obróbki, w tym ślady pozostawione przez wiertła.



Pocztówka z 5.07.1925 roku z widocznym kamiennym murem między zamkowym wzgórzem, a ulicą. Źródło: Władysław Piotrowicz; „Czaplinek – dawniej Tempelburg na pocztówkach”, Słupsk 2010; str. 182

Na starej pocztówce z 1925 roku widzimy z kolei, że podobny, lecz nieco wyższy kamienny mur ciągnął się w tamtym czasie na dość długim odcinku wzdłuż drogi, u podnóża zamkowego wzniesienia. Dziś już ten mur nie istnieje. Czy przy wznoszeniu obu tych murków użyto również kamieni pochodzących z rozsypującego się zamku? Myślę, że przy ich budowie, podobnie jak przy wznoszeniu kościoła, mogły być w jakimś stopniu wykorzystane także kamienie z zamku. Przypuszczenie to dotyczy jednak głównie niewielkich kamieni polnych. Większe gązdy – szczególnie te ze śladami obróbki – raczej nie mogły pochodzić z zamkowych ruin. Trzeba pamiętać, że okolice Starego Drawskiego obfitują w polodowcowe gązdy narzutowe, które od wieków ściągane były z pól uprawnych i od dawna służyły jako popularny materiał budowlany.

Kończąc, muszę jeszcze raz ze smutkiem stwierdzić, że mury Drahińskiego zamku wciąż rozpadają się. Mury drahimskiego zamku czekają na ratunek.

Literatura podstawowa:

1. Ludwig Wilhelm Brüggemann; „*Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*”, cz.II., t. 2; Szczecin 1784.
2. „*Czaplinek i starostwo drahimskie. Zarys dziejów*”, praca zbiorowa pod redakcją Eugeniusza Buczaka i Krystyny Przeworskiej, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koszalin 1985.
3. Marek Fijałkowski; *Drahim. Kronika zamku*. Muzeum Motoryzacji i Techniki, Otrębusy 2007.
4. Tadeusz Gasztold, Józef Lindmajer, *Złocieniec. Zarys dziejów*. Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koszalin 1985.
5. Henryk Janocha, „*Gród i zamek w Starym Drawsku (Drahimiu) gmina Czaplinek - walory obronne i uzbrojenie załogi w oparciu o wyniki badań archeologicznych*”, Koszalińskie Zeszyty Muzealne, tom 22, Muzeum Okręgowe, Koszalin 1998.
6. Henryk Janocha; „*Średniowieczny fałszerski warsztat menniczy na zamku w Starym Drawsku (Drahimiu) koło Czaplinka*” w: „*Materiały Zachodniopomorskie*” t. 41, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin, 1995.
7. Henryk Janocha, Franciszek J. Lachowicz, Danuta Ptaszyńska, *Gród i zamek w Starym Drawsku*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, 1972.
8. Henryk W. Janocha, Franciszek J. Lachowicz; *Zamki Pomorza Środkowego*, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Koszalin 1990.
9. Zbigniew Januszaniec, *Co kryje się we wnętrzu zamkowego wzgórza?* „*Kurier Czaplinecki*” nr 70, czerwiec 2012.
10. Zbigniew Januszaniec, „*Z czego zbudowany jest kościół w St. Drawsku?*” „*Kurier Czaplinecki*” nr 72, sierpień 2012.
11. Zbigniew Januszaniec, „*Kto fałszował monety w Drahimiu?*” w: „*Grajdoł*” nr 79, lipiec/sierpień 2012.
12. Zbigniew Januszaniec, *Jak drahimski zamek zamieniał się w ruinę?* „*Grajdoł*” nr 80, październik 2012.
13. Zbigniew Januszaniec, *Zaginiona pieczęć z Drahimia*. „*Kurier Czaplinecki*” nr 88, grudzień 2013.
14. „*Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564 -1565*. Cz.1 wyd.: Andrzej Tomczak, Czesława Chryzko-Włodarska, Jerzy Włodarczyk Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1961.
15. „*Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628 – 1632*”. Cz.1. Województwa: poznańskie i kaliskie”, wyd.: Zenon Guldon. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa – Kraków, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1967.

16. Christoph Motsch; „*Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575-1805)*”, V&R, Göttingen 2001.
17. „*Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*”, pod red.: Piotra Dymmela, Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Oddział w Lublinie, Lublin 1998.
18. Władysław Piotrowicz; *Czaplinek – dawniej Tempelburg na pocztówkach*. Słupsk 2010.
19. Haik Thomas Porada, Michael Lissok; „*Die frühere Starostei Draheim und die Stadt Tempelburg*”, w: „Pommern” nr 2 /2002.
20. Lothar Raatz; *Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt* 1983.

Zbigniew Januszaniec - ur. 1945, ekonomista, absolwent Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej; kierunek studiów: ekonomika transportu, doświadczenie zawodowe: bankowość spółdzielcza. Działacz społeczny, regionalista, autor wielu publikacji historycznych i krajoznawczych poświęconych głównie terenom Pojezierza Drawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Czaplinka i jego okolic.



Magdalena Bekier

Dzieci i moda w XVIII stuleciu

Aż trudno uwierzyć, ale jeszcze na początku osiemnastego stulecia pojęcie mody dziecięcej nie istniało. Nikt nie brał pod uwagę potrzeb dzieci w kwestii ubioru. Ubranko małej istotki było wierną kopią stroju osoby dorosłej, oczywiście odpowiednio zminiaturyzowaną. Zasada ta dotyczy głównie dzieci żyjących na dworach, jak i mieszczan.

Dziewczynki już od najmłodszych lat ubierano w gorsety, paniery, suknie, pantofelki, obowiązkowy czepek, bądź kapelusik.

Zarówno krój, tkanina, czy wszelkie dodatki były miniaturką stroju kobiecego.



Nieco odmiennie było u chłopców. Oni bowiem do szóstego-siódme-
go roku życia byli ubierani jak dziewczynki, w stroje damskie.



I tak jak one nosili gorsety, rogówki, sukienki.

Dopiero po ukończeniu siedmiu tak chłopiec dostawał typowy strój męski. W jego skład, w zależności od zmieniającej się mody był *szustokor*, bądź *habit*, obcisłe spodnie zwane *culotte*, biała koszula z ozdobnymi mankietami i żabotami, kamizelka, pończochy i pantofle. Obowiązkowa była również peruka i kapelusz.

Każdy strój uszyty był z najprzedniejszych tkanin jedwabnych, wełnianych, czy lnianych, przebogato zdobiony haftami, naszywanymi *paillettes* (cekiny) i drogocennymi guzikami.

Codziennymi zajęciami dzieci była nauka gry na instrumencie; najczęściej był to fortepian, skrzypce, flet poprzeczny, w starszym wieku dziewczynki uczyły się również gry na harfie.

Dochodziła także nauka jazdy konnej. W wielu domach uczono dzieci, a w szczególności chłopców czytania, pisania, przedmiotów matematycznych i humanistycznych. W niższych stanach dziewczynki były nauczane prac domowych, haftowania, szycia.

Dopiero przełom lat siedemdziesiątych i osiemdzie-





siątych XVIII wieku przyniósł wielkie zmiany w modzie dziecięcej. Zauważono bowiem jakże odmienne potrzeby dzieci. Miało to ścisły związek z epoką Oświecenia, której spuścizną jest odkrycie dzieciństwa. Znamienitymi przedstawicielami tej epoki byli John Locke¹ i Jan Jakub Rousseau.² Pierwszy z nich dał podwaliny nowej teorii oświeceniowej, która dowodzi, iż dziecko nie jest miniaturą człowieka dorosłego.

Poglądy te całkowicie popierał Rousseau, który dokonał prawdziwego przewrotu w pedagogice

osiemnastego stulecia. Głównym postulatem, jaki zawarł w swym traktacie pedagogicznym, był powrót do natury. Dla dzieci oznaczało to karmienie piersią matki, porzucenie krępujące ruchy powijaki. Rousseau zażądał dla dzieci bielizny przewiewnej i obszernej. Pojawiły się dostosowane do niekrępującej ruchów bielizny ubranka, zaprojektowane specjalnie na potrzeby dziecka. Dziewczynkom zakładano wygodne, nieodcinane w tali, z tyłu sznurowane sukienki.

Chłopięce ubranka stały się funkcjonalne, składały się z miękkiej góry, do której dopinano długie, luźne spodnie w pasie przewiązywane jedwabną szarfą. Zdecydowanie zrezygnowano z ozdób ciężkich i przesadnych. Jedynymi ozdobami dziecięcych strojów były jedynie



1 John Locke (1632-1704) angielski filozof, lekarz, polityk, ekonomista.

2 Jan Jakub Rousseau (1712-1780), francuski pisarz, filozof i pedagog, autor koncepcji swobodnego wychowania

wzory na szlachetnych tkaninach, z których szyto ubiór, drobne hafty oraz ozdobne wykończenia.

Nieodzowny i bardzo modny w owym czasie stał się biały kołnierzyk obszywany delikatną koronką, dopinany zarówno do sukienek dziewcząt, jak i do koszulek chłopięcych. Jedynie dzieci wiejskie, te najbiedniejsze nie odczuły zmian. One bowiem ze względu na panującą wszechobecną biedę nosiły jedynie lniane koszuliny, chodziły boso. Starsze dziewczynki zakładały tak jak ich matki lniane spódnice i chustki, bądź czepki. Chłopcy nosili lniane portki i koszule. Wszystko to szyte z najtańszego, zgrzebnego lnu.

Odkrycie dzieciństwa wiąże się nie tylko z modą i strojami dzieci. To również zwrócenie szczególnej uwagi na ich wychowanie, rozwój fizyczny, jak i intelektualny. Już J. Locke głosił pogląd, że podstawą sukcesu wychowawczego jest zdrowie fizyczne. W swych *Myślach o wychowaniu*, już na pierwszych stronach napisał: *w zdrowym ciele, zdrowy duch*. Twierdził, że należy rozwijać naturalne skłonności dziecka, zaś kary fizyczne zastąpić szacunkiem. Idąc tym tokiem rozumowania J. J. Rousseau głosił pogląd, iż kształcenie dziecka winno być ugruntowane na zrozumieniu dzieciństwa.

Johann Heinrich Pestalozzi³ w swojej teorii odwoływał się do poglądów J. J. Rousseau. Jego zdaniem wychowywanie dziecka powinno być dostosowane do naturalnego, spontanicznego rozwoju dziecka. Dużą wagę przywiązywał do wychowania religijno-moralnego i rodzinnego.



Postać tego szwajcarskiego pedagoga ukształtowała i wzmocniła poglądy innego znanego pedagoga Froebela⁴, założyciela pierwszych przedszkoli w Polsce zwanych freblówkami.

Pod koniec osiemnastego wieku rozpoczęło się kształtowanie humanitarnej postawy wobec dzieci. We Francji w 1789 roku w *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela*, po raz pierwszy użyto terminu: „prawa dziecka”, przyznając tym samym prawa wszystkim dzieciom.

Wraz z rozpowszechnianiem się dzieciństwa, pojawiały się

3 Johann Heinrich Pestalozzi (1746-1827), szwajcarski pedagog, pisarz zwany ojcem szkoły ludowej, twórca pierwszej teorii nauczania początkowego.

4 Friedrich Wilhelm Froebel (1782-1852), niemiecki pedagog, teoretyk, czołowy kreator wychowania przedszkolnego o orientacji humanistycznej.

przedmioty wykonywane wyłącznie dla dzieci, służące ich rozwojowi, nauce, a także umilające spędzanie czasu wolnego.

Na dworach popularnymi zabawkami były porcelanowe figurki, z czasem stawały się one bardziej przyjazne dzieciom; pojawiły się lalki, już nie całe z porcelany, a z materiałowymi ubrankami, włosami wyczesanymi loki i modne fryzury; chłopcom podarowywano zabawki wykonane z drewna : koniki, żołnierzyki i inne figurki.

Magdalena Bekier, właścicielka firmy Magdalena Bekier Group (pracownia krawiecka rekonstrukcji strojów historycznych), projektantka, rekonstruktorka i twórca strojów historycznych, zwłaszcza XVIII stulecia; autorka scenariuszy rekonstrukcji bitew i pokazów historycznych; współorganizatorka pokazów mody z epoki i prezentacji historycznych, wieloletni członek stowarzyszenia „Der Dreispitz”; krzewicielka polskiej historii i kultury podczas licznych pokazów za granicami kraju. 2005–2012 organizatorka pokazów mody osiemnastowiecznej oraz współorganizatorka kilkunastu projektów i rekonstrukcji historycznych; 2001–2013 projekty rekonstrukcyjne i szycie ręczne ok. 100 mundurów z XVIII, XIX jak i początku wieku XX, zwłaszcza z okresu wojny siedmioletniej; 2001–2013 prace autorskie nad rekonstrukcją i szyciem ręcznym strojów cywilnych i sukien z XVIII w.; 2011–2013 stała współpraca z Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie w organizacji Henrykowskich Dni, Dni Dziedzictwa Narodowego i wielu pokazach rekonstrukcji historycznych; współautorka scenariuszy; 2010–2013 udział w międzynarodowych pokazach historyczno-widowiskowych m. in. w Barockfest (Gotha, Niemcy); 2011 realizacja wystawy muzealnej Pomorze Zachodnie w wojnie siedmioletniej 1756–1763 w Kołobrzegu; 2011–2013 stała współpraca z Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.



Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski
Senior Instytutu Antropologii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Nieco uwag antropologicznych o współczesnej kulturze i wychowaniu

Od początków dziejów człowieka towarzyszyła mu kultura i wychowanie. Informują o tym nas zabytki, a zwłaszcza naskalne malowidła w grotach w górach Zachodniej Europy, północnej Afryki, czy Azji Mniejszej. W pochówkach ludzi widoczny jest kult dla zmarłych, wyposażanie ich w przedmioty, czy pożywienie, co świadczy o wierze w życie pozagrobowe i o religijności.

W obecnej formie człowiek pojawia się ponad 100 tys. lat temu w Afryce i stopniowo przechodzi na inne kontynenty zasiedlając Europę ponad 40 tys. lat temu. Podstawą jego gospodarki stanowiło łowiectwo i zbieractwo. Nie przeobrażał on przyrody, żył jej darami, w harmonii ze środowiskiem. Czas ten wypełniały zabawy, dzieci, tańce i ćwiczenia sprawności niezbędnej w łowach. Po 7 roku życia chłopców wychowywali mężczyźni, a dziewczęta kobiety – matki. Tryb życia dawał zabezpieczenie dostatku żywności dobrego zdrowia, tężyzny fizycznej, czy długowieczności. Kobiety karmiąc dzieci naturalnie do 3 lat rodziły nie tak wcześnie i nie tak wiele. Szacuje się, że posiadały nie więcej niż siedmioro dzieci. Oprócz wymienionych czynników zdrowotność wzmacniały nikle kontakty grup ludzkich między sobą. Mała agresja między grupami wynikała z faktu braku gromadzenia dóbr. Jak można sądzić pewne inicjacje w wieku 7, 14, 21 lat były stopniami uzyskiwania niezależności i dochodzenia do dorosłości. A więc już na tym etapie

dzielono – periodyzowano ontogenezę. Wyraźny był też podział ról według płci. Wysokość ciała dorosłych mężczyzn osiągała przeciętnie wielkość ok. 180 cm., kobiet 170 cm. Dane na ten temat zawierają przekazy słowne, opisy biblijne, i inne, różnych ludów i znajdują potwierdzenie w badaniach szkieletów z epoki paleolitu.

Trudno jest wyróżniać kultury człowieka paleolitycznego natomiast pojawiają się one w neolicie 15-10 tys. lat temu w czasie powstawania i rozwoju rolnictwa, udomowienia i hodowli zwierząt. Tworzenie się rolnictwa, osad ludzkich, grodów, miast zachodziło w Euroazji wzdłuż rzek, takich jak m.in. Ganges, Tygrys, Eufrat, Nil, Dunaj. Był to również czas rozwoju kultur i cywilizacji starożytnego świata, wydzielania się grup etnicznych i językowych. Dzięki rolnictwu ludzie mieli dostatek pożywienia, prowadzili osiadły tryb życia, gromadzili zapasy. Koniecznością stawała się stratyfikacja społeczna – rolnicy, rzemieślnicy, kupcy, rycerze, władcy na służbie, których stali urzędnicy np. znani z opisów biblijnych, celnicy. Mimo niewątpliwych korzyści wprowadzania rolnictwa jego ujemna strona była jednostajność pożywienia, brak różnorodności. Ujemną stroną hodowli udomowionych zwierząt były choroby odzwierzęce, robaczyce. Kobiety karmiły niemowlęta krótko, gdyż były substytuty mleka matczynego, mleko krów, kóz, czy innych zwierząt, jednak skażone ono było poważnie florą bakteryjną. Kobiety rodzą młodo i często, często umierają w czasie porodu, któremu towarzyszy zwykle magia. W neolicie życie ludzkie skraca się do około 40 lat dla mężczyzn i 32 lat dla kobiet. Wysokość ciała ludzi w stosunku do paleolitu zmniejsza się o ok. 10 cm. Mężczyźni przeciętnie posiadali zatem ok. 169-170 cm. Obok rolnictwa na różnych obszarach Eurazji, Afryki rozwija się pasterstwo dające nieco lepsze efekty biologii człowieka – dłuższe życie, większą wysokość ciała, ale daje też podstawy do najazdów i rabunku ludności rolniczej. Na tym gruncie powstają cywilizacje czerpiące sukcesy z wojen, podbojów. Jednostka ludzka staje się własnością ludzkiej grupy – stada, od czego wywodzą się stwierdzenia – człowiek standy, masowy. Ludziom wpajało się kult siły, przemocy, wiarę w krwiożercze bóstwa, do których miał być podobny. Stado musiało mieć przywódcę, wodza, często obdarzonego atrybutem boskości, stąd kult wodza i całkowite podporządkowanie się jego woli. Takie cywilizacje powstają w Eurazji sięgając wpływami do Europy wschodniej, czy w skalistej Skandynawii i jej obrzeży – Germanie. Starogermańska religia ziele grozą swych krwiożerczych bóstw. Juliusz Cezar wystawił następujące świadectwo Germanom. „W przeciwieństwie do Gallów i Celtów rolnictwem się nie trudnią, ich żywność stanowi mleko, sery, mięso. Życie schodzi im na łowiectwie i wojnach, cenią rabunek, złodziejstwo. Wokół siebie sięją zniszczenie. Nie dbają o sprawy duchowe, poddają się dyktaturze wodzów. W sprawach płciowych są cyniczni, a ich kobiety są bezwstydné.”

Józef Strzygowski w 1901 r. w pracy „Orient i Rzym” stwierdzał, że Niemcy nie powinni być zaliczani do cywilizacji łacińskiej, gdyż mają własną tradycję i dlatego Północ odwraca się od łacińskości przygotowując się

do powrotu na starą drogę. Wskazywał na łączność germanów ze Wschodem. Piewców owego powrotu na starą drogę, do starej religii było wielu, czego przykładem może być F. Nietzsche, czy Ryszard Wagner, ulubiony kompozytor Hitlera. Niemiecki teoretyk Wychowania Fizycznego, Hahn opracował system kształtowania sprawności fizycznej młodzieży męskiej ukierunkowany na sprawność żołnierzy. Niemcy czasu Hitlera wcześniej starały się odrywać dzieci od wychowania rodzinnego, bowiem przejmowało je państwo. Religia chrześcijańska, zwłaszcza katolicyzm, był atakowany i prześladowany. Oddaje to zjawisko stwierdzenie, że „wpajano Wam to, że ciało należy do państwa a dusza do kościoła. Obecnie jednak tak ciało, jak i dusza stały się własnością państwa.” Młodzież wychowywana w organizacji Hitlerjugend ochoczo wstępowała do formacji SS, swoistego zakonu wojskowego, mającego osadzenie w religii starogermańskiej. Podobieństwo do sowieckiego totalitaryzmu jest uderzające. W Rosji po rewolucji tworzone „naród radziecki”, wynarodowiano, niszczone religię i rodziny. Dzieci zmuszano do donosów na rodziców, i najchętniej, odrywano od rodzin, gdzie wychowywało państwo w domach dziecka, organizacji pionierskiej, czy w Komsomole. Narody Europy mimo regionalnych, narodowych różnic kulturowych wykazywały spore podobieństwo, stąd łatwa była asymilacja ludzi. Te właściwości narodów słowiańskich wykorzystywał ruch panslawistyczny, czy na północy ruch nordyczny, pangermański.

Obcą dla ludów Europy była ludność żydowska i romska. Żydzi – Izraelici trwający w diasporze wiele wieków posiadali znacząco różniącą się od europejskiej kulturę, tak duchową – religię, jak i osobistą, kulturę materialną, sposób żywienia, itd. Antysemityzm był w całej Europie, a najsilniejszy był tu, gdzie był duży odsetek tej ludności. Polska z 10% udziałem Żydów była w czołówce, ale silny antysemityzm był w Rosji, na Ukrainie, gdzie częste były pogromy Żydów. Antysemityzm niemiecki miał charakter nieco inny – rasistowski. Przeciwwstawiono uzdolnionym Żydom uzdolnionych Germanów, tworząc szczególnie uzdolnioną i wymierającą rasę nordycką, którą wobec zalewu Europy przez Żydów należy odbudować, wypędzając, w końcu mordując, rasę semicką. Antropologicznie nie ma rasy semickiej, ani rasy germańskiej. Na orientalne podłoże ludności żydowskiej wpływały ludy, narody śródziemnomorskie, czy na wschodzie kaukaskie, np. nazarowie. W Europie Środkowej jakże często spotyka się jasnookich, czy jasnowłosych Żydów.

Na gruncie antropologii potępiono rasizm, który był doktryną państwową w RPA, Australii, południowych stanach w USA. Antropologia nie lubi tego terminu, tak zatem Czekanowski wolał mówić o odmianach człowieka, elementach i typach antropologicznych. Nawrót do ras, rasowej historii i rasizmu zachodzi jednak współcześnie na gruncie paranauki jaka jest rasologia. Wróćmy jednak do wychowania. Otóż sam termin – wychowanie – może być różnie rozumiane. Jest to ważny element edukacji, kultury czyli

okrzesywania biologicznej natury człowieka, jego socjalizacji, tak jednostkowa, jak i grupowa. Wiele jest definicji wychowania, a ono samo stanowi przedmiot studiów licznych nauk, głównie społecznych, czy biospołecznych jakimi są teoretyczne i empiryczne nauki społeczne, pedagogika, psychologia, socjologia, antropologia, nauki medyczne i nauki o kulturze fizycznej – zwłaszcza wychowanie fizyczne. Ta różnorodność nauk zajmująca się wychowaniem wynika z faktu, że nasza natura biologiczna, nasze wyposażenie genetyczne jest odpowiedzialne za naszą strukturę psychiczną, nasz temperament, charakter, usposobienie, inteligencję, wrażliwość. W konstytucjonalizm „ubrał” te zależności Hipokrates, do którego nawiązał Pawłow, a rozwinęło wielu, w tym ci najbardziej współcześnie popularni typolodzy: Kretschmer i Sheldon. Przez wychowanie należy rozumieć oddziaływanie jednych ludzi na drugich, czy jednych grup ludzkich na inne. Chodzi o kształtowanie wiedzy, nawyków, poglądów, postaw moralnych, społecznych, politycznych, kulturowych.

Wychowanie, które rozpoczyna się we wczesnych miesiącach po urodzeniu, a kończy pod koniec życia w starości, można periodyzować na okresy ontogenezy, czy na rodzaj tego czego dotyczy. Można w odniesieniu do tego drugiego podziału wyróżnić m.in. wychowanie ogólne, moralne, estetyczne, seksualne, zdrowotne, fizyczne, społeczne, kulturowe, religijne, obywatelskie, patriotyczne, obronne, zawodowe. Socjalizacja wymaga od człowieka uczenia się, panowania nad popędami, instynktami i potrzebami. Pomaga to kształtować nawyki sprawności, umiejętności. Wyrabia poczucie własnej wartości, umiejętności zawierania kompromisu, liczenie się z odmiennymi zdaniami. W wychowaniu ważny jest też system wartości, ideologia.

Ideologie często sprowadzały wychowanie do chowu niewolników, specjalistów do zabijania, gwałtów, rabunku. Ideologiczne niszczenie wychowania ciągnie się przez stulecia, były i są drogowskazem prowadzącym do określonego celu, ideału. Ideał piękna ciała, tak ceniony w starożytnej Grecji, często w historii wracał i jest modny i dziś, zachęcając ludzi do określonych ćwiczeń i diety. W określonej ideologii mieści się pytanie o cel życia, kim jestem, ku czemu zmierzam. Ona stoi też u podstaw wyznawanego światopoglądu, który wpływa na zrozumienie istoty dobra i zła, które często wiążą się z wiarą. Jeżeli wychowanie wiąże się z wiarą to widoczne jest to, że nasi biblijni prarodzice Adam i Ewa mieli problemy wychowawcze z synami: Ablem i Kainem i nie potrafili zapobiec bratobójstwu. Choć wychowanie ogładza naturę determinizm mówi, że wiele elementów jest stałych, wrodzonych, stąd mówi się, że w człowieku odzywa się natura. Przyjmuje ten pogląd socjobiologia i antropologia. Ta ostatnia jest nauką o czasowej i przestrzennej zmienności norm biologicznych, norm kulturowych czy społecznych, nauka o przyczynach i skutkach zmienności owych norm. W biokulturowej ewolucji gatunku zakres norm stale się poszerzał i współcześnie się one często rozmywają, a to co dawniej było poza normą, dziś jest w jej ramach. Ewidentnie widoczne jest to w normach rozwoju

fizycznego, normach seksualnych, czy wynikach sportowych. Antropologii jest nauka o osobliwościach gatunkowych człowieka. Taką osobliwością jest m.in. seks oralny, który zdaniem laryngologów, w jakiejś mierze, stanowi przyczynę raka krtani, a który nie występuje u innych zwierząt.

Wracając do wychowania w Polsce, to tradycje są długie. Przed rozbiorami wychowanie posiadało stratyfikację społeczną. Arystokracja miała tu spory luz, lansowała wychowanie dworskie. Zdrowiu nie sprzyjał hulaszczy tryb życia, opilstwo, obżarstwo, otyłość, wyszukane swobody i praktyki seksualne. Dobrze wychowywano młodzież szlachecką, dbając o jej wiedzę, pewną kulturę, wykształcenie i sprawność fizyczną. Mieszczaństwo żyło w warunkach małej higieny, niezbyt dużej oświaty, a wieś pańszczyźniana była najbardziej, pod każdym względem, upośledzona. Barwnie tę sytuację opisywał w końcu XIX w. Bolesław Prus, współtwórca i działacz Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Istotny wkład do wychowania wniósł w Polsce Hugo Kołłątaj. Tworzył nowe systemy wychowawcze, kładł nacisk na potrzebę wychowania narodowego, patriotycznego, społecznego, moralnego, zdrowotnego i fizycznego. Wierzył, że człowiek z natury jest dobry, ale że złe przykłady niszczą w nim dobro. Wychowanie winno przeciwdziałać złym, szkodliwym wpływom. System kar i nagród winien być regulatorem wychowania. Zalecał by kary były stosowane niezbyt często i aby nie były zbyt surowe. Wychowawcą polecał łagodność, pokorę, cierpliwość, tolerancję w procesie wychowania. Z narodowego, patriotycznego punktu widzenia ważne jest stwierdzenie, że "takie będą Rzeczpospolite jakie jest młodzieży chowanie". W naszej późniejszej i współczesnej historii można by wymienić dużą liczbę tych, którzy wnieśli istotny wkład do teorii i praktyki wychowania. Ten wkład wnoszono do teorii i praktyki wychowania fizycznego czy zdrowotnego.

Można pytać o to jaka jest kultura i wychowanie dzieci i młodzieży współcześnie, czy są one właściwe, zadawalające. Wydaje się, że poziom ogólny wiedzy, kultury i zachowań pozostawia wiele do życzenia. Pewne sukcesy mają tu szkoły elitarne. W zakresie zdrowia instytucje szkolne mogą się chwalić szkołami promującymi zdrowie i poszerzeniem liczby lekcji wychowania fizycznego. Polepsza się też systematycznie baza do ćwiczeń fizycznych- boiska, sale gimnastyczne. Nie jest zadawalająca liczba basenów i uczniów umiejących pływać. Cieszy wzrost liczby jeżdżących rowerami, osób biegających czy chodzących, zwłaszcza ludzi w wieku średnim i starszych. W szkołach negatywną stroną wychowania jest nikły wzrost, a wręcz upadek kultury bycia, arogancja wobec nauczycieli, złe zachowania. Nadal młodzież stosuje używki, pali, pije, narkotyzuje się, posiada sporo wzorców negatywnych. Powszechny charakter straciło harcerstwo i zostało ono wyprowadzone ze szkół, stając się formacją elitarną. Elitarne szkoły odnoszą sukcesy, ale ogół szkół nie może się zbyt czym chwalić. Sądzę, że wyprowadzenie ze szkół lekarzy, a zwłaszcza stomatologów, nie było słuszne. Owocuje to wzrostem choroby próchnicowej i złym stanem higieny jamy

ustnej. Wzorowanie się pod tym względem na innych, niszczenie dobrej rodzimej tradycji nie może być ocenione pozytywnie.

Przez dziesięciolecia moich badań problemów rozwoju fizycznego uczniów uderzało mnie to, że młodzież z małych miast i wsi była lepiej wychowana od wielkomiejskiej. Większy konserwatyzm i podtrzymywana tradycja w mniejszych skupiskach ludzkich były ich dobrą stroną. Przed laty młodzież też kibicowała zawodom sportowym, w tym meczom piłkarskim. Powszechne były zarzuty do graczy, zwłaszcza do sędziów, na których krzyczano „sędzia kalosz”. Nie było bójek kibiców, napaści na zawodników. Sądzę, że narastanie tych zjawisk to błąd popełniony w wychowaniu szkolnym. To nie tylko błąd nauczycieli wychowania fizycznego, lecz błąd całego gremium wychowawczego – polonistów, historyków, geografów, katechetów i innych. Powszechność, nawet na stadionach, ksenofobii, nacjonalizmu, rasizmu razi i oburza. W kulturalnym Poznaniu, mieście w którym byłem przewodniczącym Stowarzyszenia Przyjaciół Litwy, napis na dużym transparencie „Litewski chamie klękni przed polskim panem” to wyraz nieprawdopodobnej buty i pychy, całkowitego braku kultury. Mamy wiele słusznych pretensji do sąsiadów za ich wojenne poczynania i zbrodnie, ale w naszej historii ów „polski pan” nie zawsze spisywał się chwalebnie. Za wiele naszych pretensji do Litwinów, Ukraińców, Rosjan, czy Żydów ponosimy także sami pewną odpowiedzialność, o czym wolimy milczeć. Już zupełnie niezrozumiałe było bicie marynarzy z Meksyku za to, że są Latynosami. Te nasze „pańskie” zachowania mogłem niekiedy obserwować u rodaków zagranicą. Sądzę, że upadek kultury dobrego wychowania, dobrych manier jest jednak współcześnie powszechny. Odnosi się wrażenie, że dotyka on ludzi kultury, nauki, polityków, dziennikarzy. Nadszedł chyba czas by się nad tym zastanowić, czas refleksji i naprawy tego co jest złe. Warto zatem przytoczyć nieco wypowiedzi na ten temat, zastanowić się nad tym czy jest to nasz lokalny problem, czy może bardziej ogólny. To, że tak jest świadczą różne wypowiedzi znanych, bardziej lub mniej, osób. Michał Pawlikowski w książce pt. „Dwa Światy” wydanej w Londynie w 1952 r. pisał: „Wartości duchowe tracą znaczenie coraz większe. Zmaterializowanie ogarnia całe płaty społeczeństwa europejskiego. Jest to nie tylko ruch wsteczny na drodze stworzenia, ale prowadzący do zniszczenia samej materii, bo zysk przesłania nie tylko wartości duchowe, ale samo bezpieczeństwo własności i życia.”

Jan Paweł II przestrzegał, że „ludzkość jest wielkim chorym bliskim śmierci, że współczesny człowiek znajduje się między nadzieją a zagrożeniem.” W historii niezależnie od danej cywilizacji, kultury, systemu wychowania wszystkie one, choć bardzo różnie zabiegały o pomyślność grupową czy jednostek, w kontekście możliwości realizacji fundamentalnych wartości społeczeństwa i jego grup, Florian Znaniecki dostrzegał wychowanie fizyczne i zdrowotne, dbałość o zdrowie i środowisko. Również socjolog Janusz Ziółkowski mówił o wychowaniu, dostrzegając jednak kryzys odnoszący

się do systemu wartości, kryzys wiary i religii. Według niego „sterującym elementem życia stał się hedonizm, swoboda kulturowa, obyczajowa pozbawiona altruizmu i nastawiona na własne ja.” Dalej pisał „trudne są oceny tego co jest dobre a co złe, co jest dopuszczalne, a co nie. Znosi się wszelkie sankcje krępujące wolne jednostki w ich dążeniu do szczęścia. Erotyka pozbawiona intymności i wstydu staje się własnością publiczną.” Uważał on, że uregulowanie popędu płciowego, ujęcie w karby norm, tabu, sankcji było jednym z ważniejszych elementów hominizacji, a współcześnie jesteśmy świadkami regresu tego procesu. Wielu współczesnych myślicieli uważa, że człowiek ze swej natury jest istotą religijną, i że musi dojść do powrotu religii jako podstawy życia w świecie wartości wyższych i norm społecznych. André Marlaux twierdził, że wiek XXI albo będzie wiekiem religii, albo nie będzie jej wcale. Kazimierz Dąbrowski zauważał, że gwałtowność przemian społecznych i kulturowych końca XX i początku XXI wieku nakazuje nam konieczność refleksji historycznej, antropologicznej co do cech istnienia, przeszłości i przyszłości gatunku Homo Sapiens. Po tragedii drugiej wojny światowej anatom, S. Różycki wyraził przekonanie, że współczesny człowiek jest arogancki, brutalny i straszliwy, ale że jest możliwa jego ewolucja i powstanie człowieka dobrego. Współczesny człowiek wewnętrznie rozdarty tęskniąc za dobrem jakże często czyni zło. Arystoteles ustosunkowując się do istoty człowieka zauważył, że człowiek pozbawiony zdolności postrzegania podobny jest do rośliny, a pozbawiony rozumu do zwierzęcia. Jak zauważył George Bernard Shaw: „Być może największą zasługą, jaka można położyć dla kraju i dla ludzkości jest wychowanie dzieci.”

Nie możemy tych i podobnych rozważań zakończyć pesymistycznie. Przemyślny problemy kultury i wychowania, nadajmy im właściwą formę i wdrażajmy je drogą wychowania, naszym potomnym.

Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski (ur. 1934) wybitny polski antropolog, wysoko ceniony w środowisku naukowym za osiągnięcia w dziedzinie nauk o człowieku, organizacji życia naukowego i kształcenia kadr. Członek licznych towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny, Polskiego Towarzystwa Ergonomicznego, Międzynarodowego Towarzystwa Biologii Człowieka, Paleopatologii. Członek honorowy Member of the International Biographical Centr., Cambridge England. Jako członek Komitetu „Dzieci Czarnobyli” współorganizował trzy akcje badawcze na Białorusi uzyskując członkostwo w Akademii Ekologicznej Antropologii Białorusi. Jest członkiem honorowym Jugosłowiańskiego Towarzystwa Antropologicznego. Wielokrotnie otrzymywał nagrody naukowe: pięciokrotnie nagrodę resortową Polskiej Akademii Nauk, nagrodę Sekretarza Naukowego PAN oraz siedem nagród rektorskich.



Dr Stanisław Tuzinek

Miejsce gimnastyki kompensacyjno – korekcyjnej w treningu zdrowotnym

Wprowadzenie

Destrukcyjne działanie hipokinezji i brak troski o prawidłową postawę powodują poważny problem dla naszego społeczeństwa, a szczególnie dla dzieci i młodzieży. Konsekwencją jest coraz wcześniejszy początek niektórych zaburzeń postawy ciała. W tej sytuacji na organizatorach życia dziecka spoczywa obowiązek realizowania programu profilaktyki i korekcji wad postawy ciała. Profilaktyka powinna się koncentrować na wyrównaniu niedoboru ruchu u dziecka, zabezpieczeniu odpowiednich warunków higieniczno- zdrowotnych w rodzinie i w szkole. Natomiast zadaniem korekcji jest likwidacja wady lub zahamowanie jej progresji. Wymaga to specjalistycznego postępowania lekarza, nauczyciela gimnastyki kompensacyjno- korekcyjnej przy aktywnym współudziale rodziców.

Prawidłowa postawa ciała jest warunkiem pomyślności organizmu, jest zewnętrznym wyrazem jego stanu. Czym charakteryzuje się ta postawa i co najczęściej wpływa na jej harmonię? Dobry stan postawy powinien zapewniać człowiekowi naturalną, swobodną pozycję, bez zbędnych napięć. Każda inna postawa powoduje naprężenie mięśni, co wpływa ujemnie na ich stan i nadmiernie obciąża stawy, prowadząc do zmniejszenia gibkości.

Przy prawidłowej postawie ciała mięśnie i stawy są obciążone optymalnie, natomiast przy nieprawidłowościach, różne odcinki przyjmują

niewłaściwe położenie względem siebie. Na przykład jeżeli miednica jest zbyt pochylona ku przodowi, to następuje powiększenie wygięcia kręgosłupa lędźwiowego zwiększając rozciągnięcie mięśni brzucha, a napinając i skracając ich antagonistów. Ważnym elementem prawidłowej postawy jest pozycja głowy, która jest stabilizowana przez mięśnie karku i szyi. Jeżeli głowa trzymana jest prosto to górna część kręgosłupa i ramiona same układają się prawidłowo co daje poczucie równowagi i harmonii. Jakże często mama kierując się matczyną mądrością pocieszając dziecko mówi głowa do góry wszystko będzie dobrze. Trzymać głowę prosto przy współczesnym stylu życia dzieci nie jest zadaniem łatwym. Dziecko spędza wiele czasu siedząc i patrząc w jeden punkt (telewizor, komputer, tablica) męczy mięśnie stabilizujące głowę, co powoduje jej pochylenie na długi czas i prowadzi do nawyku złego jej trzymania. By temu zapobiec należy uświadomić dziecku ten stan i podjąć działania na rzecz wyrobienia odruchu prawidłowego trzymania głowy.

Te przykłady pokazują wzajemne powiązania poszczególnych elementów postawy ciała, co uwidacznia rolę czynników wpływających na jej stan, który się zmienia wraz z rozwojem fizycznym w ciągu całego życia, a nawet w ciągu dnia. Ta zmienność postawy stanowi pewną trudność w jej zdefiniowaniu.

Postawa ciała jest nawykiem ruchowym kształtującym się na określonym podłożu morfologicznym funkcjonalnym i środowiskowym. Nawyk ten związany jest z codzienną działalnością człowieka. W związku z tym błędy lub wady postawy znajdują swoje źródło w sferze fizjologicznej, morfologicznej bądź środowiskowej, przez co należy rozumieć niekorzystny układ warunków środowiska zewnętrznego, w którym przebiega działalność człowieka. Istotą zaburzeń w strefie fizjologicznej jest nawyk nieprawidłowej postawy (Kutzner-Kozińska 1986).

Właściwości postawy ciała dzieci i młodzieży

Trzonem postawy ciała jest kręgosłup. W życiu płodowym kręgosłup jest równomiernie wypukły do tyłu (kifoza) i ta krzywizna w odcinku piersiowym i krzyżowym utrzymuje się u człowieka przez całe życie. W wyniku unoszenia głowy przez dziecko w trzecim miesiącu życia wykształca się lordoza szyjna, która pogłębia się jako skutek raczkowania. Podczas siadania, które rozpoczyna się około szóstego miesiąca życia, dochodzi do pogłębienia kifozy piersiowej. W końcu pierwszego roku życia, gdy dziecko zaczyna stać i chodzić, następuje wysunięcie miednicy do przodu przy równoczesnym cofnięciu klatki piersiowej do tyłu w wyniku czego powstaje lordoza lędźwiowa. Do trzeciego roku życia prawidłowa postawa dziecka charakteryzuje się mocno uwypuklonym brzuchem, krzywizny kręgosłupa, choć mają już charakterystyczny esowaty kształt wykazują dużą labilność. U dziecka 4-6 letniego dominuje w postawie ciała kifoza piersiowa. Dominacja ta kończy się około 8-11 roku życia i dochodzi do

pogłębienia lordozy lędźwiowej, która zmniejsza się po skoku pokwitaniowym, ale u młodych kobiet zachowuje lekkie pogłębienie (Wolański 1983). Po 25 roku życia krzywizny kręgosłupa się ustalają.

Na kształtowanie się krzywizn kręgosłupa duży wpływ ma praca kończyn, a zwłaszcza kończyn dolnych. Kształtowanie się kończyn dolnych jest różne w poszczególnych okresach życia. Noworodek charakteryzuje się szpotawym ustawieniem kolan oraz zgięciowym ustawieniem stawów biodrowych i kolanowych. Ta szpotawość utrzymuje się do około 3 roku życia i następnie około 4 roku życia przechodzi w fizjologiczną koślawość. Proste kończyny dolne występują u dzieci w 7 roku życia (Kasperczyk 1994).

Doniosłą rolę w lokomotoryczności człowieka odgrywa stopa. Stopa małego dziecka w podeszwowej części ma poduszczkę tłuszczową, która pełni funkcję amortyzacyjną. Wysklepienie stopy kształtuje się około 3-4 roku życia (Jopkiewicz 1995).

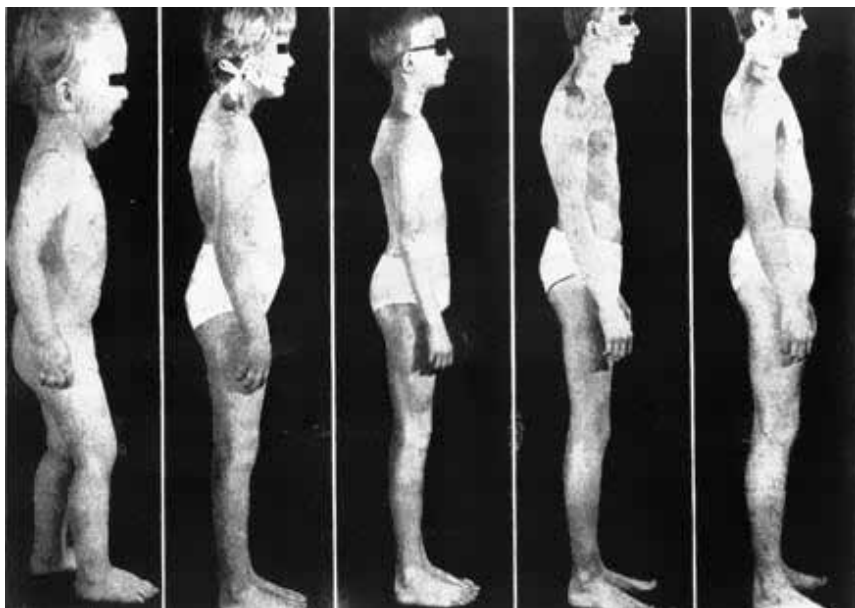
Do zaburzenia postawy ciała może dojść na każdym etapie formowania się poszczególnych jej elementów z powodu bądź to przebytych chorób bądź niehigienicznego trybu życia. Ogromny wpływ na kształtowanie się postawy ciała człowieka ma jego motoryczność. Charakterystyczną cechą motoryczności w wieku niemowlęcym jest wzrastająca celowość ruchów. Dziecko od ruchów mimowolnych, chaotycznych przechodzi do ruchów zamierzonych, pojawiają się również zdolności do zmiany położenia ciała. Zmiany te idą w parze z rozwojem kośćca, mięśni i układu nerwowego. Okres ten zamyka się przyjęciem pozycji pionowej.

W okresie poniemowlęcym ruchy stają się celowe, obserwujemy u dziecka dużą ruchliwość. W wieku przedszkolnym dziecko zdobywa podstawowe umiejętności ruchowe: biega, skacze, wykonuje skłony, umie utrzymać równowagę. WzmóŜona ruchliwość przeplatana przerwami na wypoczynek, prowadzi do rozwoju całego organizmu, a zwłaszcza mięśni, kośćca, serca i płuc. Z wiekiem gromadzą się doświadczenia ruchowe, rozwija się pamięć, wyobraŜnia i koordynacja ruchowa.

Młodszy wiek szkolny charakteryzuje się opanowaniem podstawowych form ruchu. W szkole na lekcjach wychowania fizycznego następuje doskonalenie tych form i łączenie ich w róŜne kombinacje ruchowe. W tym okresie doskonalili się również czas reakcji oraz tempo ruchów. Między 10, a 12 rokiem życia dziecko przeżywa okres najskuteczniejszego kształtowania zdolności kondycyjnych i koordynacyjnych. Motoryczność dziecka w tym okresie cechuje duża celowość, refleksyjność i ekonomika w przeciwieństwie do rozrzutności ruchowej w poprzednim okresie (Nowak, Mucha 2007).

Okres dojrzewania charakteryzuje się intensywnym rozwojem procesów biologicznych, pierwszym objawem jest przyspieszone tempo wzrastania (skok pokwitaniowy). Następnie dziewczęta i chłopcy zaczy-

nają przybierać typowy dla swojej płci wygląd zewnętrzny. Jest to faza rozwoju mająca niekorzystny wpływ na kształtowanie się postawy ciała. Zaburzone zostają proporcje ciała, duże momenty sił utrudniają utrzymanie równowagi, a wydłużone mięśnie są osłabione i nie są w stanie w pełni ustabilizować wyrośniętego, chwiejnego kręgosłupa (Malinowski zmiany zachodzące w organizmie powodują zaburzenie koordynacji ruchowej, przez co ruchy stają się mało dokładne. Wiek młodzieńczy charakteryzuje się stabilizacją i harmonią w budowie ciała oraz optymalną motorycznością.



Ryc. 1 Postawy ciała typowe dla danych okresów rozwojowych wg D. Tylmana

Analizując stan postawy w poszczególnych okresach rozwoju dostrzec można jej dużą zmienność. Bywają okresy względnej stabilizacji postawy jak również jej dużej chwiejności, w których często dochodzi do powstawania błędów i wad postawy. Takie okresy o nasilonym występowaniu wad postawy nazywa się krytycznymi dla procesu kształtowania się postawy ciała (posturogenezy). Pierwszy z nich zwany „szkolnym” uwarunkowany jest głównie zmianą stylu życia dziecka, (początek nauki szkolnej) oraz dynamicznym rozwojem dziecka. Drugi uwarunkowany jest:

- skokiem wzrostowym,
- intensywnymi zmianami w rozwoju i funkcjonowaniu narządów wewnętrznych,
- dojrzewaniem płciowym (pojawienie się zewnętrznych cech płciowych) ze wszystkimi konsekwencjami w rozwoju fizycznym i psychicznym dziecka. (Górniak 2006)

Trudnym okresem dla postawy ciała ze względu na kształtowanie się krzywizn kręgosłupa, ustawienie miednicy, przebudowę stawów biodrowych są również dwa pierwsze lata życia, a zwłaszcza pierwszy rok. Trudno mówić w tym okresie o nawykowym sposobie trzymania się, bowiem nawyk postawy ciała kształtuje się pod koniec okresu przedszkolnego. (Kasperczyk 2000)

Stan postawy ciała 5 – 6 latków w mieście i gminie Czaplinek

Wady postawy ciała z uwagi na częstość występowania stały się współcześnie zjawiskiem społecznym. Chęć pomocy tym, którzy organizują życie dziecka i chcą skutecznie przeciwdziałać niekorzystnym zmianom w obrębie postawy ciała uznałem za główny cel niniejszego opracowania.

W ochronie zdrowia wykorzystuje się oddziaływanie wielu różnorodnych czynników wśród nich poczesne miejsce zajmuje ruch. Właśnie aktywność ruchowa uznawana jest za najbardziej korzystny sposób wpływania na stan organizmu, a tym samym na postawę ciała. Wszelkie zmiany funkcjonowania organizmu znajdują swoje odbicie w postawie ciała. Wczesne wykrycie patologicznych zmian w jej obrębie stwarza większe możliwości korekcji.

Prawidłowa postawa ciała jest warunkiem pomyślności organizmu, jest zewnętrznym wyrazem jego stanu. Czym charakteryzuje się ta postawa i co najczęściej wpływa na jej harmonię? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć prezentując różne poglądy i próby jej zdefiniowania. Dla potrzeb codziennego życia człowieka ważne jest by wszystkie odcinki jego ciała znajdowały się w prawidłowym ułożeniu względem siebie. Stan postawy powinien zapewniać jej naturalną, swobodną pozycję, bez zbędnych napięć. Każda inna postawa powoduje naprężenie mięśni, co wpływa ujemnie na ich stan i nadmiernie obciąża stawy, prowadząc do zmniejszenia gibkości.

Na terenie miasta i gminy Czaplinek w dniach od 10 do 14 września zostały przeprowadzone przesiewowe badania oceny postawy ciała wśród dzieci przedszkolnych w wieku 5-6 lat. W badaniach tych oceniano jakość postawy ciała przy wykorzystaniu punktowej metody Kasperczyka i uproszczonej metody badania ortopedycznego według Kutzner - Kozińskiej. Obie metody na potrzeby badań zostały zmodyfikowane. Analizie poddano chłopców oraz dziewczęta z przedszkoli w Czaplinku i Broczynie oraz szkoły w Czaplinku. Oprócz oceny postawy ciała badano rozwój fizyczny i psychomotoryczny dzieci. Szczegółowy raport z badań zostanie przedstawiony po dokonaniu analizy zebranych wyników. W tym opracowaniu podzielę się wnioskami ze wstępnej analizy wyników badań stanu postawy ciała.

Asymetria postawy ciała jest jednym z wyznaczników zaburzenia statyki ciała w płaszczyźnie czołowej. Badania przesiewowe dzieci i mło-

dzieży pozwalają na jej wczesne rozpoznanie, co umożliwia podjęcie działań profilaktycznych lub korekcyjnych. Z uwagi, że zarówno fizjologiczne krzywizny kręgosłupa jak i kolana w badanej populacji wykazują dużą labilność związaną z rozwojem fizycznym, w badaniach koncentrowano się na zmianach w płaszczyźnie czołowej. Zmiany te zaobserwować można w postaci asymetrii określonych odcinków ciała co daje obraz zwany skoliozą śladową. We wczesnych etapach skolioza śladowa, choć nie jest jeszcze traktowana jako skolioza, jest zaburzeniem kompleksowym, ogólnym. Nie ma wątpliwości, że kompleks takich objawów przy dostatecznej ich wyrazistości, przejawiających się zarówno subiektywnie, jak i obiektywnie, stanowi poważne zagrożenie skrzywieniem bocznym kręgosłupa zwanego skoliozą. Nie podjęcie leczenia na tym etapie czynnościowych zmian skoliotycznych prowadzi do zmian strukturalnych rotacji i torsji, objawiających się garbem żebrowym w odcinku piersiowym oraz walem mięśniowym w odcinku lędźwiowym. Skolioza to w rzeczywistości wielopłaszczyznowe zniekształcenie przestrzenne, które oprócz deformacji sylwetki dziecka, zaburza prawidłowe funkcjonowanie innych narządów i jest przyczyną wielu powikłań zdrowotnych.

Wyniki badań ilustrują tabele 1 i 2, z ich analizy wynika, że około połowa badanych przedszkolaków ma postawę prawidłową. Pewnym zagrożeniem postawy prawidłowej jest skolioza śladowa (około 30% badanych), którą można nazwać trzecim stanem „jeszcze nie choroba ale już nie zdrowie”. Wskazaniem jest by dzieci te zostały objęte opieką lekarską i skierowane na zajęcia kompensacyjne. Dzieci z niewielką do 15° skoliozą (około 8% badanych), powinny zostać zbadane przez lekarza i skierowane na zajęcia korekcyjne. To dotyczy również dzieci z innymi wadami.

Tabela 1. Stan postawy ciała badanych chłopców i dziewcząt 6 - letnich

Błędy i wady postawy	Chłopcy		Dziewczynki		Ogółem	
	N = 56	%	N = 44	%	N = 100	100
Postawa prawidłowa	31	55	12	27	58	58
Skolioza śladowa	21	37	10	22	31	31
Skolioza	4	7	2	5	6	6
Klatka piersiowa	6	11	5	11	11	11
Barki i łopatki	1	2	4	9	5	5
Inne	2	4	2	5	4	4
Nadwaga	2	4	2	4	4	4

Tabela 2. Stan postawy ciała badanych chłopców i dziewcząt 5- letnich

Błędy i wady postawy	Chłopcy		Dziewczynki		Ogółem	
	N=59	%	N =57	%	N =116	%
Postawa prawidłowa	23	39	26	45	49	42
Skolioza śladowa	15	25	11	19	26	22
Skolioza	6	10	4	7	10	9
Klatka piersiowa	9	15	5	9	14	12
Barki i łopatki	5	8	2	4	7	6
Inne	5	8	1	2	6	5
Nadwaga	0	0	0	0	0	0

Wskazania do zdrowia w przypadku wad postawy ciała

Podstawowymi zabiegami w tym kierunku powinny być: ograniczenie siedzącego trybu życia, zwiększenie aktywności ruchowej z uwzględnieniem form wzmacniających mięśnie posturalne, nauczanie poprawnej postawy ciała, a następnie wyrobienie nawyku jej utrzymania we wszystkich czynnościach życia.

Do najważniejszych elementów składowych codziennego życia dziecka należą: sen, dojście do szkoły, nauka w szkole, zajęcia ruchowe szkolne i pozaszkolne i odrabianie lekcji.

Do spania dziecko powinno mieć własne łóżko z utwardzonym, minimalnie uginającym się materacem i małą poduszką o takiej grubości, żeby wypełniała przestrzeń między barkiem a uchem w pozycji leżenia na boku. Wskazane byłoby, aby rano dziecko odbyło rozruch poranny. Kilka luźnych ćwiczeń kończyn górnych, dolnych i tułowia z akcentem krótkiego statycznego wytrzymania skorygowanej postawy oraz ćwiczenia oddechowe.

Dojście do szkoły zabiera najczęściej dziecku 10-20 minut. W drodze tej dzieci powinny nosić równomiernie obciążony tornister na plecach. W szkole dzieci siedzą przez kilka godzin w ławkach, dlatego ważny jest odpowiedni ich dobór, gdyż ma to wpływ na postawę ciała. W literaturze przedmiotu spotyka się różne propozycje doboru ławki szkolnej. Najczęściej zalecane są takie meble, które zapewniają uczniom swobodną spoczynkową pozycję lekko odchyloną do tyłu w trakcie słuchania oraz pozycję wyprostowaną z lekkim opadem tułowia wprzód w czasie pisanie. Pulpit ławki powinien być nachylony około 10°, siedzenie powinno nieznacznie opadać w dół. Ponadto trzeba zwrócić uwagę na inne czynni-

ki higieniczno-zdrowotne jak: oświetlenie, odległość miejsca do tablicy, noszona odzież i obuwie. Monotonia pozycji w ławce szkolnej powinna być przerywana ćwiczeniami śródlekcyjnymi i międzylekcyjnymi. Wykorzystać należy różne rodzaje ruchu. Wskazane jest, aby wszystkie dzieci brały udział w lekcjach wychowania fizycznego, albowiem wyłączenie z tych zajęć zaburza ich aktywność ruchową, wyobcowuje ze środowiska rówieśników, a często jest przyczyną kompleksów.

Dziecko powinno odrabiać lekcje przy prostokątnym stole. Pożądane jest oświetlenie z lewej strony. Wysokość stołu powinna być taka, aby dziecko opierając się przedramionami o blat stołu miało kręgosłup wyprostowany i barki ustawione poziomo. Wysokość krzesła musi odpowiadać długości podudzia (stopy oparte o podłogę). Oparcie powinno podpieierać odcinek lędźwiowy kręgosłupa. Najwygodniejszymi są krzesła z regulacją w pionie i w poziomie siedziska, dzięki czemu można dostosować je do wzrostu dziecka.

Zasadą obowiązującą przy odrabianiu lekcji jest zmienność pozycji. Ważnym czynnikiem postępowania korekcyjnego, oprócz właściwej organizacji warunków życia, jest przestrzeganie zasad higieny, racjonalne odżywianie oraz zapewnienie dziecku możliwości do podejmowania aktywności ruchowej.

Odżywianie powinno być pełnowartościowe według ogólnie uznanych zasad. W utrzymaniu prawidłowego ciężaru ciała ogromną rolę odgrywa aktywność fizyczna, dlatego też znalazła ona swoje miejsce w podstawie współczesnej piramidy racjonalnego żywienia. W przypadku nadwagi należy stosować dietę odchudzającą oraz zintensyfikować aktywność ruchową. Nadmierna masa ciała, przy słabym umięśnieniu stanowi poważny czynnik pogłębiający wadę.

Postępowanie korekcyjne w bocznym skrzywieniu kręgosłupa powinno zmierzać do: wyrównania skrzywienia lub jego zmniejszenia, zatrzymania postępów skrzywienia, usunięcia przykurczów więzadeł i mięśni - głównie w obrębie grzbietu i miednicy, podniesienia ogólnej wydolności fizycznej, wyrobienie nawyku prawidłowej postawy ciała.

Propozycje treningu zdrowotnego w zapobieganiu i leczeniu wad postawy

Jeżeli w treningu prawidłowej postawy ciała zastosujemy bodźce wywołujące odruchy warunkowe działające w określonej kolejności wytworzy się wówczas łańcuch czynności odruchowo-warunkowych. Jest to tzw. stereotyp dynamiczny, który jest swoistym nawykiem ruchowym. Dlatego w procesie korekcji postawy ciała istotną rolę odgrywa kształtowanie nawyku prawidłowej postawy.

Niestety, w procesie naprawczym mamy najczęściej do czynienia z już ukształtowanym złym nawykiem, wobec powyższego stajemy przed pro-

blemem przekształcenia tego złego nawyku w prawidłowy. Zmiana nawyku wymaga przerwania dotychczasowego łańcucha odruchów warunkowych i rozpoczęcie wytwarzania od podstaw nowych związków czasowych.

W tym celu w procesie korekcyjnym proponujemy działania, których istotą będzie wytworzenie i wzmocnienie długotrwałego efektu adaptacyjnego. Wytworzeniu będą sprzyjały ćwiczenia specjalne stymulujące czucie ruchowe i integrację morfofunkcjonalną, a wzmocnieniu - obok ćwiczeń specjalnych - ćwiczenia ogólnorozwojowe stymulujące potencjał energetyczny organizmu.

W dużym stopniu uzyskanie sukcesu w treningu zdrowotnym zależy od rodzaju zastosowanych formy aktywności ruchowej. W niniejszym wystąpieniu przedstawię jedynie wybrane ale cieszące się skutecznością formy ruchu mające zastosowanie w treningu zdrowotnym. Są to ćwiczenia, których zadaniem jest ułatwienie rozluźnienia zarówno somatycznego, jak i psychicznego. Stan ten możemy osiągnąć poprzez odpowiedni trening psychofizyczny, stosując odpowiednio dobrane metody i środki.

Metoda Pilates w gimnastyce kompensacyjno- korekcyjnej

Metoda Pilates - czyli systemem ćwiczeń, który podnosi świadomość prawidłowej postawy i czucia ciała w przestrzeni również wzbudziła nasze zainteresowanie, jako odmiany od tradycyjnej lekcji gimnastyki kompensacyjno-korekcyjnej. Metoda Pilates jest adresowana do wszystkich, niezależnie od wieku i kondycji fizycznej.

Ćwiczenia takie jak: przewrót, tocząca się piłka, piła, nożyce, rowerek, foka czy pompka wzmacniają mięśnie brzucha, mięśni grzbietu i pośladków. Ponadto ćwiczenia pilates mobilizują mięśnie głębokie, które w typowych formach aktywności ruchowej pracują w ograniczonym zakresie. Regularne ćwiczenia powodują że mięśnie rozciągają i wzmacniają się, a następnie umiarkowanie rozbudowują. Ćwiczenia są użyteczne w korekcji wad postawy oraz pomagają utrzymać prawidłową postawę ciała.



Ryc.2a, 2b. Tocząca się piłka

P.w.: siad skulny, dłonie trzymają podudzia. Ruch: będąc w p.w. wykonaj wdech, następnie przetaczając się na plecy, wykonaj wydech. Wróć do p.w. Powtórz ćwiczenie 4 - 8 razy.

Pozycje rozluźniające i odprężające jogi

Istotą tych ćwiczeń jest pełne rozluźnienie mięśni i całkowity spokój psychiczny drogą koncentracji myślowej. Układ ćwiczeń umożliwia regulowanie napięcia wysiłku i synchronizację układu oddechowego i krążeniowego. We współczesnym świecie daje się zaobserwować coraz większe zainteresowanie wschodnimi metodami zdrowotnymi, przede wszystkim indyjską jogą. Składa się ona z ośmiu rodzajów ćwiczeń ujętych w trzy grupy: pierwszą stanowią zakazy i nakazy dotyczące wewnętrznej postawy etycznej, druga grupa obejmuje ćwiczenia gimnastyczne, pozycje jogi zwane asanami i ćwiczenia oddechowe (pranajama), trzecią grupę stanowią ćwiczenia wpływające na psychikę (medytacja, koncentracja)” (Szopa 2004).

Ważnym czynnikiem, niezbędnym do ćwiczenia – praktykowania jogi jest motywacja i nastawienie ćwiczących. Ćwiczenia jogi przyniosą oczekiwane efekty tylko wtedy, jeżeli będą dobrowolne, a decyzja o ich podjęciu świadoma. Praktykowanie jogi wymaga zaangażowania nie tylko ciała, ale i umysłu. Odpowiednio silna motywacja i pozytywne nastawienie warunkują prawidłowe wykonywanie asan i pozwalają osiągnąć efekty odczuwalne zarówno w zakresie poprawy zdrowia, jak i sprawności (Szopa, Górna 2005).

Wynika z tego, że joga stanowi otwartą ofertę, którą można pogłębiać. Dlatego też, atrakcyjną formą ćwiczeń profilaktyczno-korekcyjnych mogą być właśnie asany (pozycje) hatha-jogi.

Wiele pozycji jogi naśladuje naturę n.p.: góra, drzewo, orzeł, muszla, kobra, wielbłąd, ryba czy pies, dzięki czemu są łatwe w przekazie.

Ćwiczenia fizyczne hatha-jogi łączą w sobie rozciąganie mięśni z ich nieznacznym napinaniem, a ponadto wydłużają kręgosłup przez czynną pracę mięśni, zwiększają ruchomość w stawach, likwidują przykurcze mięśniowe i kształtują nawyk poprawnego „trzymania się”.

Asany doskonalą także równowagę, stabilizację ciała, optymalne oddychanie, koncentrację, czyli te komponenty, które siedzący tryb życia hamuje, wywołując n.p.: zaburzenia równowagi nerwowo - mięśniowej, a w jej konsekwencji niekorzystne zmiany w aparacie ruchu.



Ryc. 3a, 3b. Kot (Bidalasana)

P.w.: klęk podparty. Ruch: wykonaj wdech, wyciągnij szyję ku górze, wygnij w łuk kręgosłup, wypychając jednocześnie kość guziczną do góry. Następnie robiąc wydech, opuść głowę w dół przyciągając mięśnie brzucha do kręgosłupa, zaokrąglaj plecy od kości guzicznej rozciągając mocno kręgosłup. Powtórz to ćwiczenie 4- 8 razy, zgodnie z własnym oddechem.

***Metoda Alexandra Lowena**

Alexander Lowen jest doświadczonym terapeutą, który w leczeniu wykorzystał energię biologiczną wytwarzaną w żywym organizmie. Jego ćwiczenia pozwalają odzyskać ciało witalność. Pokazuje również jak traumatyczne doświadczenia wpływają na stan zdrowia. Uczy dostrzegać i odpowiadać na sygnały płynące z organizmu. Jego terapia oparta jest na związku umysłu i ciała (Lowen 2010)

Chroniczne napięcia mięśniowe w różnych częściach ciała bardzo często mają swoją przyczynę w lękach jakie przeżywa człowiek. U dzieci są to lęki przed karą zarówno słowną jak i cielesną, groźbie odrzucenia oraz utratą miłości rodzicielskiej. Dziecko, które żyje w lęku jest napięte i bojaźliwe. Pod wpływem stresu zaburzeniu ulega czucie ciała. Lowen proponuje terapię przywracającą to czucie. Uważa, że oddychanie jest najważniejszą funkcją ciała, wszelkie stany emocjonalne mają wpływ na rytm oddychania, dlatego leczenie należy rozpocząć od ćwiczeń oddechowych. W ćwiczeniach tych wymagane jest skoordynowanie oddechu z ruchem fizycznym. Z powodu istotnego znaczenia, jakie oddychanie ma dla naszego życia i zdrowia, połączenie regularnego oddychania z delikatnymi ruchami ciała znacznie zwiększa lecznicze działanie wykonywanych ćwiczeń (Lowen 2010).

Refleksje końcowe

Cele treningu zdrowotnego ukierunkowanego na korektywę można osiągnąć drogą realizacji programu, na który składają się określone zadania mające wpływ zarówno na sferę fizyczną jak i psychiczną człowieka. Dlatego tak istotne jest, żebyśmy zatroszczyli się o własne zdrowie poprzez kultywowanie zdrowego stylu życia i przestrzeganie naturalnych zasad ochrony zdrowia. Do realizacji tych zadań należy stosować różne środki oddziaływania, najczęściej będą to ćwiczenia ruchowe. Dzięki nim zwiększamy siłę mięśni, wpływamy na wyrobienie nawyku prawidłowej postawy ciała, zwiększamy ruchomość w stawach, poprawiamy sprawność fizyczną. Wykorzystując różne rodzaje i formy ruchu oddziałujemy nie tylko na aparat ruchu, ale także na narządy wewnętrzne, zwiększając ich wydolność, zwłaszcza układu oddechowego i sercowo-naczyniowego, kształtujemy również osobiste wartości związane z uczestnictwem w kulturze fizycznej. Ważnym elementem postępowania korekcyjnego jest właściwa organizacja warunków życia, przestrzeganie higieny pracy i wypoczynku, racjonalne odżywianie oraz dostateczna ilość ruchu.

Stosując ćwiczenia korekcyjne należy zwracać uwagę na zrozumienie sensu i celu tych ćwiczeń. Wykonywane ćwiczenia powinny zaspokajać z jednej strony potrzeby ruchowe ćwiczących, a z drugiej stanowić źródło umiejętności do ich samodzielnego stosowania. Niestety kształtowanie umiejętności samodoskonalenia, nie jest mocnym elementem edukacji fizycznej.

Inną istotną propozycją usprawnienia postępowania korekcyjnego jest przestrzeganie w większym stopniu niż w innych zajęciach ruchowych zasady indywidualizacji. Każdy przypadek człowieka z wadą postawy jest inny, co wyklucza stosowanie tych samych sztywnych reguł postępowania. Koniecznie należy dostosować stopień trudności ćwiczenia do indywidualnych potrzeb i możliwości ćwiczącego. Należy pamiętać, że chociaż ludzi z postawą prawidłową i wadliwą różnicuje siła mięśni, to podstawą zapobiegania i leczenia wad postawy są ćwiczenia kształtujące nawyk prawidłowej postawy. Istnieje ogromna potrzeba racjonalnego działania w tym kierunku, a działanie należy oprzeć w głównej mierze o metodę biofeedbacku z wykorzystaniem zdobyczy współczesnej techniki (specjalne urządzenia elektroniczne).

Kolejną ważną, a niestety zaniedbywaną kwestią w postępowaniu korekcyjnym jest praca nad usprawnieniem głębokich mięśni grzbietu, albowiem to one obok prostownika grzbietu i mięśni powierzchownych pełnią rolę stabilizatorów kręgosłupa. Dlatego trening tych mięśni powinien uwzględniać ćwiczenia z oporem. Bardzo dobre efekty w treningu można osiągnąć stosując ćwiczenia antygrawitacyjne. Ćwiczenia te można wykonywać w różnych pozycjach wyjściowych, jak również tradycyjnie w połączeniu z ćwiczeniami równoważnymi. By efekty były widoczne proponuję wpisać je na stałe w treści toku każdej lekcji treningu zdrowotnego.

Wiele problemów w metodyce postępowania korekcyjnego przysparza ustawienie miednicy. Miednica jest łącznikiem kręgosłupa z kończynami dolnymi i choć jest elementem składających się ze sztywno zrośniętych kości, uczestniczy w zmianach kinetycznych poprzez ruchomość w stawie biodrowym i odcinku lędźwiowym kręgosłupa. Każda zmiana położenia miednicy powoduje zmiany krzywizny lędźwiowej kręgosłupa, tym samym ma wpływ na jej kształt. By kształt ten zachował swoje fizjologiczne walory należy odpowiednio przygotować zespoły mięśni, które wpływają na położenie i stabilizację miednicy. Na stabilizację czynną miednicy wpływają mięśnie powodujące jej przemieszczanie do przodu, będą to głównie zginacze stawu biodrowego oraz mięśnie, które swym działaniem zmniejszają przodopochylenie. Są to mięśnie pośladkowe, kulszowo goleniowe oraz mięśnie brzucha. Liczne badania i obserwacje wykazują, że podczas wzmacniania mięśni brzucha, na skutek błędów metodycznych dochodzi do wzmacniania mięśnia bio-

drowo lędźwiowego, który jest przecież zginaczem stawu biodrowego, co prowadzi do zwiększenia przodopochylenia miednicy i w rezultacie do powstania pleców wklęsłych. Wydaje się, że dobrą radą w tej sytuacji będzie stosowanie w ćwiczeniach o charakterze izotonicznym pozycji wyjściowych i ćwiczebnych o indywidualnie dobranym bezpiecznym kącie ustawienia kończyn dolnych.

Ponadto postuluję wzmacnianie mięśni brzucha ćwiczeniami o charakterze izometrycznym. By działania w tym zakresie były skuteczne trzeba pamiętać o wzmacnianiu mięśni antagonistycznych w stosunku do zginaczy stawu biodrowego, w tym przypadku będą to mięśnie pośladkowe oraz kulszowo – goleniowe [5]. Nie mniej istotną potrzebą w postępowaniu korekcyjnym jest przestrzeganie zasady wczesności. Im wcześniej rozpoczniemy proces korekcyjny tym uzyskamy lepsze rezultaty. Stosowanie zasady wczesności jest ściśle związane z problemem badania i oceny postawy ciała. Aktualnie coraz częściej w ocenie stanu postawy wykorzystywane są metody komputerowe, które pozwalają szybko i bezinwazyjnie pozyskać wiele danych antropometrycznych, ale brak do końca wiarygodnych norm uniemożliwia rzetelną ocenę. Dlatego należy w tym zakresie stosowanie obok metody fotogrametrycznej, metody somatoskopowej- sprawdzonej w nauce i praktyce- metody punktowania według Kasperczyka (Kasperczyk 2000).

Do realizacji programu korekcyjno-kompensacyjnego muszą się włączyć - oprócz lekarzy - nauczyciele wychowania fizycznego, a także inni nauczyciele, rodzice i przede wszystkim samo dziecko. Aby dziecko chciało uczestniczyć w długo trwającym procesie korekcyjnym musimy ciągle podtrzymywać motywację do jego udziału w zajęciach. Najlepszą motywacją do ćwiczeń będą dobrze przygotowane, ciekawe, poprawnie zorganizowane i przeprowadzone zajęcia korekcyjne.

Bibliografia

1. Bulicz E., Murawow I.: *Zdrowie człowieka i jego diagnostyka. Efekty zdrowotne aktywności ruchowej*. Radom, Politechnika Radomska 2002.
2. Bator A., Kasperczyk T. *Trening zdrowotny z elementami fizjoterapii*. AWF Kraków 2000.
3. Górniak K. *Rozwój biologiczny dzieci wiejskich z wadami postawy ciała*. AWF, Warszawa 2006.
4. Grochmal S. *Fizjologiczne podstawy usprawnienia ruchowego*. SiT Warszawa 1966.
5. Jopkiewicz A., Suliga E. (1995) *Biologiczne podstawy rozwoju człowieka*. WSP, Kielce. 6.Kasperczyk T. *Wady postawy ciała. Diagnostyka i leczenie*. Kasper, Kraków 2000.
6. Kuński H, Janiszewski M.: *Poradnik lekarski aktywności ruchowej osób w wieku średnim*. Warszawa PZWL. 1985.

7. Lowen A. Radość. *Naucz się wyzwalać energię stłumionych uczuć*. Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2010
8. Malinowski A. (2007) *Rozwój osobniczy człowieka w ujęciu biomedycznym*. Uniwersytet Zielonogórski.
9. Raczek J., *Motoryczność dzieci i młodzieży*. AWF, Katowice 1986.
10. Starosta W. *Znaczenie aktywności ruchowej w zachowaniu i polepszaniu zdrowia człowieka*. W : *Promocja zdrowia nauki społeczne i medycyna*, nr.5 Warszawa 1995.
11. Szopa J., Mleczek E., Żak S. *Podstawy antropomotoryki*. PWN, Warszawa-Kraków 1996.
12. Szopa J. *Joga dla zdrowia*. Wydawnictwo Politechnika Częstochowska, Częstochowa 2004.
13. Szopa J., Górna J. (2005) *Ruch- Oddech- Relaks*. KOS, Katowice 2005.
14. Tuzinek S. Biniaszewski T. Ratyńska A. *Podstawy teorii i metodyki gimnastyki kompensacyjno –korekcyjnej*. Politechnika Radomska, Radom 2010.
15. Tuzinek S. *Postawa ciała fizjologia, patologia i korekcja*. Politechnika Radomska 2004.

Stanisław Tuzinek (ur. 1941) doktor nauk biologicznych, magister wychowania fizycznego, nauczyciel akademicki w Zakładzie Kultury Fizycznej na Wydziale Nauk o Zdrowiu i Kultury Fizycznej Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego w Radomiu. Ponadto jest adiunktem i pełni obowiązki kierownika katedry na Wydziale Turystyki i Rekreacji Prywatnej Wyższej Szkoły Ochrony Środowiska w Radomiu. Specjalizuje się w badaniach i korekcji wad postawy. Jest autorem kilku książek, między innymi: *Zarys metodyki postępowania korekcyjnego* (1997), *Postawa ciała fizjologia patologia i korekcja* (2000), *Podstawy teorii i metodyki gimnastyki kompensacyjno-korekcyjnej* (2010) i około 70 publikacji krajowych i zagranicznych. Prezes Radomskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej i członek zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Waleologicznego. Hobby: turystyka górską i rowerowa.

REDAKTOR NACZELNY POLECA...

Członkowie zespołu redakcyjnego „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” to również autorzy znakomitych książek dotyczących nie tylko historii regionu ale i dziejów polskiej kultury.

W niniejszym wydaniu Zeszytów redaktor naczelny rekomenduje P.T. Czytelnikom następujące publikacje:

- Jarosław Leszczelewski, *Henrykowski Golczowie*.
- Jarosław Leszczelewski, *Między Drawskiem Pomorskim a Złocińcem*
- Jarosław Leszczelewski, *Złocieniec. Miasto dobrego sukna*
- Maria Witek i Cezary Nowakowski, *Między słupem a rygłem*.
- Zbigniew Mieczkowski, *Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie*
- Maria Witek, Cezary Nowakowski, *Tajemnice codzienności*

*

Czytelnikom naszych Zeszytów, którzy szczególnie zainteresowani są historią Pojezierza Drawskiego pragniemy polecić trzy nowe książki Jarosława Leszczelewskiego. nieustrudzonego badacza dziejów regionu i jednocześnie członka naszego zespołu redakcyjnego –

HENRYKOWSCY GOLCZOWIE



„Henrykowsky Golczowie” to książka daleko wykraczająca poza problematykę dziejów regionu i z pewnością powinna zainteresować czytelników zafascynowanych historią Polski, którzy niekoniecznie związani są z Pojezierzem Drawskim. Autor snuje fascynującą opowieść o dawnych dziejach rodziny Golczów, o ich włościach oraz o ówczesnych starostwach drahimskim i waleckim. Fenomen wielokulturowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów polegał na tym, że potrafiła ona przez kilkaset lat połączyć ludzi o różnych narodowościach: Polaków, Litwinów, Rusinów i Niemców, a także o różnych wyznaniach: katolików, protestantów, żydów i prawosławnych. Działo się tak wtedy, kiedy cała Europa wstrząsana była bardzo poważnymi

konfliktami religijnymi. Tolerancja religijna była fundamentem wielowyznaniowej i wielonarodowej Rzeczypospolitej, dlatego odejście od jej zasad w XVII wieku spowodowało liczne pęknięcia w tej, wydawałoby się, solidnej państwowej budowli. Polityka kontrreformacyjna doprowadziła do gwałtownego wzrostu niezadowolenia poważnej części ludności żyjącej w rozległych granicach tej republiki szlacheckiej. To zjawisko łatwiej zrozumieć, studiując dzieje starostwa drahimskiego i golczańskich włości, ku czemu książka Jarosława Leszczelowskiego stwarza wyjątkową okazję.

Użyte w tytule określenie „henrykowscy Golczowie” autor wymyślił w celu połączenia w jedną opowieść losów członków rodziny Golcz/von der Goltz, którzy w mniejszym lub większym stopniu związani byli z Siemczynem (dawniej Heinrichsdorf, Henrykowo). Tak sformułowane założenie pozwalało mu wyławiać najciekawsze osobowości z tej rodziny, których barwne życiorysy pozwalają nam lepiej poznać epokę i kraj w którym żyli.

Autor pracując wytrwale na materiałach źródłowych, skorygował wiele obiegowych mitów dotyczących dziejów przedmiotowego regionu. Polemiczne fragmenty książki „Henrykowscy Golczowie” są szczególnie interesujące.

MIĘDZY DRAWSKIEM POMORSKIM A ZŁOCIĘNCEM



Książce „Między Drawskiem Pomorskim a Złocięncem” autor nadał specyficzną formę tzw. „wędrówek w pięciu wymiarach”, które stanowią pewien sposób opowiadania o historii, połączony z zachętą do odbywania wypraw terenowych. Z taką formą przekazu mieli już okazję zapoznać się również czytelnicy Zeszytów w artykule Jarosława Leszczelowskiego, który zamieściliśmy w trzecim tomie. Skąd wzięła się nazwa „wędrówki w pięciu wymiarach”? Otóż czytelnik śledząc trasę wędrówki porusza się w trzech wymiarach geometrycznych wzdłuż znanych szlaków, dróg, ścieżek,

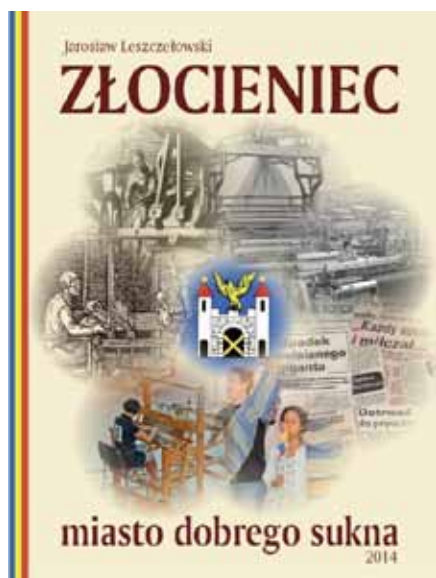
a niekiedy nawet bezdroży. Podczas takich wędrówek zatrzymuje się przy obiektach, z którymi związane są ciekawe historie lub legendy. Autor opowiada je czytelnikom, zapraszając ich w podróż w czwartym wymiarze, czyli w czasie (historia) lub w piątym - wymiarze ludzkiej wyobraźni (legendy).

Podczas lektury niniejszej publikacji, czytelnicy przebędą trasę z Drawska Pomorskiego do Złocięńca, przez Gudowo, Zagórki, Linowno, Lubiesz-

wo, Kosobudki, Kańsko i Stawno, przy uwzględnieniu kilku interesujących bocznych wycieczek. Szlak ten roi się od interesujących obiektów, ciekawostek historycznych i dawnych legend. Te ostatnie autor zalicza do dziejów naszego regionu, gdyż przedstawia tylko te legendy, które były niegdyś opowiadane przez mieszkańców Pojezierza Drawskiego. Wymiana ludności, która miała miejsce na Pomorzu w 1945 roku, zredukowała do minimum pamięć o miejscowych podaniach. Polacy i Niemcy zbyt krótko mieszkali razem na tej ziemi, żeby przekazać sobie wiedzę o magicznym świecie starych przypowieści i mitów. Barierę stanowił język i wielka wzajemna nieufność, a nawet wrogość. Dlatego też świat dawnych regionalnych legend odjechał wraz z transportami kolejowymi na zachód, gdzie - oderwany od pomorskich wzgórz, jezior, lasów, kościółków, młynów i domostw - bardzo wyblakł.

Na szczęście legendy nie umierają tak łatwo. Nawet zapomniane łatwo mogą powrócić do życia. Potrzeba tylko trochę dobrej woli i ludzkiego zainteresowania.

ZŁOCIENIEC



Trzecia książka Jarosława Leszczelowskiego, którą pragniemy zaprezentować naszym Czytelnikom, ma formę albumu. „Miasto dobrego sukna” to slogan służący promocji dawnego Złocienca (niem. Falkenburga) - miasta, w którym pracowało niegdyś aż pięć fabryk włókienniczych. W dawnych wiekach zasłużoną sławą cieszyło się wyrabiane w tym mieście „złocienieckie sukno” („Falkenburger Tuch”). To właśnie w Złociencu w 1838 r. powstała pierwsza na Pomorzu przędzalnia napędzana maszyną parową, która zapoczątkowała rozwój przemysłu

włókienniczego. Wydawało się, że kres tej tradycji przyniosą wielkie zniszczenia wojenne i systematyczny rabunek dokonany w 1945 r. Tymczasem polscy osadnicy dokonali rzeczy niemożliwej i z powodzeniem podjęli wyzwanie jakim była odbudowa złocienieckiego włókiennictwa. Aż do 1993 r. Zakłady Przemysłu Wełnianego były największym pracodawcą w mieście. Przez dziesiątki lat trudno było wyobrazić sobie Złocieniec bez ZPW, dlatego upadek tej fabryki był prawdziwym dramatem dla mieszkańców tego miasta.

Opowieść o złocienieckim tkactwie i włókiennictwie pełna jest ciekawostek i mało znanych faktów, chociaż nie da się ukryć, że jest to

historia o mało optymistycznym zakończeniu. Upadek przemysłu włókienniczego w Złocięncu na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. miał poważne konsekwencje gospodarcze dla naszego regionu, a powstała luka w ofercie miejsc pracy nie została uzupełniona do dziś.

Maria Witek i Cezary Nowakowski

MIĘDZY SŁUPEM I RYGLEM.

Swojskie dziedzictwo Pomorza Zachodniego

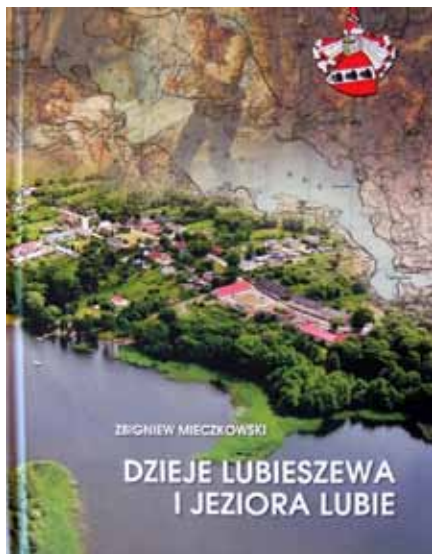


Zabytki architektury ryglowej są wyróżnikiem w krajobrazie kulturowym województwa zachodniopomorskiego, stanowiącym o odrębności regionalnej. W tej historycznej, unikalnej konstrukcji wznoszone były, zwłaszcza w wiekach XVIII i XIX, tak budynki mieszkalne miast i wsi, jak i obiekty gospodarcze czy użyteczności publicznej. Niegdyś bardzo liczne, dziś stanowią jedynie świadectwo dawnej techniki budownictwa, waloryzując pejzaż miejscowości naszego regionu.

Omówieniu zachowanych form budownictwa ryglowego oraz samej techniki poświęcona jest publikacja pt. *Między słupem i rygłem. Swojskie dziedzictwo Pomorza Zachodniego*, autorstwa Marii Witek i Cezarego Nowakowskiego, pracowników Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie. Przystępnie i interesująco opracowaną część tekstową, uzupełniają liczne fotografie i rysunki Autorów i ich współpracowników, a także urokliwe szkice artystyczne prof. Radosława Barka. Publikacja prowadzi nas - czytelników w świat nieco zapomniany, ale wciąż jeszcze żywy; uwalnia nas od zawarte w obiektach ryglowych wątki historyczne i niezaprzeczalne piękno. Istotnym elementem omawianego wydawnictwa jest również zamieszczony na końcu książki słowniczek terminów i pojęć technicznych, związanych z ryglową techniką budowy.

Z prawdziwą przyjemnością zachęcamy Państwa do lektury tej książki, ale też do odnajdywania w krajobrazie kulturowym regionu elementów zabudowy wzniesionych w tej historycznej technice konstrukcyjnej. Nasze zainteresowanie będzie z pewnością przyczynkiem do zachowania tych obiektów w jak najlepszej kondycji.

Zbigniew Mieczkowski

DZIEJE LUBIESZEWA I JEZIORA LUBIE

Również z wielką satysfakcją informuję o ukazaniu się książki członka kolegium redakcyjnego Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich, doktora Zbigniewa Mieczkowskiego, pt. „Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie”. Jest to już druga jego publikacja dotycząca historii lokalnej z burzliwego pogranicza Brandenburgii, Pomorza Zachodniego i Wielkopolski, położonego w północnej części dawnej Nowej Marchii. Książka zawiera 320 kolorowych stron w twardej foliowanej oprawie. Na tę objętość składa się prolog, 12 rozdziałów, 50 podrozdziałów oraz epilog. Jej

treść przeplatają 462 zdjęcia i kopie dokumentów oraz kilkadziesiąt map, szkiców i planów. Jej fabułę okrasza 10 legend związanych z Lubieszewem, jeziorem Lubie i bezpośrednim ich sąsiedztwem.

Dawne Güntershausen, a obecne Lubieszewo ma bogatą przeszłość - od starożytności poprzez VII-wieczną osadę z grodziskiem, po średnio-wieczny zamek. Od połowy XIV wieku wieś zaliczała się do największych w dorzeczu Drawy z licznymi przysiółkami, koloniami i młynami. To m.in. tu Jakub I Güntersberg otrzymał w 1299 roku włości za udział w wyprawie z 1296 roku przeciwko Przemysłowi II pod Rogoźno. Hipoteza, że jest on mordercą polskiego króla oraz opis panowania rodu Güntersbergów w Lubieszewie do 1689 roku stanowią dość obszerny fragment monografii.

Okres funkcjonowania Królewskiej Domeny Günterschagen i zarządzania nią od 1887 roku przez rodzinę Kochów jest najbardziej udokumentowaną częścią książki. Osobisty kontakt autora z Hansem Hubertusem Kochem, synem ostatniego dziedzica z Lubieszewa, był decydującą przesłanką spisania historii wsi. Ponadto jest on wnukiem ze strony matki przedwojennego komendanta niemieckiego poligonu lotniczego w Olesznie, podpułkownika Fritza Thiede. Fakt, że doktor Mieczkowski od lat zajmuje się historią poligonu drawskiego, stał się dodatkową motywacją owocnej współpracy. Działanie w tym duecie pozwoliło na dokładną kwerendę wielu archiwów w Polsce i Niemczech oraz identyfikację wielu mało czytelných rękopisów. Doświadczenie to pozytywnie też rokuje dla przygotowywanej do druku monografii poligonu drawskiego.

Niezwykłe ciekawy wątek książki dotyczy związków Lubieszewa z generałem Güntherem Krappe – dowódcą X Korpusu SS z okresu prze-

łamania Wału Pomorskiego i walk na jego pozycji ryglowej w marcu 1945 roku. Po szczegóły jak generał Krappe został ojcem chrzestnym dziedzica majątku oraz po fakty z funkcjonowania w Lubieszewie stanowiska dowodzenia jego korpusu odsyłam do książki.

Lubieszewo leży nad olbrzymim jeziorem Lubie, które latem odwiedzają tysiące turystów. Przyciąga ono ich wszystkich krystaliczną tonią, swym urokiem i malowniczością krajobrazu. Zaskakuje turystów i wędkarzy bogactwem ryb. Cieszy plażowiczów, gdy jest słonecznie, i grożą napawa żeglarzy, gdy zbiera się na burzę. Jak grzyby po deszczu powstają tu nowe letniskowe posesje. W monografii zamieszczono obszerny rozdział poświęcony historii tego akwenu i formom jego turystycznego wykorzystywania obecnie. Autor w estetycznej formie kalejdoskopu fotograficznego i opisie ofert przedstawia to, co czyni tę miejscowość współczesną wsią letniskową.

Wątki poboczne książki wskazują, że autor lubi „zapach historii regionalnej”, pozbawionej zabarwienia ideologicznego. Lektura tej książki jest pasjonująca. Jej fabuła to mnogość faktów przedstawionych w dynamicznej formie, którą akcentują liczne zdjęcia i kopie dokumentów.

Maria Witek, Cezary Nowakowski

TAJEMNICE CODZIENNOŚCI



Codziennosc nieodmiennie kojarzy się nam z powszedniością, powtarzalnością czy wręcz ze zwykłą nudą. Cóż zatem może być w niej tajemniczego, wartego uwagi? Autorzy tej niezwyklej książki udowadniają nam, czytelnikom, że w przestrzeni, w której żyjemy jest wiele miejsc czy obiektów, których nie znamy. A powinniśmy, chociażby dlatego, że są piękne bądź wartościowe z racji swojej formy czy historii. Te niedostrzeżone, a prawie codziennie mijane miejsca stanowią o naszej tożsamości, o naszej kulturze. Śmiało więc można mówić o odkrywaniu tajemnic, związanych z regionem, rodzinnym miastem czy

wsią, ale też z każdym z nas. Przedstawiana publikacja, autorstwa Marii Witek i Cezarego Nowakowski, pracowników Biura Dokumentacji Zabytków, zachęca nas także do poszanowania dziedzictwa kulturowego i tolerancji wobec innych, do odrzucenia pewnych ocen, wynikających z trudnej historii regionu i doświadczeń osobistych czy rodzinnych.

Książka jest bogato ilustrowana, tak barwnymi zdjęciami jak i rysunkami; to w znaczący sposób poprawia jej odbiór. Gorąco polecamy lekturę tego wydawnictwa, zwłaszcza młodym czytelnikom, dopiero budującym swe oceny wobec otoczenia społecznego i kulturowego

Bogdan Andziak



Grażyna Osman

Wystawa malarstwa

Malarstwo jest milczącą poezją, a poezja mówiącym malarstwem”

Simonides z Keos (556-468 p.n.e.)

W ubiegłym roku otwarta została w Sali Wystawowej w PAŁACU SIEMCZYNO wystawa prac malarskich Grażyny Osman (ur. 1952 r. w Kołobrzegu). Oglądając te piękne obrazy trudno mi było uwierzyć, że namalowała je absolwentka AWF, która przez 22 lata prowadziła szkołę sportową gimnastyczno-łyżwiarską i zaczęła malować dopiero po zakończeniu pracy zawodowej kilka lat temu. Tematyką jej obrazów są pejzaże, sceny rodzajowe, portrety, konie i kwiaty, a inspiracją do ich tworzenia



jest otaczający artystkę świat. Obrazy wykonane są w różnych technikach i pełne przestrzeni, światła i koloru. Widoczne jest poszukiwanie przez artystkę najlepszych sposobów przekazu swoich emocji i uczuć.

Dotychczas Grażyna Osman uczestniczyła w wystawach zbiorowych:

2005 – malarstwo, „konie i maski”, AWF Warszawa,

2009 – malarstwo WSP, Biblioteka na Czerniakowskiej, Warszawa,

2010 – malarstwo WSP, Centrum Finansowo-Bankowe, Warszawa,



2010 – malarstwo WSP, Ministerstwo Finansów, Warszawa,

2011 – malarstwo WSP, Uniwersytet Warszawski, Warszawa,

2012 – malarstwo WSP, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi,
Warszawa,

Ponadto miały miejsce wystawy indywidualne:

2010 – malarstwo „Przebudzenie” – Centrum Olimpijskie, Warszawa,

2011 – malarstwo , Kaplica – Natolin, Warszawa,

2012 – malarstwo „Szukam siebie”, Sztokholm,





2012 – malarstwo – Restauracja „Absurd 228”, Warszawa,

2013 – wernisaż malarski Grażyny Osman, Galeria w CHR Plaza, Suwałki

Obrazy Pani Grażyny znajdują się w zbiorach prywatnych w Kalifornii, Dani, Anglii, Niemczech,



Japonii i Polsce. Artystka jest członkiem Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków. Warto obejrzeć te ciepłe, piękne i pełne wyrazu prace, a najbliższej okazji ku temu dostarczą Henrykowskie Dni w Siemczynie w dniach 4-6 lipca 2014 r. Poniżej przedstawiam zdjęcia kilku z nich.

Wiesław Krzywicki

GRAŻYNA OSMAN przygodę z malarstwem rozpoczęła po zakończeniu pracy zawodowej. Inspiracją do tworzenia jest świat który ją otacza (natura, ludzie, zwierzęta). Interesuje ją kolor, przestrzeń i światło. Chce poprzez malarstwo przekazać swoje emocje i poruszyć wyobraźnię. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych w Kalifornii, Danii, Anglii, Szwecji i Polsce. Brała udział w pięciu wystawach zbiorowych.

ZAPOWIEDŹ TOMU NADZWYCZAJNEGO

Trudne początki. Z historii Siemczyna po 1945 roku

W czas szwedzkiego *Potopu* król Jan Kazimierz poprosił o pomoc brandenburskiego elektora, który wobec niespłacenia należnych mu sum, siłą zajął 7 września 1668 r. starostwo drahimskie. Próby jego odzyskania przez Polskę nie powiodły się, a pierwszy traktat rozbiorowy usankcjonował grabież.

3 marca 1945 roku te ziemie, odzyskane zbrojnym czynem polskiego żołnierza, powróciły do Polski. Zdobywcy zastali niewiele śladów polskości. Prowadzona przez blisko 3 stulecia germanizacja zatarła ślady dawnej przynależności do Polski. Jedynym elementem polskim byli jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi, harujący przez lata okupacji na *Übermenschów*.

Daleką drogę przebyli wyzwoliciele. Byli wśród nich uczestnicy zmagañ z hitlerowskim i sowieckim najazdem w 1939 r. i żołnierze walczącego z okupantem podziemia. Byli przymusowo wcieleni do Armii Radzieckiej mieszkańcy Kresów i byli zesłańcy i więźniowie *łagrów*. Byli też młodzi chłopcy i dziewczęta, głównie z Kresów, powołani do wojska, po przejściu frontu. Wielu z nich zmuszonych zostało, przez okrutną wojnę i nieludzkich polityków, do opuszczenia stron rodzinnych - Kresów, gdzie od wieków zamieszkiwały ich rody i pozostawienia obcym dorobku pokoleń. Ten sam los spotkał ich rodziny i większość Polaków ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego oraz części białostockiego i lwowskiego.

Gdy więc kończyła się ta najokrutniejsza z wojen, zaczęli napływać na wyzwolone i zdobyte ziemie repatrianci z Kresów, uwolnieni więźniowie obozów koncentracyjnych, robotnicy przymusowi i jeńcy, rodziny, którym wojna zniszczyła ojcowiznę, a także ludzie, szukający lepszych możliwości życia niż w stronach rodzinnych. Wszyscy oni szukali miejsca na ziemi, gdzie znów mogliby normalnie żyć. Niektórych los rzucił do Czaplinka i sąsiednich wsi. Od początku, nie dając wiary, że wrócą tu Niemcy, uznali te ziemie za swą nową małą ojczyznę i w codziennym trudzie i znoju zaczęli uprawiać rolę, zajmować się rzemiosłem, uczyć się i uczyć innych.

I w pełni zasłużyli by zachować o nich dobrą pamięć bo ich „praca u podstaw” przywróciła polskość tej ziemi.

W kolejnym wydaniu specjalnym „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” publikujemy wspomnienia trudnych powojennych lat kilku pierwszych mieszkańców Siemczyna oraz Czaplinka. Są to:

Ignacy Wyroba pochodzący z rolniczej rodziny z Podkarpacia, który w czasie walk z Niemcami w 1939 r. dostał się do niewoli, a następnie był robotnikiem przymusowym w niemieckim Heinrichsdorf. Po wyzwoleniu został samozwańczym pierwszym sołtysem polskiego już Henrykowa, a także komendantem milicji strzegącym poniemieckie mienie przed szabrownikami. O tych pierwszych latach napisał wspomnienia „Zostałem na tej ziemi” wyróżnione na konkursie pamiętnikarskim.

Henryk Leszczyński pochodzący z rolniczej rodziny ze Skierniewic. Już w połowie 1945 roku zamieszkał w Siemczynie i podjął trud organizacji polskiej szkoły dla dzieci osadników. Przez dłuższy czas był tu jedynym nauczycielem. Z czasem podjął starania uwieńczone sukcesem o przeniesienie szkoły ze starego poniemieckiego budynku do pałacu. Dzięki temu warunki nauczania poprawiły się znacząco, a z czasem powstał tu także letni ośrodek kolonijny dla dzieci z Bydgoszczy. Te poczynania dzielnego człowieka przyczyniły się także do uratowania od zrujnowania największego na Pomorzu Zachodnim barokowego pałacu. Będąc człowiekiem bezkompromisowym miał Leszczyński poważne konflikty z UB i miejscowymi władzami co w rezultacie zmusiło go do opuszczenia Siemczyna. Swoje wspomnienia opisał w pracy „Moje wspomnienia z pracy w pow. Szczecinek od roku 1945 do 1970, która zdobyła I nagrodę w konkursie „Moje związki, moje spotkania z ziemią koszalińską”.

Opublikowane w wyróżnionej pracy konkursowej „Polska naszych dni” Piotra Kasprowicza i Wiesława Krzywickiego wspomnienia:

- D-cy 3 kompanii 3 pułku gospodarczego WP por. Jana Szymańskiego który był polskim komendantem Czaplinka w 1945 r.
- Bernarda Derkowskiego – jeńca wojennego z Bornego Sulinowa z-cy burmistrza Czaplinka w 1945 r.

Te relacje uzupełniają notki biograficzna wszystkich sołtysów Siemczyna poczynając od roku 1945 do dnia dzisiejszego.

Te wspomnienia wiernie oddają klimat tamtych dni. Trudności, niepokoje, lecz także nadzieje na lepszą przyszłość po strasznej wojnie. Jedna z osadniczek czaplinecka nauczycielka i poetka Jadwiga Badiągowska tak napisała o tamtych dniach:

*Przyjęły, objęły,
uścisnęły i zatrzymały
mnie na zawsze
dobre ramiona
wąskich uliczek
mojego miasta.*

*Przyłgnęłam do nich
gorącym czołem
spokojnej młodości,
wiernością serca,
ciszą pracy
i dobrocią słowa.*

W tym tomie znajdować się też będzie bogata historia siemczyńskiego kościoła, sięgająca XIII wieku, erygowanej tu 2 października 1973 roku parafii pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej oraz noty biograficzne wszystkich duszpasterzy pracujących w Siemczynie po 1945 roku.

Warto więc wrócić do początków naszej tu obecności i zapewniam czytelników wydania specjalnego „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”, że ich lektura będzie bardzo interesująca.

Większość materiałów do niego zgromadził niestrudzony historyk-amator z Siemczyna i członek redakcji Zeszytów Kamil Połec.

Wiesław Krzywicki



Henryk Leszczyński z młodzieżą ze szkoły w Siemczynie ok. 1947 r.



Kaplica – dawny wygląd

FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO WYDANIE TOMU IV
ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH



Konsorcjum Andziak sp. j.
78-100 Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemysł, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com



Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno, Siemczyno 81
biuro@palacsiemczyno.pl

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl



Istotną kwestią jest opracowanie takich zasad wsparcia dla odnawialnych źródeł energii, które będą maksymalizowały wykorzystanie potencjału poszczególnych obszarów. System wsparcia powinien promować rozwój jednostek wytwórczych

w lokalizacjach charakteryzujących się najniższym kosztem wytwarzania energii. Budowane jednostki wytwórcze powinny spełniać także kryteria ekonomiczne, a przy okazji przyczyniać się do tworzenia trwałych łańcuchów dostaw. Pozwoli to utworzyć nowe miejsca pracy i utrzymać konkurencyjność polskiej gospodarki.

Pamiętajmy, że podstawowym filarem bezpieczeństwa energetycznego kraju jest oparcie systemów energetycznych o własne zasoby i zagwarantowanie odpowiedniego od nich dostępu. Dlatego powinniśmy szczególnie rozwijać i promować te technologie, które pozwolą wykorzystać nasze surowce energetyczne. Duży udział w realizacji tego celu może mieć lokalnie dostępne zasoby energii odnawialnej.

Życzę Państwu udanej konferencji oraz nawiązania licznych kontaktów biznesowych. Jestem przekonany, że spotkanie w Siemczynie będzie cenną platformą wymiany wiedzy i doświadczeń.

Fragment słowa wstępnego wicepremiera, ministra
gospodarki Janusza Piechocińskiego



To już czwarty tom naszych Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich, W znacznej mierze został on poświęcony konferencji nt. energii odnawialnej, która odbyła się w Siemczynie w dniu 15 maja br. Konferencję zorganizowaliśmy w ramach III Europejskich Dni Słonecznych w Siemczynie. Głównym założeniem i tematem wiodącym konferencji była teza Pomorze Zachodnie jako potencjalny lider zielonej energii w Polsce. Mogę z dumą podkreślić, że wszyscy prelegenci znakomicie udowodnili zasadność tego stwierdzenia. Istotnie, w naszym zachodniopomorskim makroregionie są najlepsze warunki do instalowania urządzeń wytwarzających energię, którą eufemistycznie nazywamy energią odnawialną. (...)

Dziękuję (...) Panu Premierowi Januszowi Piechocińskiemu za słowo wstępu do niniejszego tomu. Pan Premier wielokrotnie zapraszany na naszą konferencję, nie przybył, a to ze względu na obowiązki reprezentowania państwa w rozmowach negocjacyjnych. Niemniej nasze zaproszenie ponowimy przy następnej okazji

Fragment przedmowy Bogdana Andziaka,
redaktora naczelnego Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich

